

*Pamięć i tożsamość – Jan Paweł II wobec Polski i Europy str. 26*

*Co się dzieje w naszym domu – na naszym globie? str. 4*

*Każdej chwili mego życia wierzę, ufam, miłuję str. 33*

*Dlaczego edukacja domowa? str. 37*



# CIVITAS CHRISTIANA

MIESIĘCZNIK  
KATOLICKIEGO  
STOWARZYSZENIA  
CIVITAS CHRISTIANA

NR 8-9 (27-28) SIERPIEŃ-WRZESIEŃ 2015 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789



*Trwa moda na patriotyzm, zwłaszcza wśród młodego pokolenia. Musimy uczynić wszystko, by nie pozostała tylko modą – aby elementy patriotyzmu, jakie z niej wynikają, zaszczepiać jak najgłębiej*  
str. 20

# PAMIĘĆ TOŻSAMOŚĆ

# CZYTAJ MIESIĘCZNIK NA URZĄDZENIACH MOBILNYCH



**POBIERZ NUMER  
Z INTERNETU—  
CZYTAJ KIEDY I  
GDZIE CHCESZ**



MIESIĘCZNIK  
KATOLICKIEGO  
STOWARZYSZENIA  
„CIVITAS CHRISTIANA”

WYDAWCA  
**Katolickie Stowarzyszenie  
„Civitas Christiana”**  
ul. Nabelaka 16  
00-743 Warszawa  
ISSN: 2300-4789  
Nakład 3200 egz.

REDAKTOR NACZELNY  
Marcin Kluczynski  
kluczynski@civitaschristiana.pl

SEKRETARZ REDAKCJI  
Ewa Czumakow  
e.czumakow@civitaschristiana.pl

REDAKCJA  
Patrycja Guevara-Woźniak  
wozniak@civitaschristiana.pl

dr Anna Sutowicz  
a.sutowicz@civitaschristiana.pl

Tomasz Rzymkowski  
rzymkowski@civitaschristiana.pl

KONSULTANT  
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU  
Izabela Tomaszewicz

OKŁADKA  
I. Rafał Grochowski  
II. blogiceo.nq.pl  
IV. commons.wikimedia.org

SKŁAD  
Patrycja Guevara-Woźniak

KOREKTA  
Teresa Mazur

ADIUSTACJA  
Ewa Czumakow

DRUK  
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów  
Niepokalanów,  
Paprotnia,  
ul. O. M. Kolbego 5,  
96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI  
ul. Nabelaka 16  
00-743 Warszawa  
tel. 22 851 49 82  
miesiecznik@civitaschristiana.pl  
www.e-civitas.pl



[www.e-civitas.pl](http://www.e-civitas.pl)

Egzemplarze miesięcznika można otrzymać  
w redakcji i w oddziałach Katolickiego  
Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.  
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych  
i zastrzega sobie prawo do redagowania  
i skracania tekstów.



Marcin  
Kluczyński

## Od redakcji

Drodzy Czytelnicy,

sierpień i wrzesień, na które przypada niniejsze wydanie naszego miesięcznika, są dla nas czasem, w którym nie tylko korzystamy z dobrodziejstw pełni lata, ale także wspominamy ważne rocznice narodowe.

95 lat temu Cud nad Wisłą pozwolił odzyskać niepodległość Polski i ocalił Europę przed bolszewizmem. Na zawsze pozostaniemy dłużnikami Najświętszej Maryi Panny, z której świętem wiążemy to zwycięstwo, będące przecież jedną z przelomowych bitew świata.

2 września mija 70. rocznica zakończenia II wojny światowej. Wydarzenie to podyktowało nowy porządek, który na dziesiątki lat podzielił Europę na strefy wpływów USA i ZSRR, czego reperkusje wciąż przebrzmiewają w polityce międzynarodowej. Tegoroczny 2 września to również 70-lecie powstania konspiracyjnego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, postulującego takie gwarancje, jak wolność słowa, przekonań politycznych i zrzeszania się. W tym miesiącu upływa też 75 lat od niemieckiej obławy w Warszawie, w wyniku której aresztowano ponad 2000 mężczyzn, wśród nich rotmistrza Witolda Pileckiego.

Mija 35 lat od wybuchu strajku w Stoczni Gdańskiej, którego konsekwencją było powstanie pierwszego w bloku komunistycznym legalnego i niezależnego związku robotniczego NSZZ „Solidarność”. Porozumienia podpisane 31 sierpnia 1980 r. w Gdańsku otworzyły drogę transformacji ustrojowej. Proces ten wciąż się dokonuje – w gospodarce, polityce i naszej świadomości społecznej.

Pamięć o wydarzeniach, które kształtują naszą tożsamość i dają poczucie dumy narodowej, winna przenikać tkankę społeczeństwa w każdym pokoleniu. Stąd także namysł nad dzisiejszym postrzeganiem umiłowania ojczyzny, który proponujemy w temacie numeru. Nawiązujemy nie tylko do myśli zawartej w ostatniej książce św. Jana Pawła II, ale chcemy też ukazać nowy trend w polskiej kulturze popularnej, w której z coraz większym powodzeniem znajdują swoje miejsce projekty o charakterze patriotycznym, w tym animowane także przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”.

Życzę dobrej lektury.

### SPIS NUMERU

#### Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Tomasz Nakielski *Co się dzieje w naszym domu – na naszym globie?* / 4

Patrycja Guevara-Woźniak *Jesteśwa dzisiaj, jutro i niech tak będzie zawsze...* / 5

Marcin Kluczyński *Wręczono 68. Nagrodę im. W. Pietrzaka* / 7

Maria Jolanta Gołaszewska *By rodzina była Bogiem silna...* / 9

Romuald Gumienniak *Z posiedzenia Rady Głównej* / 10

Mateusz Zbróg *Gdzie kamienie wołają po polsku* / 11

Mirostawa Łęska *Radomszczańskie Dni Rodziny – czas modlitwy, refleksji i radości* / 12

Zbigniew Klima *Deo et patriae* / 13

Beata Sęczyk *U stóp Matki Bożej Kodeńskiej* / 15

Izabela Tyras i Marcin Kluczyński *Wszystkim należą się gratulacje* / 16  
*Stowarzyszenie w obiektywie* / 18

#### TEMAT NUMERU: PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

Bartłomiej Ilcewicz *Patriotyzm 2.0. – przebudzenie* / 20

Aleksander Ktos *Polak to brzmi dumnie* / 22

Piotr Sutowicz *Pokonać smoka* / 24

Mieczysław Ryba *Pamięć i tożsamość – Jan Paweł II wobec Polski i Europy* / 26

o. Wojciech Żmudziński SJ *Obczyzna, czyli ojczyzna w Biblii* / 28

Mateusz Zbróg *Obudź się, Polsko!* / 30

Rozmowa z Jackiem Młochowskim, prezesem Polskiego Towarzystwa Genealogicznego *Poznaj samego siebie* / 32

#### WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

Waldemar Smaszcz *Każdej chwili mego życia wierzę, ufam, miłuję* / 33

Jarosław K. Cybulak *Człowiek idei Chrystusowej* / 35

Mariola Kusiak *Wspomnienie o śp. bp. Tadeuszu Zawistowskim* / 36

#### OPINIE

Joanna Szalata *Dlaczego edukacja domowa?* / 37

Alicja Dołowska *Czułości nigdy za wiele* / 39

Marcin Kluczyński *Ustawa o (nie)leczeniu bezpłodności* / 41

#### ROZMAITOŚCI

Michał Domaszewicz *Czy pamiętamy o Józefie Nowakowskim?* / 42

Aleksandra Kołodziej *Ogrody bliżej nieba* / 43

Ks. Józef Grzywaczewski *Kościół we Francji* / 45

*Książki, filmy, aplikacje* / 47

*Porady pani domu* / 47

*Galeria zdjęć z wręczenia 68. Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka* / 48

Przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”  
w sprawie encykliki *Laudato si'* papieża Franciszka

## CO SIĘ DZIEJE W NASZYM DOMU — NA NASZYM GLOBIE?

**Szanowni Państwo, Drodzy Członkowie i Sympatycy  
Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”!**

Pytaniem zaczerpniętym z najnowszej encykliki papieża Franciszka *Laudato si'* pragnę zachęcić wszystkich związanych z naszą Wspólnotą do wnikliwego pochylenia się nad treścią tego przesłania pasterza Kościoła powszechnego, bowiem wyraża się w nim ojcowska troska o wspólny dom wszystkich ludzi – Ziemię. Czyż nie to, choć wprost rozumiana ekologia nie wynika z przyjętego przez nas programu działalności. Jednak tematyka ekologiczna ujęta w tak integralny sposób przez papieża Franciszka winna stanowić również przedmiot naszego z troskowania, które wypływa z odpowiedzialności za dzieło stworzenia powierzone nam przez Boga Stwórcę.

Obok pilnej do podjęcia przez całą ludzkość redukcji zanieczyszczenia środowiska podniesiona jest także kwestia tzw. kultury odrzucenia. Ojciec Święty pisał już o tym w *Evangelii gaudium*, zaznaczając, że światowy system gospodarczy często jest niehumanitarny, powoduje bowiem nieszczęście wielu środowisk, dotkniętych m.in. bezrobociem i związanymi z nim pogłębiającymi się nierównościami społecznymi, globalną niesprawiedliwością i problemami natury demograficznej, które występują na Starym Kontynencie (w coraz bardziej zauważalnym stopniu również w Polsce). Rozdział poświęcony ekologii ludzkiej porusza zagadnienia ważne z punktu widzenia



ciągłej dyskusji z orędownikami ideologii gender. Ojciec Święty wprost jako szkodliwe określa wszelkie postawy zmierzające do zatarcia różnic płci z powodu nieumiejętności konfrontacji ze specyficznym powołaniem każdej z nich. Widzimy zatem, że *Laudato si'* papieża Franciszka stanowi dla nas kolejne ważne źródło społecznego nauczania Kościoła w dzisiejszej rzeczywistości z jej najpilniejszymi do podjęcia wyzwaniem.

Dzieląc się z Państwem przywołanymi, zaledwie kilkoma wybranymi zagadnieniami postawionymi przez

Ojca Świętego, zachęcam i proszę, by z uwagą i oddaniem, także w kontekście działalności naszego Stowarzyszenia, przyjąć punkt widzenia Franciszkańskiego nauczania. Wokół tego nowego dokumentu narodziło się kilka niesprawiedliwie negatywnych opinii, które media głównego nurtu ferowały jeszcze przed jego oficjalnym przedstawieniem. Chodzi m.in. o stwierdzenie, że encyklika ta jest „antywęglowa”, a z powodu oparcia polskiego przemysłu energetycznego na tym surowcu – tym samym „antypolska”. To duże i krzywdzące uproszczenie myśli papieża. Wskazując na konsekwencje degradacji środowiska przez nadmierną emisję CO<sub>2</sub> do atmosfery, Ojciec Święty dostrzega skomplikowane, ale wymagające natychmiastowego działania, warunkowania ekonomiczne i społeczne, jakich ofiarami są przecież także polscy górnicy, z poświęceniem pracujący w przedsiębiorstwach, których zarządzanie niestety wciąż pozostawia wiele do życzenia.

W toczącej się dyskusji o przyszłość człowieka, naszej ojczyzny, ale i świata, bądźmy świadkami nadziei, gotowymi do dialogu ze wszystkimi – w tym między religią a nauką. Do tego konieczna jest ugruntowana merytorycznie i religijnie argumentacja naszych stanowisk. To zadanie nakreśla nam dziś papież – głowa Kościoła, w służbie którego widzimy swoje posłannictwo jako świeccy katolicy w Polsce.

*Tomasz Nakielski*

Przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

Warszawa, 24 czerwca 2015 r.

# JESTEŚWA DZISIAJ, JUTRO I NIECH TAK BĘDZIE ZAWSZE...



Maj w Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” od 35. lat jest związany z ogólnopolską pielgrzymką naszej wspólnoty na Jasną Górę. Tegoroczna odbyła się 22–23 maja. Tradycyjnie pielgrzymi zebrali się pod pomnikiem kard. Stefana Wyszyńskiego, aby w 34. rocznicę jego śmierci wspólnie pomodlić się w intencji rychłej beatyfikacji patrona naszego Stowarzyszenia.



**Patrycja Guevara-Woźniak**

Filozof, członkini Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, dziennikarka Miesięcznika „Civitas Christiana”.



*Tutaj rozstrzygały się trudności,  
tutaj przychodziły światła,  
tutaj rodziły się zwycięstwa.*

**Stefan kard. Wyszyński,  
5 sierpnia 1974 r.**

**W**tym roku pątniczej modlitwie w duchowej stolicy Polski towarzyszyły relikwie św. Jana Pawła II, które od stycznia do grudnia 2015 r. peregrynują w całym Stowarzyszeniu, także z modlitewną intencją ogłoszenia kard. Wyszyńskiego błogosławnym. Kolejnym akcentem tegorocznego pielgrzymowania

było duchowe przygotowanie do 1050. rocznicy chrztu Polski, która przypada w 2016 r. Naszemu modlitewnemu skupieniu pod pomnikiem kard. Stefana Wyszyńskiego przewodził o. Jerzy Tomziński, paulin, który wciąż mocnym głosem przypomina, że trzeba powierzać się Maryi: „Bracia i siostry, moja kochana »Civitas Christiana«.

W starych kronikach czytamy, że kiedy rycerstwo polskie stawало przed królem czy królową, mówiło: Jesteśwa. Jesteśmy przed Tobą, Królu i Królowo! To słowo »jesteśmy«, jesteśwa, słyszę już od wielu lat na Jasnej Górze. Kochani, wy jesteście tutaj już po raz 35., dzięki Wam, że jesteście przed obliczem Maryi. Możemy razem powiedzieć: Jesteśwa z Tobą, Maryjo, a Ty z nami. Jesteśwa dzisiaj, jutro i niech tak będzie zawsze”.



Zdj. Patrycja G.-Woźniak

To właśnie na Jasnej Górze prymas Wyszyński zainicjował Wielką Nowennę – program duszpasterskiego przygotowania ojczyzny do Tysiąclecia Chrześcijaństwa. W ten sposób zapoczątkował wielką pracę nad religijno-moralną odnową narodu, pracę, którą ożywił i aktualizował po uwolnieniu z więzienia. Ten program zawiera



pasterską troskę o Kościół i naród oraz heroiczną wiarę, promienną w miłość i zaufanie do Królowej Polski.

W programie pierwszego dnia tegorocznej pielgrzymki znalazły się: uroczysty koncert Jasnogórskiego Chóru Mieszanego Zespołu Muzyków Ziemi Częstochowskiej, pod dyr. Marcina Lauzera,

w hołdzie Prymasowi Tysiąclecia w Bazylice Jasnogórskiej, udział w modlitwie apelowej przed Cudownym Obrazem, w której członkowie „Civitas Christiana” zawierzili sprawy Stowarzyszenia i ojczyzny matczynemu Sercu Maryi, oraz wieczorna procesja światła z modlitwą różańcową pod Szczytem Jasnogórskim.

W drugim dniu pątnicy przeszli z nabożeństwem Drogi Krzyżowej po Wałach Jasnogórskich. Rozważania poszczególnych stacji przygotowali księża asystenci z różnych oddziałów „Civitas Christiana”. Honorowa delegacja z pocztami sztandarowymi złożyła kwiaty pod pomnikami dwóch wielkich pasterzy Kościoła, Jana Pawła II i prymasa Wyszyńskiego, których nauczanie jest inspiracją dla „Civitas Christiana” w służbie Kościołowi i Polsce w sferze rodziny, kultury i edukacji, a także pracy oraz samorządności. Centralnym punktem pielgrzymowania była Eucharystia celebrowana przez bp. Jana Zająca z Krakowa, transmitowana na żywo przez Radio Jasna Góra i serwis e-civitas.pl. Biskup w homilii zwrócił się do pielgrzymujących członków „Civitas Christiana” słowami: „Kochani pielgrzymi, jutro w wieczniku naszych serc usłyszymy wołanie św. Jana Pawła II i sługi Bożego

Stefana Wyszyńskiego: »Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi!« To szczególne bierzmowanie narodu, którego dokonał Jan Paweł II (...), uobecnia się w historii naszego narodu, ale i uobecnia się teraz. Przeżyjcie, drodzy pielgrzymi, to bierzmowanie narodu na początku nowego etapu pracy służby Bogu i człowiekowi, bo dzisiaj papież, już święty, którego relikwie przypominają nam o jego obecności z domu Ojca, za Chrystusem mówi nam: »Musicie być mocni siłą miłości, która jest potężniejsza niż śmierć«.

Zaraz po Eucharystii nastąpiło uroczyste zawierzenie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Matce Bożej, którego akt wypowiedział Tomasz Nakielski, przewodniczący Stowarzyszenia: „Prosimy Cię, Pani Jasnogórska, Matko Królowo Polski, abyś nas wszystkich ogarnęła macierzyńskim Sercem. Dodawaj nam odwagi i siły ducha, ucz nas odpowiedzialności za ład społeczny i moralny, ład myśli i uczuć, odpowiedzialności za przyjęte na siebie obowiązki, jakie podejmujemy w ojczyźnie, w narodzie, w państwie i w życiu zawodowym. Jasnogórska Matko

Miłosierdzia, ucz nas prawdziwej miłości Boga i człowieka, módl się za nami i prowadź nas, abyśmy mogli dawać świadectwo Chrystusowi – Odkupicielowi każdego człowieka”.

Wyjątkową wymowę w tegorocznej pielgrzymce miała



obecność rodzin z dziećmi, bowiem trwający w „Civitas Christiana” rok pracy przebiega pod hasłem *Rodzina Bogiem silna*.



## WRĘCZONO 68. NAGRODĘ

# IM. WŁODZIMIERZA PIETRZAKA



**Marcin Kluczyński**

Redaktor naczelny Miesięcznika „Civitas Christiana”, sekretarz Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, członek zespołu koordynatorów Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Bibliijnej.

Kardynał Stanisław Dziwisz i Caritas Polska są tegorocznymi laureatami przyznanej po raz 68. nagrody fundowanej przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Uroczystą galę, 5 czerwca 2015 r. na Zamku Królewskim w Warszawie, poprowadził Jan Pospieszalski.

**C**eremonia wręczenia Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka, z udziałem laureatów, odbyła się 5 czerwca br. na Zamku Królewskim w Warszawie. Uroczystość poprowadził znany publicysta telewizyjny Jan Pospieszalski, zaś galę uświetnił swoim występem artystycznym Jacek Beszczyński – bard, tłumacz, gitarzysta

oraz członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

„Łatwo moglibyśmy się obrazić na współczesny świat i zamknąć w swoich enklawach, ale przecież nie bez powodu Pan Bóg dał nam życie w konkretnym miejscu i czasie. Otrzymaliśmy bowiem zadania apostołskie, ewangelizacyjne” – powiedział Tomasz Nakielski, przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Nagroda przyznawana jest nieprzerwanie od 1948 r. za wybitną twórczość naukową, artystyczną, literacką oraz doniosłe osiągnięcia w działalności formacyjnej, kulturalnej i społecznej, będące świadectwem uniwersalnych wartości ludzkich i chrześcijańskich oraz postaw i wyrażających je dokonania w życiu narodu.

Przewodniczący T. Nakielski w słowie otwierającym galę podkreślił też, że „Stowarzyszeniu zależy na promowaniu autorytetów – postaci i instytucji, które są otwarte na dialog ze światem, nieraz będąc wyrzutem sumienia, a niekiedy wyrazem chrześcijańskiej

nadziei – i przez to stanowią ewangeliczną sól ziemi”. Jedną z form służenia tej idei są nagrody fundowane przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, jak m.in.: Nagroda im. Juliusza Ligonia, Nagroda im. ks. dr. Bolesława Domańskiego czy Nagroda im. ks. kard. nom. Ignacego Jeża. „Największą z nich stanowi laur Pietrzaka, wręczany od 68. lat” – wyjaśnił Tomasz Nakielski.

Ranga i niemal 70-letnia tradycja Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka plasują ją wśród najważniejszych wyróżnień niepaństwowych. Do grona dotychczasowych laureatów należą m.in.: Roman Brandstaetter, Ernest Bryll, Antoni Gołubiew, Paweł Jasienica, Jacek Kaczmarski, Krzysztof Kolberger, Zofia Kossak-Szczucka, Krzysztof Penderecki, bp Bohdan Bejze, abp Kazimierz Majdański, Krzysztof Zanussi, Józef Skrzek i ks. Jan Twardowski.

Kapituła LXVIII Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka, obradująca 18 marca 2015 r. we Włocławku, pod przewodnictwem ks. bp. dr. Wiesława A. Meringa – przewodniczącego Rady



Zdł. Patrycja Guevara-Woźniak

ds. Kultury i Ochrony Dziedzictwa Kulturowego Konferencji Episkopatu Polski, zdecydowała, że tegoroczna nagroda Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” została przyznana kardynałowi Stanisławowi Dziwiszowi, metropolicie krakowskiemu – w docenieniu jego otwartości na człowieka w posłudze duszpasterskiej, szerzenia kultu i pielęgnowania pamięci świętego Jana Pawła II.

„Staralem się jak najlepiej służyć Ojcu Świętemu. Nigdy nie odważyłem się nazywać siebie jego przyjacielem. Mogę powiedzieć, że traktował mnie jak kogoś bardzo bliskiego, jak syna. Myśmy wszyscy traktowali go jak ojca. Nie spodziewałem się uhonorowania. Dziękuję za życzliwość i włączenie mnie na listę wspaniałych laureatów Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka” – powiedział kard. Stanisław Dziwisz, metropolita krakowski, odbierając nagrodę.

Podczas konferencji prasowej kard. Dziwisz wyznał też, że nagroda przyznana przez „Civitas Christiana” jego osobie stanowi także w pewnym sensie uhonorowanie postaci św. Jana Pawła II – „człowieka niezwykle kochanego, cały czas żyjącego w naszej świadomości – dając nagrodę mnie, w pewnym sensie dali ją też Janowi Pawłowi II” – powiedział kard. Dziwisz.

Pietrzakowy laur został wręczony również charytatywnej instytucji Kościoła – Caritas Polskiej, za świadectwo chrześcijańskiego miłosierdzia wyrażające się w ofiarnej i profesjonalnej służbie na rzecz ubogich i potrzebujących zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami.

Nagrodę odebrał ks. Marian Subocz, dyrektor Caritas Polskiej, który wskazał na trzy filary Kościoła, tj. „gło-

szczenie słowa Bożego, sakramenty święte i *caritas*. Gdyby któregoś z nich w Kościele zabrakło, przestałby być wiarygodny” – stwierdził. Dziękując za przyznaną nagrodę, ks. Subocz przypomniał, że dzieło, jakim jest Caritas

przez środowisko Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” jest od początku Włodzimierz Pietrzak (1913– 1944) – prawnik, pisarz i krytyk literacki, teoretyk kultury oraz publicysta, ale także działacz społeczny i polityczny oraz żołnierz Powstania Warszawskiego.

Włodzimierz Pietrzak należy do tych postaci w dziejach naszej literatury, które wciąż czekają na sprawiedliwą ocenę i przyznanie im należnego miejsca w gronie literackich luminary narodu.

Jego życie trwało zaledwie 31 lat. Oddał je z całą świadomością i determinacją za wolność ojczyzny. Imponujący, jak na jego młody wiek, jest dorobek literacki. Napisał sześć tomów prozy, dwa niewielkie tomiki wierszy oraz dramat. Jego talent najsilniej wyraził się w krytyce literackiej, a tom esejów *Rachunek z dwudziestolecia* sytuuje się w rzędzie najwybitniejszych osiągnięć okresu międzywojennego.

Był osobowością natchnioną duchem wielkiego humanizmu wyrosłego na gruncie najlepszych chrześcijańskich tradycji europejskich i polskich. Przejawiał głębokie zatroskanie o właściwy kształt kultury narodowej, gdy Polska będzie wolna. Brał udział w Powstaniu Warszawskim, jak wspomina jeden z jego przyjaciół, „był wszystkim – dowódcą, niańką, sanitariuszem, tragarzem zwłok”. Zginął trafiony odłamkiem granatu w sierpniu 1944 r.

Był osobowością natchnioną duchem wielkiego humanizmu wyrosłego na gruncie najlepszych chrześcijańskich tradycji europejskich i polskich. Przejawiał głębokie zatroskanie o właściwy kształt kultury narodowej, gdy Polska będzie wolna. Brał udział w Powstaniu Warszawskim, jak wspomina jeden z jego przyjaciół, „był wszystkim – dowódcą, niańką, sanitariuszem, tragarzem zwłok”. Zginął trafiony odłamkiem granatu w sierpniu 1944 r.



Polska, to codzienna praca 100 000 wolontariuszy, parafialnych i szkolnych kół Caritas, a także szczodrości społeczeństwa, które tę organizację darzy zaufaniem. „Staramy się widzieć człowieka od urodzenia aż do jego naturalnej śmierci, troszczymy się o to, co jest

najważniejsze, a więc o człowieka w chorobie, biedzie, ale także o życie duchowe naszych podopiecznych” – powiedział ks. Marian Subocz.

Patronem nagrody ustanowionej



„ Jesteśmy zaszczyceni faktem, że nagroda im. Włodzimierza Pietrzaka należy do najważniejszych nagród w dziedzinie polskiej kultury. Dodatkowym honorem jest dla nas znalezienie się w gronie dotychczasowych laureatów, wybitnych postaci, takich jak Paweł Jasienica, Zofia Kossak-Szczucka, Ernest Bryll czy ks. Jan Twardowski. Z zapewnieniem o naszej gotowości zaangażowania w budowaniu w Ojczyźnie i na świecie CIVITAS CHRISTIANA poprzez misję miłosierdzia.

Z wyrazami wdzięczności i szacunku,  
ks. Marian Subocz





# BY RODZINA BYŁA BOGIEM SILNA...

„By rodzina Bogiem była silna” – ta myśl zaczerpnięta z nauczania naszego patrona, Stefana kard. Wyszyńskiego, towarzyszyła wszystkim spotkaniom trwającej w opolskim Oddziale Okręgowym Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” peregrynacji relikwii św. Jana Pawła II. Spotkania zakończyły się w parafii pw. Bożego Miłosierdzia w Prudniku.

Nasz wielki święty, Jan Paweł II, tak kiedyś zwrócił się do swoich rodaków: „Szczególnym przedmiotem medytacji uczynicie postać niezapomnianego Prymasa św. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, jego osobę, jego naukę, jego rolę w jakże trudnym okresie naszej historii. To wszystko uczynicie przedmiotem medytacji, i podejmijcie to trudne i wielkie dzieło, dziedzictwo przeszło tysiącletniej historii, na którym On, kardynał Stefan, Prymas Polski, dobry Pasterz, wycisnął trwałe, niezatarte piętno. Niech dzieło to podejmy z największą odpowiedzialnością pasterze Kościoła, niech podejmy je duchowieństwo, kapłani, rodziny zakonne, wierni każdego wieku i każdego zawodu. Niech podejmy je młodzi. Niech podejmy je cały Kościół i cały Naród. Każdy na swój sposób, tak jak Bóg i własne sumienie mu wskazują. Podejmijcie i prowadźcie je ku przyszłości”. Wierni pamięci i słowom papieża Polaka jako „Civitas Christiana” podjęliśmy się tego zadania. „Wiele się zmieniło w naszej ziemi – mówił Prymas – ale rodzina pozostała, bo my niemal odruchem, instynktem naszego zachowawczego dążenia czujemy, że naród polski utrzyma się w tej ziemi tak długo, jak długo będziemy mieli czyste matki i godne kobiety; jak długo w ognisku rodzinnym tlić się będzie nie tylko iskra ognia, co ogrzewa zmarzłe członki, ale iskra Boża, która ogrzewa serca w miłości, uczy porządku i ładu”.

Ponadroczny pobyt (6 X 1954 – 28 X 1955) Stefana kard. Wyszyńskiego w klasztorze Franciszkanów w Prudniku-Lesie był dla niego bodaj najtrudniejszym okresem z trzyletniego uwięzienia. Tu jednak dojrzewała jego heroiczna wiara, miłość do nieprzyjaciół, idea odnowienia królewskich ślubów Jana Kazimierza oraz odnowy moralnej narodu. Dziś

miejsce uświęcone obecnością Prymasa to swoisty skarb. To tu powstały *Zapiski więzienne*, a ściany klasztoru były niemyimi świadkami modlitwy internowanego. Cichy, leśny zakątek okazuje się zatem ważnym miejscem dla Kościoła, Polski, a nawet – idąc za myślą św. Jana Pawła II – dla świata.

Po raz 27. jako wspólnota spotkaliśmy się na Prudnickich Spotkaniach Modlitewno-Formacyjnych w Prudniku-Lesie. 60. rocznica uwięzienia Prymasa w Prudniku była okazją do złożenia Bogu dziękczynienia za służbę Bożego oraz wszystkie łaski, jakimi za jego przyczyną również nas obdarzył i obdarzać nie przestaje. Jest to też czas, aby prosić Boga o jego beatyfikację przez wstawiennictwo św. Jana Pawła II. Spotkanie poświęcone społecznemu nauczaniu Stefana kard. Wyszyńskiego zgromadziło licznych członków i sympatyków Stowarzyszenia. Pielgrzymów z kilkunastu oddziałów przywitał przewodniczący Rady Oddziału Okręgowego w Opolu Maciej Szepietowski. Mszę świętą

**Maria Jolanta  
Gołaszewska**



Członkini Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Prudniku.

w obecności relikwii św. Jana Pawła II koncelebrował bp Rudolf Pierskała, który w homilii rozwinął treść nauczania Prymasa Wyszyńskiego o rodzinie: „Miłość w rodzinie jest odzwierciedleniem miłości małżonków. Kochający się rodzice potrafią zbudować środowisko miłości rodzinnej. Dzietność, którą przynosi natura, również trzeba objąć rozumem i wolną wolą, ponieważ trzeba rodzinie zapewnić stosowny byt materialny, jak i rozwój duchowy. Przed rodziną staje nowe życie, dzięki któremu wszyscy dojrzewają do nieustannego ofiarowywania siebie w darze życia, w służbie, częstokroć wymagającej poświęcenia. Takie środowisko życia rodzinnego angażuje i wypełnia naturalne powołanie każdego człowieka do miłości – oto nauka prymasa Wyszyńskiego” – powiedział ksiądz biskup do zgromadzonych.

Na zakończenie bp Pierskała udzielił specjalnego błogosławieństwa wszystkim dzieciom zgromadzonym w Grocie Lurdzkiej. Miłym akcentem było spotkanie w ogrodzie franciszkańskim, gdzie przy wspólnym poczęstunku przeżywano radość z pielgrzymowania.



W godzinach popołudniowych wszyscy zgromadzili się w Sanktuarium św. Józefa na nabożeństwie dziękczynnym za świętość Jana Pawła II. Słowo do zgromadzonych wygłosił przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Tomasz Nakielski. Nabożeństwu przewodniczył gwardian klasztoru, o. Wit Bołd OFM, który wprowadził w tajemnicę przeżywania świętości naszego papieża. Po oddaniu czci relikwiiom św. Jana Pawła II zostały one uroczysto przekazane na ręce dyrektora Oddziału Okręgowego we Wrocławiu. Przy pożegnaniu brzmiały słowa z homilii bp. Rudolfa Pierskały:

„naszej modlitwie o beatyfikację kard. Stefana Wyszyńskiego towarzyszy wdzięczna pamięć o przekazanym nam przez niego dziedzictwie nauczania o rodzinie, aby młode pokolenie pielegnowało je w ojczyźnie i przekazywało dalej następnym pokoleniom”.



Sekretarz Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i Przewodniczący Rady Oddziału Okręgowego w Białymstoku.



**Romuald Gumienniak**

## Z POSIEDZENIA RADY GŁÓWNEJ

Rada Główna podczas swego ostatniego posiedzenia w dniach 17–18 VI 2015 r. pochyliła się nad sprawozdaniami: finansowym i z działalności za rok 2014. Co roku o tej porze – po zamknięciu wszystkich rozliczeń – Zarząd Stowarzyszenia na podstawie zgromadzonych danych bilansowych sporządza sprawozdanie finansowe za miniony rok i przyjmuje je uchwałą. Równoległe opracowuje sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia za ten sam okres i również przyjmuje je w formie uchwały. Następnie sprawozdanie finansowe podlega badaniu biegłego, po czym dokument analizuje jeszcze Główna Komisja Rewizyjna. Po zakończeniu tej procedury oba sprawozdania są prezentowane przez Zarząd Radzie Głównej, która na podstawie Statutu Stowarzyszenia zatwierdza je lub nie.

W tym roku sprawozdania przedstawiał prezes Zarządu Maciej Szepietowski, który opisał najważniejsze kwestie związane z sytuacją finansową Stowarzyszenia za rok 2014. Stwierdził, że stan majątkowy i finansowy Stowarzyszenia jest stabilny, a tylko niektóre dochody Stowarzyszenia nie zostały w pełni zrealizowane, ale stanowią one niewielki procent środków budżetowych. Są to lokaty i środki pozyskiwane z zewnątrz na działalność statutową. W przypadku lokat trudno było przewidzieć stopy ich oprocentowania

w dynamicznym otoczeniu gospodarczym. Z kolei środki z zewnątrz na działalność statutową były oszacowane na podstawie lat ubiegłych, a stopień ich pozyskiwania zawsze determinowała aktywność lokalnych struktur Stowarzyszenia, gdyż środki te w znacznej większości pochodziły z samorządów terytorialnych różnych szczebli. W sprawozdaniu z działalności Stowarzyszenia za rok 2014 zaprezentowane zostały inicjatywy ogólnopolskie: pielgrzymki, konferencje, nagrody, Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Bibliijnej, Centralny Ośrodek Formacji Katolicko-Społecznej, a także lokalne, wynikające z realizacji projektów zintegrowanych i ośrodków formacji. Rada Główna po dyskusji i wysłuchaniu opinii Głównej Komisji Rewizyjnej postanowiła zatwierdzić przedłożone sprawozdania.

Rada Główna przyjrzała się również regulaminom przyznawanych przez Stowarzyszenie nagród o statusie inicjatyw ogólnopolskich. Postanowiła, by członkowie Rady kierowali swoje uwagi do Zespołu ds. Nagród, który wszystkie wnioski przeanalizuje, a efekty tej pracy zostaną przedstawione Radzie Głównej.

Ważną sprawą, którą podjęła Rada, było przyjęcie uchwały o zwołaniu Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Stowarzyszenia w celu dokonania zmian w Statucie Stowarzyszenia. Ponieważ zmiany nie mają charak-

teru merytorycznego, a jedynie porządkują i doprecyzowują już funkcjonujące zapisy bądź usprawniają działalność Stowarzyszenia i dostosowują organizację do wymogów współczesności, wskazane było, żeby nie czekać z nimi do zwyczajnego Walnego Zebrania. Sekretarz Rady przedstawił zebrany dość skomplikowaną i czasochłonną procedurę zmian statutowych, której źródłem jest podległość zarówno prawu kościelnemu (kanonicznemu), jak i prawu państwowemu (o stowarzyszeniach), oraz przekazał zebrany informację, że na ostatnim posiedzeniu Komisja Prawna Konferencji Episkopatu Polski nie wniosła uwag do przedłożonego projektu zmian statutowych, a więc kolejnym krokiem w procesie przyjęcia Statutu z proponowanymi zmianami, wynikającym ze Statutu Stowarzyszenia i prawa o stowarzyszeniach, byłoby właśnie zwołanie Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Stowarzyszenia, które je ostatecznie przyjmie. Po tym akcie Statut musi być zatwierdzony przez Konferencję Episkopatu Polski, a następnie podlega weryfikacji i zatwierdzeniu przez Krajowy Rejestr Sądowy. By te wszystkie czynności zrealizować jak najsprawniej i w stosunkowo krótkim czasie, uwzględniającym planowane jesienią posiedzenie plenarne KEP, Rada Główna zwołała Nadzwyczajne Walne Zebranie na 12 IX 2015 r.



# GDZIE KAMIENIE WOŁAJĄ PO POLSKU

Wędrownice relikwii św. Jana Pawła II po Dolnym Śląsku towarzyszyło wielkie zawierzenie w intencji beatyfikacji sługi Bożego Stefana Wyszyńskiego. Modliliśmy się o wyniesienie na ołtarze Prymasa, który wielce zasłużył się dla Ziemi Odzyskanych, a we Wrocławiu przypominał, że „kamienie wołają tu po polsku”.

**R**elikwie zostały nam przekazane przez Oddział Okręgowy w Opolu w czasie pielgrzymki do Prudnika. Już następnego dnia „omodliliśmy” je w trakcie spotkania Studium Myśli Prymasowskiej. Jest to nowa inicjatywa, na razie funkcjonująca przy oddziale we Wrocławiu. Kilkanaście osób spotyka się, by pracować z tekstami pozostawionymi przez Stefana Wyszyńskiego. Tego dnia spotkanie było szczególnie, gdyż jeden ze stałych punktów – modlitwa o beatyfikację – odbył się w obecności relikwii.

Najważniejszym momentem obecności relikwii we Wrocławiu była Msza św. w kościele garnizonowym św. Elżbiety, sprawowana pod przewodnictwem ks. prał. płk. Janusza Radzika, asystenta tutejszego oddziału. Odbyło się także nabożeństwo czerwcowe ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa. Po Mszy członkowie i sympatycy „Civitas Christiana” mieli okazję, by indywidualnie uczcić relikwie. Następnie uczestnicy uroczystości przemazzerowali do siedziby Stowarzyszenia, by wspólnie z ks. dr. Jerzym Rasiakiem spotkać się na projekcji filmu *Prymas Tysiąclecia*.

Obecność relikwii we Wrocławiu towarzyszyła także uroczystemu be-



Kard. Henryk Gulbinowicz z relikwiami św. Jana Pawła II / Fot. Teodor Lepczyński

nefisiowi kard. Henryka Gulbinowicza. Okazją był potrójny jubileusz: 65-lecie kapłaństwa, 45-lecie sakry biskupiej i 30-lecie nominacji kardynalskiej. Związaną z tym uroczystością zorganizował oddział we Wrocławiu i ceniony przez jubilatę Lobbying Odrzański.

Relikwie nie mogły ominąć pierwszego miasta w Polsce, któremu patronuje św. Jan Paweł II – Świdnica. Towarzyszącą zawsze spotkaniom formacyjnym modlitwę ubogaciły prośby o beatyfikację Stefana kard. Wyszyńskiego. Człon-

kowie i sympatycy oddziału spotkali się także przy pomniku św. Jana Pawła II, znajdującym się w pobliżu siedziby.

Oddział w Borowie spotkał się w kościele Najświętszej Maryi Panny i św. Wolfganga. W obecności relikwii odmówiono pod przewodnictwem ks. prob. Zbigniewa Sowińskiego Litanię do św. Jana Pawła II. Następnie odbyła się uroczysta Msza św. pod przewodnictwem i z homilią ks. inf. Józefa Patera, w intencji rychłej beatyfikacji Prymasa Tysiąclecia. Wierni uczcili relikwie.

Tego samego dnia po południu relikwie towarzyszyły już członkom i sympatykom wałbrzyskiego oddziału „Civitas Christiana”, zgromadzonym na ofierze Mszy św. celebrowanej pod przewodnictwem ordynariusza świdnickiego, bp. Ignacego Deca. Niezwykle było miejsce spotkania przy ołtarzu – Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej, najstarsza świątynia Wałbrzycha. W tutejszym oddziale można było oglądać również wystawę poświęconą Stefanowi kard. Wyszyńskiemu. Podczas jej wernisażu odbył się wykład Andrzeja Wronki, a podczas finisażu – wykład dyrektora Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Piotra Sutowicza.

Następnie szlak peregrynacji przeniósł się na ziemię jeleniogórską. Włączyły się trzy funkcjonujące tu oddziały: w Jeleniej Górze, w Kowarach i we Wleniu. Jelenia Góra przygotowała całodzienne czuwanie przy relikwiah, z modlitwą Anioł Pański, Koronką do Bożego Miłosierdzia i Litanią do św. Jana Pawła II. Odbyły się dwie Msze św., podczas

**Mateusz Zbróg**



Członek Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Świdnicy, przewodniczący Komisji Rewizyjnej Oddziału Okręgowego we Wrocławiu.



Członkowie Stowarzyszenia przy pomniku św. Jana Pawła II przed katedrą w Świdnicy / fot. Mateusz Zbróg

których obecne były relikwie. Podobnie rozmodlona atmosfera panowała we Wleniu, gdzie śpiewem chwalono Pana Boga. Odbyła się także Msza św. Podobnie przy Ołtarzu Pańskim spotkali się członkowie oddziału w Kowarach. Punktem „ponad program” były wizyty z relikwiami u ciężko chorych i samotnych. Obecność relikwii świętego Polaka była okazją do wielu wzruszeń i radości, o czym świadczą liczne wpisy w księdze peregrynacji.

Finałem peregrynacji było ogólnookręgowe spotkanie w Legnicy. W tutejszym kościele pw. św. Jacka ks. prof. Bogusław Drożdż, asystent oddziału w Legnicy, przeprowadził celebracji Mszy św.

w intencji rychłej beatyfikacji naszego patrona. Obecny był przewodniczący Stowarzyszenia Tomasz Nakielski, przybyły także władze Oddziału Okręgowego z przewodniczącym Henrykiem Kochem na czele oraz delegacje niemal wszystkich oddziałów. Po Mszy odbyło się spotkanie, w trakcie którego oddano cześć relikwiom i modlono się. Ks. Drożdż wygłosił referat *Testament du-*



Wizyta relikwii u chorej  
Fot. Danuta Kowalenko

*chowu św. Jana Pawła II.* Przewodniczący Tomasz Nakielski opowiedział o peregrynacji, jej genezie i towarzyszącej jej idei. Zgromadzeni zakończyli spotkanie Apellem Jasnogórskim. Po zamknięciu uroczystych obchodów w Legnicy i uzupełnieniu księgi o ostatnie wpisy relikwie powędrowały dalej – choć nadal w obrębie jednego Oddziału Okręgowego, to do innego województwa – lubuskiego.



Mirosława  
Łęska

Członkini Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Radomsku, założycielka i dyrektor Fundacji Inicjatyw Kulturalnych.

## RADOMSZCZAŃSKIE DNI RODZINY – CZAS MODLITWY, REFLEKSJI I RADOŚCI

*Dobrych rodzin nie możemy zbudować bez Bożego błogostawieństwa.*

**M**ałżeństwo – sakramentem wzajemnego uświęcenia – takie było hasło tegorocznych, 16. Dni Rodziny, organizowanych przez radomszczański Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, trwających od 23 maja do 7 czerwca. Taki też był temat kazania, które w czasie uroczystej Sumy inauguracyjnej Dni wygłosił w kolegiacie św. Lamberta ks. dr Jacek Reczek, dyrektor Referatu Duszpasterstwa Rodzin Archidiecezji Częstochowskiej.

Po Sumie spod kolegiaty wyruszył coroczny Marsz dla Życia i Rodziny zakończony Rodzinnym Piknikiem Integracyjnym. Tego samego dnia po południu odbył się rodzinny wieczór poetycki z Miejskim Teatrem Źródło.

Temat małżeństwa i rodziny powrócił dwa dni później w Miejskiej Bibliotece Publicznej podczas tradycyjnego spotkania „Radomszczanie czytają”. Tym razem 37 osób w różnym wieku i różnych zawodów czytało fragmenty adhortacji apostolskiej Jana Pawła II

*Familiaris consortio* – o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym. W czytaniu uczestniczył abp dr Wacław Depo, dokonując wprowadzenia i czytając fragmenty adhortacji oraz błogosławiąc licznie zgromadzonych słuchaczy i czytających. Abp Wacław Depo podczas tego samego spotkania wziął również udział w uroczystym finale konkursu literackiego, w którym uczniowie gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych pisali o rodzinie. Po spotkaniu w bibliotece Książd Arcybiskup udał się do Zespołu Szkół Drzewnych, gdzie na rozmowę z nim oczekiwała młodzież. Uczniowie zadali metropolicie wiele dociekliwych pytań związanych ze współczesnością, m.in. dotyczących in vitro.

Kolejne dni to niezwykle ciekawa debata szkolna na temat *Małżeństwo w oczach młodych ludzi*, wernisaż wystawy fotografii Marka Gubały *Rytm rodziny* oraz warsztaty komunikacji dla narzeczonych i małżeństw *Bo do tanga trzeba dwojga*, które poprowadzili Małgorzata i Jan Wilkowie. W Państwowej Szkole Muzycznej odbył się konkurs na piosenkę o tema-



Wspólne czytanie *Familiaris consortio*/ Zdj. Marek Golik

tyce rodzinnej *Rodzina, ach rodzina*. Organizatorzy Dni pragnęli, aby nauczenie patrona Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i hasło roku Stowarzyszenia były dobrze słyszalne, dlatego zaprosili do Radomska świadka życia i nauczania sługi Bożego księdza prymasa Stefana Wyszyńskiego – panią Annę Rastawicką z Instytutu Prymasowskiego, która przed wieczorną Mszą św. w sobotę i przed wszystkimi Mszami w niedzielę w kolegiacie św. Lamberta mówiła o *Rodzinie Bogiem silnej* w nauczaniu Prymasa Tysiąclecia.

W niedzielę, przed południem w Miejskim Domu Kultury ogłoszono wyniki konkursu plastycznego *Mój dom, moja rodzina*, a wieczorem odbył się tam koncert zespołu ewangelizacyjnego 77 FM – *Dobry wieczór z mocą*, wyświetlono również film pt. *Donnby. Każdy jest kimś* z przesłaniem pro life.

1 czerwca w Miejskiej Bibliotece Publicznej spotkanie z dziećmi na temat *Brat i siostra – przyjaciel czy wróg?* po-

prowadziła Renata Zając, autorka książek dla dzieci i młodzieży.

Szczególnie radosny i wzruszający charakter miało spotkanie z rodzinami wspólnoty „Betel” w eko-ogrodzie Barbary Wojnowskiej. Mszę św. przy ołtarzu połowym odprawił bp Antoni Długosz, który potem do wesołej zabawy porywał wszystkich uczestników, tańczył z nimi, śpiewał i żartował.

Niedziela 7 czerwca była dniem oficjalnego zakończenia Radomskich Dni Rodziny. W tym dniu w kościele Matki Bożej Królowej Polski przed wszystkimi Mszami o tym, że *Miłość małżeńska może być piękna* mówił dr hab. Mięczysław Guzewicz, konsultor Rady ds. Rodziny Konferencji Episkopatu Polski. Po południu spod kolegiaty św. Lamberta wyszła procesja z relikwiami św. Jadwigi Kró-

lowej, patronki Radomska, w kierunku kościoła pw. tej Świętej. Uroczystej Mszy świętej przewodniczył abp dr Wacław Depo, prosząc o Boże błogosławieństwo dla rodzin i miasta Radomska.

Zarówno w procesji, jak i we Mszy oprócz mieszkań-



Abp Wacław Depo, metropolita częstochowski

ców Radomska uczestniczyli przedstawiciele różnych szczebli władz – Sejmu, miasta i powiatu oraz duchowieństwo z całego regionu.

Wszystkim uczestnikom dziękowali prezydent miasta Anna Milczanowska oraz inicjator i główny koordynator Dni, przewodniczący Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Radomsku Tadeusz Olczyk. Powiedział on: „Dobrych rodzin nie możemy zbudować bez Bożego błogosławieństwa i dlatego organizując Dni, corocznie idziemy drogą nauczania Kościoła, papieża rodziny Jana Pawła II, za ojcem naszej diecezji i naszymi duszpasterzami”.

Nie sposób wymienić wszystkich spotkań, konkursów i festynów, jakie odbyły się w tych Dniach, także przed i po oficjalnym ich zakończeniu. Zaangażowały one niemal we wszystkich placówkach oświatowych i kulturalnych miasta.



## DEO ET PATRIAE

28 maja, w 74. rocznicę deportacji św. Maksymiliana Kolbego do KL Auschwitz, w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Oświęcimiu odbyła się XXXIV Sesja Kolbiańska, zorganizowana przez Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Oświęcimiu i Centrum św. Maksymiliana w Harmężach.

Sesja rozpoczęła się od modlitwy przy Ścianie Straceń i w celi śmierci św. Maksymiliana.

Przy wypełnionej po brzegi Auli im. Kazimierza Piechowskiego gości przywitali – przewodnicząca Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Henryka Szupiluk, i prorektor uczelni, dr Maciej Mączyński.

Obrazy prowadził o. Piotr Cuber OFMConv, który podkreślił wpływ wartości pielęgnowanych i nabytych w domach rodzinnych, wiary i miłości do Boga i ludzi, na wybory życiowe obu postaci.

Pierwszy prelegent, dr Monika Waluś z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, przybliżyła wpływ

Zbigniew  
Klima



Wiceprezes Stowarzyszenia Auschwitz Memento, nauczyciel akademicki w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Oświęcimiu, opiekun naukowy Koła Naukowego Myśli Społeczno-Politycznej.

rodziny na postawę Maksymiliana Kolbe. Zwróciła uwagę na działalność społeczną i zawodową rodziców przyszłego świętego. Na przełomie wieków organizowali oni społeczności religijne, budując podstawy społeczeństwa obywatelskiego.

Z kolei jeden z najlepszych znawców tematyki związanej z Witoldem Pileckim, dr Adam Cyra, przyglądając się historii rodu Pileckich, poszukiwał źródeł uzasadniających tak moc-



Andrzej Pilecki, uczestnik sesji, przewodnicząca Anna Szupiluk, aktor Marcin Kwaśny, Mirosław Krzyszkowski / Źródło: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Oświęcimiu

ne przywiązanie do tradycji polskiej. Podkreślił ważne elementy, które ukształtowały Witolda w dzieciństwie: głęboką wiarę, oddziaływanie matki w procesie wychowawczym oraz działalność w początkujących wówczas ruchach harcerskich. Zwrócił też uwagę na okres międzywojenny. Wówczas to kształtował się Pileckiego wojskowy charakter, który tak mocno uwypuklił się po wybuchu II wojny światowej.

W drugiej części sesji miał miejsce panel pt. *Opowieść o Pileckim, która łączy pokolenia*. Jej prelegentami byli członkowie i czynni uczestnicy akcji *Projekt: Pilecki* – wiceprezes Stowarzyszenia Auschwitz Memento – Zbigniew Klima, dyrektor Rady Programowej i producent filmowy – Bogdan Wasztyl, reżyser filmu *Pilecki* – Mirosław Krzyszkowski oraz odtwórca tytułowej roli – Marcin Kwaśny. Przede wszystkim jednak w panelu wziął udział Andrzej Pilecki – syn rotmistrza.

Twórcy skupili się na dwóch tematach – przebiegu akcji *Projekt: Pilecki* oraz realizacji filmu o wielkim polskim bohaterze. Pierwszy temat przybliżył Zbigniew Klima. Wspomniał o tym, że podstawowym założeniem *Projektu* było zebranie pieniędzy na film o rotmistrzu. Miał to być też pretekst do popularyzacji postaci Witolda Pileckiego. Przez trzy lata akcji Stowarzyszenie Auschwitz Memento zorganizowało mnóstwo wydarzeń związanych z szeroko pojętym tematem Żołnierzy Wyklętych.

Bogdan Wasztyl podkreślił, że podczas realizacji filmu udało się na planie wychwycić łączność pokoleniową. Początkujący aktorzy i realizatorzy, mając możliwość porozmawiania

ze świadkami historii, Andrzejem Pileckim i Markiem Ostrowskim, bardzo chętnie z niej korzystali.

Mirosław Krzyszkowski zaznaczył, że w postaci rotmistrza współczesny człowiek może odnaleźć dojrzewanie do bohaterstwa. Witold Pilecki w czasach pokoju dążył do rozwoju własnej osobowości – zarówno przez wiarę przodków, jak i przez otaczające go warunki i ludzi, z którymi na co dzień współpracował.

Marcin Kwaśny w emocjonalnych słowach podkreślił, że postać rotmistrza jest ważna także dla środowiska artystów i twórców. Inspiruje tym, że jest postacią wielowymiarową, sam był zresztą autorem wielu dzieł sztuki. Kwaśny zaznaczył, że udział w *Projekcie: Pilecki* to dla niego ważna sprawa, czego dowodem jest to, że angażuje się w wiele innych projektów wspominających Żołnierzy Wyklętych. Przez Fundację Między Słowami zbiera pieniądze na realizację filmu *Wyklęty*. Wydał także *Raport Pileckiego* w formie audiobooka.

Wielkim wyróżnieniem dla sesji był udział w niej syna Pileckiego – Andrze-

ja. Przez dwa dni pobytu w Oświęcimiu dostoyny gość zwiedził ważne miejsca związane ze św. Maksymilianem – celę śmierci Ojca i Centrum św. Maksymiliana w Harmęczach. Odnosząc się do *Projektu: Pilecki*, pogratulował twórcom zaangażowania i pasji w tworzeniu.

26 maja br. *Projekt: Pilecki* został nagrodzony w konkursie Wydarzenie Historyczne Roku 2014, organizowanym przez Muzeum Historii Polski. O zwycięstwie w kategorii Edukacja i Multimedia zdecydowało 30 000 internautów. Sesja była zatem doskonałą okazją, by zaprezentować nagrodę publiczności.

Sam *Projekt: Pilecki* ma w sobie sporo innowacyjności – film *Pilecki* został w całości sfinansowany przez internautów. To właśnie do nich, ich językiem twórcy projektu, apelując o wpłaty, starali się dotrzeć. Wpłaty wniosło ponad 2000 osób, dowodząc, jak ważną postacią jest dla nich Witold Pilecki.

Co ważne, przez prawie trzy lata funkcjonowania strony *Projekt: Pilecki* odwiedziło ją ponad 200 000 osób. Ukazało się na niej niemal 100 artykułów. Akcja ma zatem mocny wydźwięk edukacyjny, zarówno w dziedzinie historii, jak i kształtowania postaw obywatelskich.

Premiera filmu *Pilecki* w reżyserii Mirosława Krzyszkowskiego odbędzie się we wrześniu tego roku. Warto obejrzeć ten film z dwóch przyczyn. Jak zapewniają twórcy, to opowieść o dojrzewaniu do bohaterstwa, ale także próba odpowiedzi na pytanie, skąd dziś tak wielka popularność tej nieszablonowej postaci wśród młodych ludzi.

Sesję zakończyła Msza święta odprawiona pod przewodnictwem ks. prał. Józefa Niedźwiedzkiego przez kapłanów uczestniczących w wydarzeniu, w kaplicy Sióstr Karmelitanek Bosych.



Uczestnicy sesji / Źródło: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Oświęcimiu



**Beata  
Sęczyk**

Przewodnicząca Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białej Podlaskiej. Specjalistka w zakresie pracy z małżeństwem i rodziną.

*Dni skupienia członków Oddziałów Okręgowych Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” z Lublina i Białegostoku*

## U STÓP MATKI BOŻEJ KODEŃSKIEJ

**T**ematem tegorocznego spotkania w Kodniu była rodzina ukazana w świetle nauczania Prymasa Tysiąclecia, Stefana Wyszyńskiego. Nauczanie to jest wciąż aktualne, gdyż życie rodzinne ulega rozbiciu. Małżeństwa są narażone na plagę rozwodów, spadek liczby urodzeń – malejącą dzietność. Zauważalnym jest niemal brak przyrostu naturalnego lub w krajach najzamożniejszych przyrost naturalny ujemny. Coraz więcej jest związków na próbę, dochodzi również do legalizowania związków homoseksualnych.

Rozważania na temat rodziny w nauczaniu

prymasa Stefana Wyszyńskiego przybliżył nam ks. dr Dariusz Wojtecki. Zdaniem ks. Wojteckiego nauczanie prymasa Wyszyńskiego nie zostało w pełni wprowadzone w naszym kraju, pomimo że był on wielkim autorytetem, podobnie jak św. Jan Paweł II. Nasze życie idzie w zupełnie innym kierunku, jest to dramat polskiego narodu. Sytuacja rodziny w naszej ojczyźnie staje się bardzo trudna, wiele zjawisk sprzeciwia się naturze małżeństwa i rodziny.

Dni skupienia były szansą na wzajemne poznanie się, wymianę doświadczeń i spojrzenie z różnych stron na życie małżeńskie i rodzinne. Wspólnie przeżyty czas pozwolił na dostrzeżenie wyłonionych na gruncie rodzinnym problemów i zareagowanie, wzbudzenie chęci zmian we własnych rodzinach.

Pierwszego wieczoru odbyła się wspólna kolacja połączona z zapoznaniem się przy kwasie chlebowym. Po kolacji wszyscy mogli wysłuchać relacji tutejszego księdza na temat historii kodeńskiej obrazu. Tej bardzo ciekawej relacji słuchało się z ogromnym

zainteresowaniem i przejęciem. Ksiądz przypomniał zebranych o możliwości złożenia prośb do Matki Bożej Kodeńskiej i zanoszenia modlitwy o szczęście przy relikwiach św. Feliksa, papieża męczennika.



Pamiątkowa fotografia uczestników dni skupienia / Fot. Marcin Sutek

Drugi dzień rozpoczął się Mszą świętą sprawowaną w intencji całego Stowarzyszenia, zaprzyjaźnionych oddziałów i ojczyzny. Odbywające się tego dnia konferencje również były poświęcone nauczaniu prymasa Stefana Wyszyńskiego o rodzinie i narodzie.

Ksiądz Dariusz przypominał o konieczności troski o rodzinę, co wpłynie na kształtowanie się patriotyzmu. Drogą Kościoła w Polsce jest człowiek formowany przez dwie najważniejsze dla niego wspólnoty: rodzinę i naród. Rodzina była dla Prymasa Tysiąclecia największą siłą narodu. Według Stefana Wyszyńskiego bez mocnej, zespolej rodziny nie ma narodu, naród jest rodziną rodzin. W obronie praw rodziny kard. Wyszyński podjął wysiłek przywrócenia duchowej siły narodu przez wychowanie religijne i moralne. Spojrzenie to sięgało wartości duchowych człowieka. Chodzi tu nie tylko o jedność fizyczną i języka, ale również o jedność duchową, dzięki której jeszcze jesteśmy narodem polskim. Brakuje nam jednak jedności serc, nie zawsze odnosimy się do prawdy, dobra, piękna. Coraz częściej koncentrujemy

się jedynie na pracy, na zarabianiu, na zaspokajaniu materialnych potrzeb rodziny.

Ksiądz doktor Dariusz Wojtecki powtarzał za Księdzem Prymasem, że potrzeba dziś duchowego odrodzenia narodu. Rodzina powinna być Bogiem silna, hasło to wiązało się z Jasnogórskimi Ślubami Narodu. Konieczne jest umocnienie małżeństwa na bazie głębokiej wiary w Boga i ścisłej relacji z Bogiem.

Tego dnia wszyscy uczestnicy skupienia mogli zwiedzać Kodeń z przewodnikiem. Wieczorem odbyła się kolacja z gawędą patriotyczną przy blasku ogniska i dźwiękach gitary, na której grał przewodniczący Oddziału Okręgowego w Białymstoku, Romuald Gumienniak. Czas ten pozwolił lepiej zintegrować członków zaprzyjaźnionych oddziałów.

Ostatni dzień skupienia u stóp Matki Bożej rozpoczął się jutrznią. Zgromadzeni uczestniczyli we Mszy świętej z homilią. Kolejnym punktem programu była konferencja liturgiczna wygłoszona przez Roberta Maja, nadzwyczajnego szafarza Komunii świętej, zatytułowana *Postawy i gesty w liturgii*. Konferencja uświadomiła zebranych, jak bardzo ważne podczas liturgii są jednolite postawy, które mają jednoczyć, a nie dzielić.

Podczas tegorocznego spotkania w Kodniu wszyscy zebrani mogli sobie uświadomić, że jesteśmy dopiero na początku drogi ratowania polskiej rodziny. Każdy z nas powinien podjąć wysiłek przemiany serca. Ważne, by każdy pragnący tych zmian stał się autentycznym świadkiem prawdy, dobra i piękna oraz pozostawił niezatarty ślad swojej troski o najmniejszą komórkę społeczną, jaką jest rodzina.



**Marcin Kluczyński**



**Izabela Tyras**

Członkowie Krajowego zespołu Koordynatorów Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

**D**wudniowy finał konkursu odbył się 1 i 2 czerwca 2015 r. w Niepokalanowie. Przyąpiło do niego 117 przedstawicieli wszystkich polskich diecezji. Zostali oni wyłonieni z niemal 30 000 uczestników tego biblijnego dzieła.

Spotkanie finałowe, podobnie jak cały konkurs, kolejny raz było okazją do rozbudzenia w młodych miłości do Bożego słowa i budowania wspólnoty uczniów Chrystusa. Inspirujący i ożywczy dla organizatorów jest w tym dziele pontyfikat papieża Franciszka, w którym tak wyraźnie zaznaczana jest potrzeba zwrócenia się wiernych

*Andrzej Grabiec reprezentujący archidiecezję krakowską został laureatem 19. edycji Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej organizowanego przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”.*

ku Ewangelii, by czerpać z niej nie tylko życiowe wskazówki, ale także autentyczną radość, która jest zupełnie inna od tej, jaką oferuje człowiekowi świat.

Poza eliminacjami, złożonymi z części pisemnej i ustnej, uczestnicy pierwszego dnia finału wzięli udział w nabożeństwie Słowa. Ks. dr Mirosław Jasiński (UKSW), członek ko-

*Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię: „Bóg kocha grzesznika, ale nie kocha grzechu i to jest Dobra Nowina, którą musimy głosić światu” – przypomniał. Podkreślił, że dziś wielu ludzi oddaje życie za Chrystusa i to jest dla nas wielkie zobowiązanie do bycia porządnymi chrześcijanami. Śpiewem Modlitwy Pańskiej zanoszonym na wzór Kościołów Wschodnich młodzi prosili za prześladowanych, zwłaszcza na Bliskim Wschodzie.*



*Nagroda jest zasługą ucznia, który solidnie pracował... Myślę, że dzięki wygranej z tym większą miłością będzie zaglądał do Pisma Świętego. Jest ona wspianiałym wyrazem wdzięczności za jego trud. A ja bardzo się cieszę.*

**Siostra Dorota Dąbek,**  
katechetka zwycięzcy konkursu

misji konkursowej, odniósł się do przeżywanego obecnie w Kościele roku duszpasterskiego pod hasłem



Uczestnicy finału przenieśli się w artystyczną podróż do Ziemi Świętej, a to za sprawą koncertu-świadczenia z akompaniamentem instrumentów biblijnych, w wykonaniu muzyka i podróżnika po miejscach świętych, Michała Kaczora.

Centralnym punktem finałowego spotkania była Eucharystia pod przewod-

nictwem ks. prof. Mirosława Wróbla (KUL), celebrowana z udziałem księży związanych z konkursem. „Gdy tutaj jesteśmy, tworząc wspólnotę osób zafascynowanych Pismem Świętym, razem uczymy się prawdziwej mądrości, która nie jest odkrywaniem litery, ale odkrywaniem Ducha w naszym życiu osobistym i społecznym” – mówił w kazaniu biblista.

Do ścisłego finału – części ustnej zakwalifikowało się siedmioro

takich jak: teologia, historia, filozofia, ale także dziennikarstwo i komunikacja społeczna, socjologia i politologia. Fundatorami studiów jest 11 renomowanych uczelni wyższych, w tym Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Uniwersytet Kar-

lik z diecezji sandomierskiej, Dominik Szura z diecezji rzeszowskiej i Michał Demski z diecezji pelplińskiej.

Laureaci otrzymali indeksy na 14 kierunków, Uniwersytet Śląski i Uniwersytet Białostocki.

Ponadto trzy pierwsze miejsca premiowane były pielgrzymkami do Ziemi Świętej, Rzymu i Wilna, które otrzymali także katecheci zwycięzców. Fundatorami głównych nagród w Konkursie były Grupa Inco S.A., Biuro Turystyki i Transportu Novum Travel z Więcborka oraz Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Honorowy patronat nad XIX Ogól-

*Zdobywanie wiedzy biblijnej to tylko jeden walor tego konkursu, jest i drugi: podczas eliminacji tworzy się wspólnota młodych ludzi, to mnie zauroczyło rok temu i postanowiłem, że jeszcze tu wrócę*

**Andrzej Grabiec, zdobywca I miejsca w finale XIX Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej**

no-polskim Konkursem Wiedzy Biblijnej objęli: abp Wojciech Polak, prymas Polski i abp Stanisław Gądecki, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski oraz szerokie grono ordynariuszy polskich diecezji.

dynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie,

Wśród głównych patronów medialnych znaleźli się: Telewizja Polska, Tygodnik Katolicki „Niedziela”, „Gość Niedzielny”, „Nasz Dziennik”, Radio Jasna Góra, serwisy internetowe: Opoka, Deon i Wiara.

*Wszystkich zachęcam, aby wzięli udział w tym konkursie, ponieważ pogłębia on nie tylko naszą wiedzę, ale przede wszystkim naszą wiarę.*

**Kamila Bochnak z diecezji rzeszowskiej, laureatka II miejsca w finale XIX Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej**

uczestników, którzy musieli się zmagać z pytaniami w przewidywanym na ten rok zakresie – Księgi Jonasza, Ewangelii wg św. Łukasza i Dziejów Apostolskich. Najlepsi musieli wiedzieć np., jakimi hebrajskimi określeniami Izraelici nazywali Beelzebuba i dlaczego poganie wybudowali w Atenach ołtarz nieznanemu Bogu.

Obok Andrzeja Grabca na konkursowym podium stanęły Kamila Bochnak z diecezji rzeszowskiej i Kinga Pałyga z archidiecezji częstochowskiej. Pozostałe miejsca zajęli kolejno: Maria Kaszuba z diecezji radomskiej, Agnieszka Kowa-



# STOWARZYSZENI

## Augustów niepełnosprawnym

15 czerwca br. w sali koncertowej PSM I st. im. E. Młynarskiego w Augustowie odbył się Finał VI Regionalnego Konkursu Plastycznego „Inspiracje Muzyczne”, który jest artystyczną formą podsumowania koncertów przygotowywanych przez społeczność tej szkoły dla osób niepełnosprawnych.



## Spotkanie w Czernicy

Tradycyjnie pod koniec czerwca ponad 60 osób, członków i sympatyków Stowarzyszenia z Chojnic i Czernicy, spotkało się w Czernicy. Zaproszenia na spotkanie przyjęli: ks. prof. Edmund Chrzanowski, który swoimi wykładami bardzo wspiera nasze środowisko, oraz ks. Henryk Cyżana, wieloletni opiekun chojnickiego oddziału „Civitas Christiana”.



## Marsz dla życia

W czerwcu w Gdańsku po raz szósty kilka tysięcy osób szło w Archidiecezjalnym Marszu dla Życia i Rodziny. Tym razem spotkaliśmy się w szczególnym momencie – w pierwszą rocznicę kanonizacji i w Roku św. Jana Pawła II, uchwalonym przez Sejm RP. W marszu uczestniczył bp Wiesław Szlachetka oraz posłowie i radni.



# E W OBIEKTYWIE



## Dziedzictwo Prymasa

We Włocławku odbyło się sympozjum pt. *Dziedzictwo Prymasa Wyszyńskiego – Rodzina Bogiem silna*, którego celem było przybliżenie osoby i działalności sługi Bożego w przeddzień 34. rocznicy jego śmierci. Obrady prowadził Tomasz Nakielski, przewodniczący naszego Stowarzyszenia a prelegentami byli: ks. dr Antoni Poniński, panie Marta Wójcik i Iwona Czarcińska z Instytutu Prymasowskiego z Warszawy i o. dr Gabriel Bartoszewski OFMCap.

## RODZIN@ i E-ŚWIAT

28 maja br. odbyła się druga z cyklu debat „Wokół rodziny i rodzicielstwa”, organizowanych przez Katedrę Nauk o Rodzinie Akademii *Ignatianum* oraz Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana w Krakowie. Tym razem debata nosiła nazwę RODZIN@ i E-ŚWIAT. Prelegentami byli: dr Anna Błasiak oraz o. dr Michał Legan OSPPE. Dyskusję moderował dr Marek Babik.



## Opolski OFKS

20–21 czerwca 2015 uczestnicy Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej Oddziału Okręgowego w Opolu spotkali się na kolejnych wykładach programowych. Urokliwe miejsce – Pokrzywna w Górach Opawskich – zachęcało nie tylko do wysłuchania konferencji nt. *Paweł na Areopagu. Relacje wiary i nauki* oraz *Jezus – prawdziwe przeżycia prawdziwego człowieka*, ale i do spacerów po pięknej ziemi opolskiej.



**Bartłomiej  
Ilcewicz**

Historyk i politolog, pracownik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Szczecinie.

## PATRIOTYZM 2.0. — PRZEBUDZENIE

Przyzwyczyliśmy się do twierdzenia, że młodzi ludzie nie interesują się historią własnej ojczyzny, a poczucie patriotyzmu jest w ich postępowaniu i działaniu równe niemal zeru. Ostatnie lata wskazują jednak na renesans postaw patriotycznych, zwłaszcza w najmłodszym pokoleniu. Jakie mogą być tego przyczyny?

Jedną z przyczyn jest ustawiczne poszukiwanie autorytetów. Młody człowiek chce się na kimś wzorować, często szuka u innych drogowskazów, które mogłyby postawić na swojej drodze życia. Nie da się nie zauważyć, że dla sporej części młodego pokolenia takimi wzorami stali się Żołnierze Wyklęci, czyli żołnierze podziemia niepodległościowego niezgadający się na komunistyczny porządek narzucony polskiemu społeczeństwu po II wojnie światowej.

Odkąd 1 marca 2010 r. po raz pierwszy świętowano Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, można zauważyć niezwykle wręcz aktywność młodych ludzi (często ze środowisk kibicowskich), którzy w swoich miejscowościach w dużej mierze sami przygotowują związane z nim uroczystości. Wachlarz inicjatyw jest niezwykle obszerny: apele, marsze ku czci bohaterów, turnieje sportowe, koncerty, wykłady, spotkania z kombatanami, rajdy, biegi, inscenizacje historyczne. Niestety w wielu miejscach młodzi wyręczają instytucje samorządowe i państwowe. Dlaczego to robią? Żołnierze Wyklęci to dla nich ludzie z krwi i kości, prawdziwi, honorowi i całkowicie oddani sprawie, której służyli. Mimo zagrożenia śmiercią nie wyrzekli się swoich ideałów i bezgranicznie oddali się walce o wolną, niepodległą i w pełni suwerenną Polskę. Ta bezinteresowna postawa przyciąga młodych ludzi i zaczyna stanowić o ich pojmowaniu patriotyzmu, czyli służbie ojczyźnie.

Renesans myślenia patriotycznego następuje również w popkulturze. Jest to o tyle pozytywne zjawisko, że do tej

z okresem II wojny światowej odegrał serial „Czas honoru”, który doczekał się siedmiu serii odcinkowych. Serial wrył się w pamięć wielu widzów, w tym sporej części młodej widowni.



Zdj. Sławomir Ostaszewski

pory mieliśmy wrażenie, że kultura popularna jest zdominowana przez treści antypatriotyczne i kosmopolityczne. Niektóre kręgi i „autorytety” nie kryją się ze swoją antypatią do wszystkiego, co polskie, do polskiej tradycji i polskich symboli narodowych. Powoli odradza się przeciwwaga do tego typu destrukcyjnego myślenia. Powstały i nadal powstają ważne filmy, które pokazują młodemu pokoleniu prawdziwą historię naszego kraju, np. *Generał Nil* w reżyserii Ryszarda Bugajskiego, *Czarny czwartek*. *Janek Wiśniewski padł* w reż. Antoniego Krauze, *Popiełuszko*. *Wolność jest w nas* w reż. Rafała Wierczyńskiego czy *Historia „Roja”, czyli w ziemi lepiej słyszeć* w reż. Jerzego Zalewskiego. Trwają prace nad kolejnymi ważnymi filmami, m.in. o rotmistrzu Witoldzie Pileckim, w reż. Mirosława Krzyszkowskiego, oraz film *Wyklęty* w reż. Konrada Łęckiego. Dużą popularnością cieszył się kilka lat temu Teatr Telewizji ze swoją Sceną Faktu, w ramach której zrealizowano spektakle m.in. o „Ince”, Witoldzie Pileckim i Janie Rodowiczu ps. „Anoda”. Niebagatelną rolę w upowszechnianiu współczesnej historii Polski związanej głównie

z podobne patriotyczne odrodzenie widać w polskiej muzyce. Hitem ostatnich lat okazał się m.in. projekt *Panny wyklęte* zrealizowany przez Fundację Niepodległości. W projekcie wzięły udział gwiazdy kobiecej sceny muzycznej w Polsce, m.in. Kasia Kowalska, Halina Mlynkova, Marika, Kasia Malejonek i Marcelina Stoszek. Wokalistki zaśpiewały o trudnych losach kobiet walczących w szeregach Żołnierzy Wyklętych, sanitariuszek i łączniczek, które doświadczyły ciężkich lat okupacji niemieckiej oraz sowieckiej i komunistycznej. Wydarzeniem muzycznym był również projekt zrealizowany przez rapera Tadeka Polkowskiego (występującego jako Tadek Firma Solo), pt. *Burza 2014 r.*, który odwoływał się do wydarzeń sprzed 70 lat – słynnej operacji wojskowej zorganizowanej i podjętej przez Armię Krajową, określanej właśnie jako Akcja „Burza”. Artysta wziął udział w kilkudziesięciu koncertach w całym kraju, które zgromadziły setki tysięcy widzów, głównie młodych. Niemałą popularnością cieszył się także kilka lat temu projekt *Twardzi jak stal*, czyli muzyczny hołd dla Narodowych Sił Zbrojnych, w którym wzięli udział przedstawiciele alternatywnej sceny rockowej z całej Polski. Od lat swoje koncerty grają znani bardowie pieśni patriotycznych: Marek Piekar-

czyk, Lech Makowiecki, Andrzej Kołakowski. Przybywa młodych artystów, którzy o patriotyzmie, historii i walce Polaków o niepodległość chcą tworzyć piosenki i przekazywać je następnym pokoleniom.

Niemalą rolę w upowszechnianiu najnowszej historii Polski odegrało Muzeum Powstania Warszawskiego, w stolicy naszego kraju. Warszawa ciężko doświadczyła skutków zrywu niepodległościowego z sierpnia 1944 r., ale postawy patriotyczne, jakie reprezentowali powstańcy (w każdym wieku, także ci najmłodsi), uмиłowanie ojczyzny i swojego miasta zostały w warszawskim muzeum bardzo dobrze wyeksponowane. Przez to miejsce pamięci przeżywają się co roku kilkaset tysięcy osób. Muzeum realizuje wiele projektów skierowanych do szkół, uczelni lub samorządów. Wiele z tych pomysłów jest właśnie nastawionych na promocję patriotyzmu, odpowiedzialności za swój kraj. Z pewnością takich miejsc powinno być więcej, a popularność Muzeum Powstania Warszawskiego pokazuje, że warto w takie przedsięwzięcia angażować społeczności lokalne. Wszak prawie każda miejscowość ma ciekawą historię, którą w sposób przystępny można opowiedzieć mieszkańcom.

Do promocji patriotyzmu w coraz szerszym stopniu wykorzystuje się odzież i wszelkiego rodzaju gadzety. Jak grzyby po deszczu powstają firmy odzieżowe, które w swoim asortymencie proponują koszulki, bluzy, czapki, kurtki. Co warte podkreślenia, firmy te mają polski kapitał, co również jest oznaką patriotyzmu, także gospodarczego. Na produktach odzieżowych możemy zobaczyć słynne postaci z naszej historii, Żołnierzy Wyklętych, cytaty o Polsce, ważne zwycięstwa i symbole: Polski Walczącej, Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych. Cel jest pro-

sty: pokazać w przestrzeni publicznej przywiązanie do własnego narodu, do jego historii, do jego smutnych, ale i chwalebnych kart dziejowych. Powstają patriotyczne gadzety: wpinki, smycze, znaczki. Popularne są tzw.

wlepki, które obfitują w patriotyczną treść, a które łatwo przykleić w miejscu rzucającym się w oczy. Odzież patriotyczną noszą coraz częściej aktorzy, celebryci i osoby publiczne. Jest to coraz bardziej popularny trend wśród sportowców, którzy dzięki obecności kamer i fleszów ślą patriotyczny przekaz w przestrzeń publiczną.

Kolosalną rolę w upowszechnianiu treści patriotycznych odgrywiają portale społecznościowe, głównie Facebook, na którym działają setki stron odwołujących się do miłości ojczyzny, poznawania jej dziejów. Tam odbywa się promocja wydarzeń patriotycznych, zachęta do udziału w nich, tam także trwa wymiana informacji o działaniach i przedsięwzięciach patriotycznych: koncertach, marszach, wykładach, promocjach książek, rajdach. Dla wielu Facebook to w pewnym sensie ostoja wolności, gdzie można mówić nieskrępowanie o pozytywnych uczuciach do Polski.

W działania patriotyczne włącza się również Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Nie dzieje się tak tylko dlatego, że taka jest misja Stowarzyszenia, postawa ta wynika również z pasji i chęci dotarcia z przekazem



historyczno-patriotycznym do jak największej liczby odbiorców, głównie z młodego pokolenia. Warto zwrócić uwagę na kilka takich akcji.

S z e r o k i m echem odbiła się akcja, którą w 2013 r. przeprowadziło Katolickie Stowarzyszenie „Civitas

Christiana” w Szczecinie. Tuż przed 1 marca w stolicy województwa zachodniopomorskiego powstała najdłuższa w Polsce biało-czerwona flaga. W jej uszycie zaangażowało się wiele osób, starszych i młodszych. 25 lutego 2013 r. z tym zadaniem zmierzyło się kilka osób potrafiących szyc na maszynie oraz kilkanaście młodych osób, które pomagały. Końcowy efekt całodziennego szycia był imponujący: flaga osiągnęła 1080 metrów! Wydarzenie relacjonowały najważniejsze w Polsce media: TVP, TVN, Radio RMF FM, Polskie Radio, Radio Zet i inne. Szerokim echem odbiło się ono także w przestrzeni lokalnej, stając się w pewnej mierze sensacją w prasie, radiu i telewizji. Pomysłodawcy najdłuższej biało-czerwonej flagi nie mieli na celu bicia rekordu, lecz złożenie hołdu Żołnierzom Wyklętym w dniu ich święta. Ulicami Szczecina flagę nieśli starsi, ale i młodszy uczestnicy Marszu Pamięci Żołnierzy Wyklętych, studenci, kibice i harcerze. Marsz współorganizowało Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”.

W całym kraju „Civitas Christiana” włącza się w liczne inicjatywy patriotyczne, jest twórcą wielu z nich. Wykłady, spotkania z wybitnymi historykami i publicystami, marsze, przyznawane nagrody, rajdy i pokazy filmowe to tylko część tej szerokiej działalności.

Trwa moda na patriotyzm, zwłaszcza wśród młodego pokolenia. Musimy uczynić wszystko, by nie pozostała tylko modą – aby elementy patriotyzmu, jakie z niej wynikają, zaszczepić jak najgłębiej. Stąd również powinno wynikać nasze zaangażowanie, a także misja budzenia patriotyzmu w każdym pokoleniu, w sposób trwały i przemyślany, a wówczas o los Polski będziemy znacznie spokojniejsi.



Aleksander  
Kłós

Dziennikarz Polskiego Radia, bałkanista i kulturoznawca.

# POLAK TO BRZMI DUMNIE

Należy wciąż pytać o patriotyzm, o potrzebę wspólnoty, o obronę chrześcijańskich wartości. Chociaż wpływowe media i środowiska liberalno-lewicowe przekonują, że w XXI w. sprawy te „trącą myszką”, nie dajmy się oszukać. Od tego, w jaki sposób podchodzimy do Polski i jej tradycji, zależy przyszłość nie tylko kraju, nasza własna, ale i kolejnych pokoleń.

Święty Jan Paweł II miał ugruntowane zdanie na temat patriotyzmu, ojczyzny i tego, w jaki sposób powinniśmy się odnosić do takich wartości, jak: rodzina, małżeństwo, tradycja, kultura i historia. Mówił o tym wielokrotnie, a swoim życiem i pontyfikatem udowodnił, że wartości te stanowią integralną całość, a nasz stosunek do nich w dużym stopniu stanowi o tym, kim jesteśmy, jacy jesteśmy, co chcemy i możemy dać z siebie innym. „Jeśli pytamy o miejsce patriotyzmu w Dekalogu, to odpowiedź jest jednoznaczna: wchodzi on w zakres czwartego przykazania, które zobowiązuje nas, aby czcić ojca i matkę. Jest to ten rodzaj odniesienia, który język łaciński wyraża terminem *pietas*, podkreślając wymiar religijny, jaki kryje się w szacunku i czci należnych rodzicom. Mamy czcić rodziców, gdyż oni reprezentują wobec nas Boga Stwórcę. Dając nam życie, uczestniczą w tajemnicy stworzenia, a przez to zasługują na cześć podobną do tej, jaką oddajemy Bogu Stwórcy. Patriotyzm zawiera w sobie taką właśnie postawę wewnętrzną w odniesieniu do ojczyzny, która dla każdego prawdziwie jest matką. To dziedzictwo duchowe, którym ojczyzna nas obdarza, dociera do nas poprzez ojca i matkę i gruntuje w nas obowiązek owej *pietas*”. Tymi słowami papież Polak wyraził, że patriotyzm nie jest czymś zależnym od czasu, mody, że jest obowiązkiem, ale takim, który nie może być narzucony, wymuszony, musi być bowiem zrozumiały, zaakceptowany i podjęty z radością i przekonaniem. Tylko wtedy jest to podejście właściwe, tylko wtedy możemy poczuć się Polakami, kochać swoją ojczyznę i wiedzieć nie tylko, czego od niej oczekujemy, ale też, co możemy jej ofiarować.

## BYCIE POLAKIEM TO ZASZCZYT

Polacy wielokrotnie musieli stawać przed dylematami dotyczącymi możliwości utraty życia w walce o dobro Polski. Niezależnie od wieku, od ustroju, od narodowości ją zamieszkujących – umiłowanie Ojczyzny, staranie dla dobra wspólnoty, zawsze znaczyło to samo. Bywało jednak i tak, że nieraz i zdrajcy, obierając drogę zaprzędania się wrogowi – wciąż utrzymywali, jak targowiczanie, że są patriotami i że tylko oni działają dla dobra Rzeczypospolitej. Ich rojenia, bądź samookłamywanie, były później, przy innych tragicznych dla naszego kraju wydarzeniach, wielokrotnie powielane. Warto wspomnieć, że i wśród komunistów było немало takich, którzy uważali się za wielkich patriotów, tyle że „socjalistycznej, ludowej, komunistycznej” Polski. Przykłady te są przydatne i dziś – pokazują bowiem, że chaos pojęć może doprowadzić do nieporozumienia w tak fundamentalnej sprawie, jak działanie na rzecz wspólnoty, czerpanie z jej dorobku, odczucie, że ludzie, żyjąc w poprzednich wiekach, są nam w pewien sposób bliscy, „żywi” przez swoje dzieła, postawę, współtworzenie wspólnego dziedzictwa, że bycie Polakiem to coś wyjątkowego, że z pokolenia na pokolenie przekazywane są pewne cechy, spostrzeżenia, pryncypia, które wyróżniają nas spośród innych narodów i którym powinniśmy dochować wierności. Bycie Polakiem to zaszczyt, ale i ciężka praca do wykonania.

„*Jeśli pytamy o miejsce patriotyzmu w Dekalogu, to odpowiedź jest jednoznaczna: wchodzi on w zakres czwartego przykazania, które zobowiązuje nas, aby czcić ojca i matkę.*”

Spór o to, czym jest patriotyzm, czym jest ojczyzna, co należy dla niej poświęcić – był przedmiotem wielu dyskusji w przeszłości i wciąż jest tematem dzielącym zarówno elity, jak i tzw. zwykłych Polaków. Lata doświadczeń życia w komunistycznym państwie, rugowanie narodowych tradycji, walka z Kościołem katolickim i religią, hamowanie wolności, możliwości wypowiedzi, cenzura, „korumpowanie” elit – to wszystko należy brać pod uwagę, analizując, kim dziś są Polacy i jakie podejmują wybory. Nie można też zapominać o skutkach mordy, jakiego podczas II wojny światowej dopuścili się na naszym narodzie Niemcy i Sowieci, którzy z premedytacją dążyli do wyniszczenia środowisk naszej kultury, sztuki i nauki. Nie pozostało to bez wpływu na Polskę powojenną – w czasach komunizmu i dziś.

## CO ZROBILIŚMY Z WOLNOŚCIĄ?

III RP – często przez ludzi, którzy poważnie myślą o polskości, jest oceniana bardzo surowo. Wielką tego „zasługą” jest transformacja ustrojowa, w efekcie której „wolna Polska” nie osądziła komunistycznych zbrodniarzy i pozwoliła, by w polityce, mediach, wielkim biznesie i wymiarze sprawiedliwości wciąż ważną, a nawet dominującą pozycję zajmowali ludzie poprzedniego systemu lub członkowie ich rodzin. To zaś sprawia, że współczesna Polska nie odrzuciła

PRL-u jako okresu pięćdziesięcioletniego zniewolenia narodu i pozwoliła na to, by o jej obliczu w dużym stopniu decydowali ludzie, dla których patriotyzm, ojczyzna, religia, historia, tradycyjne wartości – to pojęcia niedzisiejsze, niebezpieczne, które powinny czym prędzej znaleźć się „na śmietniku historii”. Efektem działalności tych ludzi jest wzmacnianie w rodakach zakompleksienia w stosunku do „osiągnięć” zachodniej Europy i poczucia winy opartego na skarykaturyzowanym obrazie Polaka i Polski.

Nie zważając na to, że nasz kraj znajduje się w trudnym położeniu geopolitycznym, cierpi na wiele poperelewskich patologii, wymaga gruntownych reform właściwych we wszystkich elementach systemu – potężne środowiska liberalno-lewicowe, zarówno

główne media, jak i wielu znanych polityków, celebrytów, ludzi kultury oraz sportu – bardzo krytycznie wypowiadają się na temat „konserwatyzmu” Polaków i w nim widzą główny „problem”. Uważają oni, że wspomniane wartości hamują rozwój państwa, są źródłem jego słabości, a także powodują, że „Europa i świat się z nas śmieją”. Ich zdaniem Polska powinna jak najszybciej skopiować rozwiązania światopoglądowe zaakceptowane przez większość państw zachodnich, co ma być pierwszym krokiem do osiągnięcia przez nas ich poziomu życia i gruntownej poprawy funkcjonowania kraju. Małżeństwa homoseksualne wraz z możliwością adopcji przez nie dzieci, aborcja na życzenie, wyświęcanie kobiet na duchownych (duchowne?), marginalizacja Kościoła i religii, liberalny stosunek do prostytucji, pornografii, seksualizacji dzieci (m.in. przez wprowadzanie ideologii gender już od przedszkoli), zabiegi in vitro i eutanazja – jeśli Polska nie dogoni w tych „osiągnięciach” Zachodu, to ich zdaniem, nie mamy co liczyć, że przestaniemy być postrzegani jako Ciemnogród, nie powinniśmy też wymagać lepszego rozwoju gospodarczego i likwidacji patologii naszego systemu państwowego.

## POLSKOŚĆ NA CELOWNIKU

Stąd właśnie bierze się – sztucznie wykreowany – podział na patriotyzm nowoczesny i staroświecki, otwarty i zamknięty, europejski i zaściankowy. Środowiska te przekonują, że prawdziwy polski patriota musi być przede wszystkim „Europejczy-



Obraz współczesnego społeczeństwa polskiego świetnie uchwycił na swoim zdjęciu Jakub Szyczyński / Fot. Marcin Kluczyński

kiem” – co w ich mniemaniu zakłada akceptację owego „nowoczesnego” światopoglądu, a także odrzucenie „polskości” rozumianej jako szacunek dla tradycji, historii, wartości chrześcijańskich i konserwatywnych. Polska jest przez nich zdefiniowana jako region Europy, w którym każdy z nas znalazł się „przypadkowo” i nic nie stoi na przeszkodzie, by przenieść się w inną jej część i żyć tak, jakby się nigdy Polakiem nie było.

Polska bowiem – konserwatywna, tradycyjna, narodowa, chrześcijańska – to w ich odczuciu „obciążenie”, niepotrzebny „bagaż”, źródło „wstydu”. W efekcie tego najbardziej wpływowe media, często nauczyciele szkolni i wykładowcy na wyższych uczelniach – traktują nasz dorobek kulturowy i naukowy z przymrużeniem oka, pogardą lub go zwalczają, a na pierwszy plan wysuwają zagraniczne „osiągnięcia”, często współczesne, na bardzo niskim poziomie dydaktycznym i kulturotwórczym. Stąd się bierze wyrzucanie z kanonu lektur szkolnych kolejnych ważnych polskich pisarzy i marginalizowanie przez ośrodki kultury i sztuki krajowej twórczości, szczególnie z poprzednich epok, związanej z chrześcijaństwem i dotykającej tematów narodowych. Jeśli już promuje się rodaków, to w większości

przypadków są nimi współcześni epigoni skrajnie lewicowych trendów w kulturze i sztuce, co jest widoczne w szczególności w repertuarze teatrów, muzeów i galerii sztuki.

Takie podejście do polskości, pełne nienawiści i pogardy, łączy się z wyszukiwaniem w historii naszego kraju jego „ciemnych kart” czy takim mani-

pulowaniem przeszłością, by nieraz bardzo złożone wydarzenia przedstawić w jak najgorszym świetle. Jest to działanie polegające na tym, by udowodnić, że jesteśmy krajem „sprawców” – antysemitów, ruso- i germanofobów. Do tego dochodzi nagonka na Kościół katolicki, który jest przedstawiany jako źródło wszelkiego zła, wypaczeń i okrucieństw. Padają pod jego adresem oskarżenia o pedofilię, pazerność, oszukiwa-

nie wiernych, wyłudzenie funduszy od państwa i chęć sprawowania władzy.

Innym sposobem na odciąganie uwagi narodu od spraw dla niego istotnych jest promowanie patriotyzmu sprowadzającego się jedynie do obowiązku płacenia podatków lub co najwyżej sumiennego wykonywania swoich obowiązków w pracy. Chociaż czynności te składają się na postawę godną patrioty, to jest to o wiele za mało, by mówić o sobie, że jest się Polakiem. Trzeba bowiem zadać sobie pytanie: dlaczego chcę być Polakiem? Czemu nie miałbym wyjechać za granicę i przyjąć innej tożsamości narodowej bądź w ogóle z niej zrezygnować? Patriotyzm bowiem to poczucie, że tu i teraz jest do spełnienia jakiś obowiązek wobec danej wspólnoty, która nie jest przypadkowa, że odczuwamy pewną jedność z minionymi pokoleniami, bliską, intymną więź. W Polsce trzeba się zakochać, gdyż jest w czym, ale aby to zrozumieć, należy dobrze poznać jej historię, dorobek kulturowy i widzieć w niej wartość, za którą w chwili najwyższej próby trzeba stanąć w walce na śmierć i życie.

# POKONAĆ SMOKA

Piotr  
Sutowicz



Członek Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, dyrektor Oddziału Okręgowego we Wrocławiu.

Polityka antyhistoryczna jako paradygmat nowoczesnej postpolityki, czyli o konieczności zdekonstruowania dekonstrukcji

**W**trakcie tegorocznego wrocławskiego marszu ku czci rotmistrza Witolda Pileckiego idący tłum został słownie zaatakowany przez, zdaje się, przypadkowego przechodnia, który krzyknął w jego kierunku: „Naziści!”. Ktoś jako tako obyty w naszej historii od razu powie: absurd, lub bardziej młodzieżowo: kosmos. Zdarzenie takie jednak mimo wszystko o czymś świadczy. Należy również założyć, że nie było ono zupełnie wyabstrahowane, lecz stanowiło jaskrawy przykład owoców antyhistorycznej postawy mediów, szkoły i całej atmosfery, w jakiej toczy się nasza codzienność.

## MIĘDZY BUDOWANIEM POSTAW A MANIPULACJĄ

Kilkadziesiąt lat temu historia jako przedmiot szkolny była ważnym elementem służącym kształtowaniu postaw państwowych. Oczywiście, należy tu przyznać, że jego nauczanie było poddane mocnej obróbce propagandowej i wykoślawione, socjalistyczna nauka o przeszłości bez wątplenia przedstawiała swego rodzaju wybuchową mieszaninę patriotyzmu, internacjonalizmu i brutalnego dowodzenia słuszności historiografii marksistowskiej służącej tezie o końcu historii. Do tego należy dodać karkołomne łamańce dotyczące odwiecznej przyjaźni polsko-radzieckiej i innych powiązań rodem z *Roku 1984* Orwella. Być może tu należy poszukiwać źródeł późniejszej niechęci części Polaków do poszukiwania w historii czegoś głębszego. Część z nas, tłumacząc się ni to przed sobą, ni to przed otoczeniem, mówi: tak, historię fałszowano, ale o Katyniu jakoś tam mogliśmy się prawdy dowiedzieć. Taka postawa zdaje się wręcz wypływać z pewnego wstydu wynikającego ze świadomości trwania w fałszywej wiedzy historycznej wyniesionej z tamtych właśnie czasów.

## STRACONE LATA

W czasie jednego ze spotkań we wrocławskim oddziale naszego Stowarzyszenia doszło do ciekawej dyskusji

pokazującej drugą stronę medalu, czyli zaniedbania i świadomego zafałszowania w przekazie prawdy historycznej w całym okresie powojennym, nie wyłączając ostatnich lat. Rzecz dotyczyła publikacji poświęconej kresowej gehennie syberyjskiej, a właściwie późniejszej recepcji wiedzy o niej. Syn jednego z bohaterów książki na pytanie młodego człowieka, w jaki sposób w nowym domu na Dolnym Śląsku rozmawiano o tamtych czasach, odpowiedział, iż właściwie nie rozmawiano, a w każdym razie robiono to bardzo ostrożnie ze strachu przed represjami. Przy okazji mówca zwrócił uwagę na ważny fakt fałszywego obrazu rzeczywistości wojennej i powojennej, który wciąż dominuje w powszechnym przekazie. Otóż w czasie największej oglądalności przy okazji świąt kościelnych i państwowych telewizja pokazuje filmy *Sami swoi*, *Nie ma mocnych* oraz *Kochaj albo rzuć*. Produkcje te pokazują całkowicie zakłamany obraz początków powojennej rzeczywistości oraz trywializują rzeczywistość społeczną i polityczną, w której Polakom przyszło żyć. Po prostu mamy wierzyć, że tuż po wojnie wszystko było lekko zabawne, fajne i w ogóle najlepsze z tego, co mogło się nam jako społeczeństwu przydarzyć. Być może intencje aktorów i producentów filmu nie były złe, tego nie wiem, niemniej wykorzystanie przez ówczesną propagandę komedii o zabarwieniu społecznym utrwaliło i nadal utrwała fałszywy przekaz historyczny. Może nawet dziś sytuacja w tym względzie przedstawia się gorzej niż 50 lat temu. Wówczas jeszcze żyli ludzie, którzy własną pamięcią weryfikowali to, co widzieli na ekranie. Obecnie przekaz może być przyjmowany znacznie bardziej bezkrytycznie. Dużo jaskrawiej

wygląda recepcja *ever-dreamowych* produkcji serialowych PRL, jakimi są „Cztery pancerni i pies” czy „Stawka większa niż życie”. Przekaz, jaki płynnie z tych produkcji, jest zupełnie fałszywy, a historykowi ciśnie się na usta słowo „tragedia”. Emisje tych filmów na niemal wszystkich kanałach i o każdej porze oglądalności przypominają sytuację medialną w Korei Północnej, a nie w kraju mającym od kilkudziesięciu lat szansę wyprodukować cały szereg obrazów, które winny tamte odsunąć na miejsce, gdzie znajduje się obecnie np. *Triumf woli* Leni Riefenstahl.

”  
**Rzeczywistość społeczna nie toleruje pustki. Jeżeli usuniemy racjonalny przekaz, to pozostawimy pole do wypełnienia jej czymkolwiek. Tak też się stało z naszą świadomością historyczną.**

Konkludując analizę powyższych obrazków, należy stwierdzić, że z historią i polityką historyczną w Polsce stało się coś niebywałego. W nowej rzeczywistości, jakies 25 lat temu – chyba celowo – postanowiono, że nie będzie się tego zastanego obrazu historii

ruszać, bo i po co. Niestety, rzeczywistość społeczna nie toleruje pustki. Jeżeli usuniemy racjonalny przekaz, to pozostawimy pole do wypełnienia jej czymkolwiek. Tak też się stało z naszą świadomością historyczną. Oprócz wspomnianej narracji postkomunistycznej mentalność Polaków zaczęła stopniowo opanowywać przekaz, który można określić mianem postmodernistycznego. Przekaz ten należy także do polityki historycznej obcych mocarstw, które miejscami się uzupełniają, a gdzieś tam zwalczają, rywalizując o rząd dusz Polaków. Omówienie sedna pierwszego z dwu wymienionych aspektów wydaje się dość trudne. Pod tą nazwą ukrywa się bowiem cały szereg narracji, których na pozór nic nie łączy, jednak kiedy się im uważnie przyjrzymy, wyłania się pewien obraz. Historia jest na nim kompletnie zamazana i składa się ze zbioru faktów, mitów, informacji niepewnych



i dekonstrukcyjnych. Przekaz postmodernistyczny polega głównie na podważeniu wszystkiego, co do tej pory zarówno historycy, jak i społeczeństwa na temat przeszłości sądziły i co o niej wiedziały. Chodzi o to, by spójną wizję zastąpić pokawałkowanymi obrazkami, z których nic nie wynika. Mieszko I może być, a może go nie było, chrzest Polski może być to sprowadzony do roli wymyślonego *post factum* mitu założycielskiego. Przykładem takiej dekonstrukcji pozostaje realny spór, jaki we Wrocławiu toczył się kilka lat temu wokół próby organizacji obchodów 900-lecia bitwy na Psim Polu. Pseudonowoczesni historycy i idący im w sukurs dziennikarze – albo na odwrót, kolejność jest tu bowiem bez znaczenia – czynili ze

środowiska pragnącego uczcić ważną dla świadomości historycznej rocznicę po prostu bandę nieuków, którzy nie pozwalają dopuścić do siebie prawdy, że takiej bitwy nie było. Na nic zdała się tu narracja, iż jest to problem wtórny w stosunku do pierwszorzędowego i oczywistego faktu, że tradycja bitwy jest dla wspólnoty Polaków ważna i sama w sobie zasługuje na pamięć. Tego wątku jednak nie podjęto w polemikach, co jest oczywiste, bo chodziło tu przede wszystkim o dekonstrukcję wspólnoty historycznej, fakty miały na celu jedynie tworzyć otoczkę dla tej polityki. Oczywiście tego typu przykłady można by mnożyć.

### KŁOPOTY Z TOŻSAMOŚCIĄ

Być może prowadzenie takiej narracji nie jest dla architektów społecznych celem samym w sobie, lecz przygotowaniem społeczeństwa na tę drugą ze wspomnianych ewentualności, czyli wtłoczenie w umysły poglądów na przeszłość do tej pory jaskrawo nam obcych. Kilka miesięcy temu wszyscy byliśmy świadkami medialnej i politycznej afery związanej z przejazdem przez Polskę rosyjskich motocyklistów, zamierzających oficjalnie uczcić w ten sposób radzieckie, a jakże, zwycięstwo w II wojnie światowej. Negatywna postawa naszych władz i mediów wobec tego faktu jest tu zupełnie niekonsekwentna w kontekście prosowieckiej polityki historycznej, o której mowa powyżej, ale to nie mój problem. Dosłownie kilka dni po tej medialnej bitwie do Wrocławia przyjechała grupa niemieckich komunistów, którzy

nie tylko oddali hołd żołnierzom dziecięciem pochowanym na wrocławskim cmentarzu, lecz przy okazji zorganizowali w mieście akcję promującą ich wizję polityczną także w odniesieniu do II wojny światowej. W jednej z kolportowanych (w fatalnej zresztą



Brak polskiej polityki historycznej wykorzystują sąsiedzi, promując rodzimą interpretację przeszłości. Na zdjęciu kadr z filmu *Nasze matki, nasi ojcowie* / Fot. youtube.com

poliszczyźnie) ulotek znalazło się np. takie oto zdanie: „Bez socjalizmu, bez dyktatury proletariatu w Związku Radzieckim, niemiecki faszyzm nigdy nie zostałby pokonany”. Fakty te w lokalnych mediach nie były nawet specjalnie nagłaśniane, nie było też ze strony „autorytetów” zmasowanej polemiki historycznej wobec takiej narracji historycznej. Zupełnie niezorientowany i nieprzygotowany przez polską szkołę młody człowiek ma prawo pomyśleć, że skoro tak jest napisane, to może to prawda, a skoro wygląda bliźniaczo podobnie do tego, co można obejrzeć w telewizji, w której jednoznacznie daje się dostrzec fakty, iż władza radziecka i komunizm reprezentowały dobro, to pewnie tak było. W tej sytuacji mocna narracja prowsolidarotowa i pronarodowa jest traktowana wrogo i o to być może chodzi.

### DOKĄD ZMIERZAMY?

Czy owa pozorna sieczka nauczana i pokazywana jako historia jest przypadkowym wytworem wycofania się państwa z tej dziedziny aktywności, czy też jest elementem szerszego planu rozbicia społeczeństwa na plemiona, a właściwie jego zupełnej likwidacji jako zbiorowości, której się wydaje, że coś ją łączy – trudno jednoznacznie odpowiedzieć. W tej kwestii można jedynie stwierdzić, że kiedyś było łatwiej. Jeżeli analizujemy na przykład politykę edukacyjną w Generalnej Guberni, której celem było wykształcenie (nie wiem, czy użyte tu słowo jest właściwe, ale niech mu będzie) niezbyt rozgarniętego robotnika realizującego najprost-

sze zadania na rzecz Wielkiej Rzeszy, to wiemy, że kwestia jest prosta. Mentalne kondominium PRL też wynikało z dających się ogarnąć założeń. Tymczasem rzeczywistość polskiej postpolityki antyhistorycznej A.D. 2015 jest bardziej złożona. Nakłada się na nią kilka kalek. Pierwszą można nazwać liberalną – choć znów nie wiem, czy to właściwe słowo – u źródła której leży założenie, że każdemu wolno myśleć, na co ma ochotę. Z założenia żaden ośrodek władzy nie może w jakikolwiek sposób kształtować mentalności społecznej, oczywiście pod warunkiem, że nie powstanie interakcja z drugiej strony, np. gdy grupa obywateli znacznie na własną rękę prowadzi edukację historyczną budującą wspólnotę. Temu należy się sta-

nowczo przeciwstawić w imię wolności, tworząc odpowiednie organy państwowe, które w sposób planowy będą z działalnością obywatelską walczyć, oczywiście za pieniądze podatników. W ten sposób dochodzimy do aberracji, ale to dopiero kolejny problem. Do opisanego czynnika dokładamy drugi – problem elit, które winny propagować spójną wizję historii i polityki historycznej. Większość z nich wykształcona i pracująca w minionym systemie przyzwyczaiła się do myślenia narzucanego z zewnątrz. Jeżeli do tego owe zewnętrzne czynniki zapłacą za to, że się będzie myśleć i mówić to czy tamto, to tym lepiej. Oczywiście zmienił się kierunek patrzenia ze wschodu na zachód, ale reszta pozostała bez zmian. Również elit dotyczy smutne spostrzeżenie, że niezwykle trudno jest im odrzucić myślenie marksistowsko-leninowskie, w którym wiele lat trwali, a właściwie spędzili większość życia, w jego ramach tworząc swój dorobek naukowy. Jeszcze gorzej jest wówczas, kiedy w tym duchu kształtują one kolejne szeregi młodych adeptów nauki historii.

Końcem wieńczącym antydziałem postpolitycznej polityki antyhistorycznej jest bez wątpienia globalizacja przekazu historycznego i jego trywializacja, z którą bardzo trudno polemizować, nie tyle ze względu na jej miałość, lecz także nawał fabrycznie tworzonych wizji przeszłości. Ale jak napisał w XVIII wieku coraz bardziej lubiany przeze mnie ks. Benedykt Chmielowski: „Smoka pokonać jest trudno, ale starać się trzeba”.

Historyk, wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II i Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej, prezes KIK w Lublinie, wiceprzewodniczący Rady Miasta Lublin.

Dr hab.  
Mieczysław Ryba



# PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ — JAN PAWEŁ II WOBEC POLSKI I EUROPY

*Pustka moralna, kulturowa i duchowa (...) wywołuje – i słusznie – pogardę ze strony radykalnych islamistów, którzy z radością korzystają, by ją wypełnić.*

Melanie Phillips

Jan Paweł II należał do grona duchownych głęboko osadzonych w kontekście kulturowym własnego narodu, głęboko przeżywającym również tragedię czasu totalitaryzmów w XX w. W swoim dziele *Pamięć i tożsamość* odniósł się do tego w sposób bardzo jasny. Ojciec Święty miał pełną świadomość, że atak idący ze strony totalitarnych ideologii dotykał najgłębszych podstaw tożsamości narodowej. Dla Jana Pawła II związek kultury polskiej z dziedzictwem chrześcijańskim był więcej niż oczywisty. Ci, którzy chcieli zniszczyć polskość, uderzali nade wszystko w religijne podstawy życia narodu. Świadczą o tym choćby słowa jednego z największych wrogów Polski, generalnego gubernatora Hansa Franka. W swoim *Dzienniku* 2 marca 1940 r. zanotował konstatację dotyczące pozostającego pod okupacją narodu polskiego: „Kościół zachowuje nadzwyczajną rezerwę. Kościół był i jest dla umysłów polskich centralnym punktem zbornym, który promieniuje stale w milczeniu i spełnia przez to funkcję jakby wiecznego światła. Gdy wszystkie światła dla Polski zgasły, to wtedy jeszcze była święta z Częstochowy i Kościół”. Widać wyraźnie, że jeden z największych wrogów Polski bardzo precyzyjnie umiał zlokalizować źródło siły duchowej naszego narodu. Umieeli tę rzeczywistość w sposób oczywisty zrozumieć także wielcy Polacy, do których należy przede wszystkim zaliczyć kard. Stefana Wyszyńskiego i bp. Karola Wojtyłę. Wielkie obchody milenijne to nic innego, jak powrót do najgłębszych

korzeni polskiej tożsamości. Te wielkie obchody wynikały z przeświadczenia, że ratunek dla narodu jest w Kościele, w którym szczególne miejsce zajmuje



Peter Bruegel, *Wieża Babel*, Fot. wikipedia.pl

pobożność Maryjna. Obu tym postaciom niezwykle głęboko zapadły słowa kard. Augusta Hlonda, że „zwycięstwo jeśli przyjdzie, przyjdzie przez Maryję”.

Nie inaczej swój pontyfikat widział Jan Paweł II. Głębokie spojrzenie na korzenie kultury polskiej wynikały z prostej konstatacji: historia narodu i państwa polskiego zaczęła się od chrztu Mieszka I. We wspomnianym dziele *Pamięć i tożsamość* Jan Paweł II pisał: „Mówiąc bowiem o chrzcie, nie mamy na myśli tylko sakramentu chrześcijańskiej inicjacji przyjętego przez pierwszego historycznego władcę Polski, ale też wydarzenie, które było decydujące dla powstania narodu i dla ukształtowania się jego chrześcijańskiej tożsamości. Polska jako naród wychodzi wówczas z własnej dziejowej prehistorii, a zaczyna istnieć historycznie”. Widzimy, że w papieskim nauczaniu u podstaw polskiej tożsamości narodowej leży kultura chrześcijańska. Podob-

nie zresztą kreślił Jan Paweł II wizję Europy. W przemówieniu w UNESCO (Paryż, 2 VI 1980) Ojciec Święty mówił: „Człowiek żyje prawdziwie ludz-

kim życiem dzięki kulturze (...). Naród bowiem jest tą wielką wspólnotą ludzi, którą łączą różne społwa, ale nade wszystko właśnie kultura. Naród istnieje z »kultury« i dla »kultury«. (...) Jestem synem narodu, który przetrwał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, którego wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć – a on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako naród –

nie biorąc za podstawę przetrwania jakichkolwiek innych środków fizycznej potęgi jak tylko własna kultura (...)”. Jan Paweł II na forum światowym przyznawał się do swojej polskiej tożsamości, pokazując wagę tego doświadczenia. Można powiedzieć, że „pamięć i tożsamość” to doświadczenie, którym promieniował na cały świat. W tym kontekście kuriozalnie brzmią tezy o rzekomej „zaściankowości” kultury polskiej, która jakoby jest mało czytelna w świecie. Młodemu pokoleniu Polaków przez lata wmawiano, że aby odnieść sukces w świecie, należy wyzbyć się tej polskiej prowincjonalności. Największy z Polaków, przemawiając w ONZ, do tej tożsamości w sposób niezwykle mocny się przyznawał i był rozumiany i podziwiany przez cały świat. Wynika to z faktu, że chrześcijaństwo, które stanowi najważniejszy rdzeń naszej narodowej kultury, ma potężny ładunek uniwersalistyczny (a nie zaściankowy,

jakby chcieli niektórzy). Dlatego Polska przyznająca się do swoich religijnych korzeni poniekąd przypomina Europie o jej korzeniach. „Długi proces tworzenia się Europy chrześcijańskiej – pisał papież – rozciąga się na całe pierwsze tysiąclecie, a częściowo nawet na drugie. Można powiedzieć, że w tym procesie nie tylko gruntował się chrześcijański charakter Europy, ale także kształtowała się sama europejskość”.

Ciągle podkreślanie przez Jana Pawła II jego polskich korzeni, jego polskiej pobożności było niejednokrotnie przedmiotem ataków. Całkowite zawierzenie Maryi było tożsame z tym, jak swoją pobożność rozumiał prymas Wyszyński i jak wyrażał swoją pobożność polski naród. Jan Paweł II z racji swoich zainteresowań i pierwotnego wykształcenia był rozmiłowany w polskiej literaturze. Nie mógł nie wiedzieć o „proroctwie” Juliusza Słowackiego o „słowiańskim papieżu”. Nie mógł również nie znać pism Adama Mickiewicza. Znamienne są słowa polskiego wieszczki, który w *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* porównał polskich emigrantów do pielgrzymów („Jesteście wśród cudzoziemców jak apostołowie wśród bałwochwalców”). Bardzo znamienne jest to, że Jan Paweł II znany był w świecie jako „papież-pielgrzym”.

W dzisiejszej postmodernistycznej, przesiąkniętej lewicową ideologią Europie eksponowanie dziedzictwa katolickiego i narodowego, jako elementów najważniejszych w budowaniu tożsamości Europejczyków jest działaniem wręcz obrazoburczym. Dominuje multikulturalizm, który w istocie neguje znaczenie kultur narodowych, oskarżając je o powodowanie wojen i konfliktów światowych. Melanie Phillips w swej głośnej książce *Londonistan* pisze: „Multikulturalizm ma rzekomo propagować równe traktowanie wszystkich kultur. Lecz tak się nie dzieje. Istnieje bowiem kultura, której wcale nie traktuje się na równi z innymi, a jest to miejscowa kultura brytyjska. Rzekomy postulat równości w rzeczywistości zmierza do radykalnej dekonstrukcji kultury większościowej, pojęcia narodu jako takiego, oraz wartości związanych z zachodnią demokracją, szczególnie zaś właściwego jej rozumienia moralności i prawdy. Separatyzm nie jest tutaj największym złem. Jest nim polityka spalonej ziemi w wymiarze kultury – rok zerowy nowej ery świeckiego, uniwersalnego porządku

świata w Wielkiej Brytanii. Pustka moralna, kulturowa i duchowa wynikająca z takich założeń wywołuje – i słusznie – pogardę ze strony radykalnych islamistów, którzy z radością korzystają, by ją wypełnić”. Oczywiście Phillips pisała o Wielkiej Brytanii, ale analogicznie owa diagnoza dotyczy większości państw w zachodniej Europie. Dominacja ideologii Multi-Kulti ostatecznie uderza we wszystko, co stało przez

o z s a m o ś c i europejskiej: w chrześcijaństwo i w naród. Melanie Phillips pisze dalej: „U podstaw tego rozdarcia tożsamości narodowej leży odrzucenie chrześcijaństwa, założycielskiej tradycji religijnej narodu i podstawowego źródła jej wartości, wraz z jej zdrowym indywidualizmem i głębokim umiłowaniem wolności. (...) Chrześcijańska tożsamość Wielkiej Brytanii szybko stała się zaledwie wyobrażeniem. Niewiele osób chodzi do kościoła, jeszcze mniejsza liczba rodziców wysyła swoje dzieci do szkoły niedzielnej. Dla świeckiej elity Wielka Brytania to obecnie społeczeństwo «postchrześcijańskie». Tam zaś, gdzie jeszcze tak nie jest, elita ta jest zdecydowana to osiągnąć. Pod transparentem wielokulturowości i propagowania «różnorodności kulturowej» władze lokalne i organy rządowe w systematyczny sposób tępią chrześcijaństwo. Chrześcijańskie grupy wolontaryjne łamią zasady ustalone przez te instytucje, ponieważ jako chrześcijańskie nie promują «różnorodności kulturowej». Traktuje się je więc podejrzliwie – nawet jeśli ich dotychczasowe działania uwieńczone były sukcesem”. Ten opis brytyjskiego społeczeństwa spokojnie można by przenieść na wiele innych narodów zamieszkujących Stary Kontynent.

Odrzucając szowinizm, szczególnie w wersji hitlerowskiej, papież pokazał piękno narodowej kultury i piękno zdrowego patriotyzmu. Mało kto w Polsce zdawał sobie sprawę, że postawa ta szła zupełnie w poprzek postmodernistycznych trendów, dominujących na gruncie europejskim.

Papież był przekonany, że dominacja różnych ideologii (często totalitarnych)

na naszym kontynencie miała źródło w potężnych błędach filozoficznych. Pisał: „Ideologie zła są głęboko zakorzenione w dziejach europejskiej myśli filozoficznej”. Aby się z tej pętli ideologicznej wyzwolić, potrzebny jest powrót do korzeni. Stąd właśnie ostatnia książka autorstwa Jana Pawła II wydana w 2005 r. nosi tytuł *Pamięć i tożsamość*.

Wydaje się, że papież w jakiejś mierze widział swoistą misję Polaków w tych zmaganiach kulturowych.

27 stycznia 1979 r., będąc w Meksyku, tak zwrócił się do rodaków: „Na ogół Polacy,

gdziekolwiek są na świecie, zachowują więź z Ojczyzną poprzez Kościół, poprzez pamięć Matki Boskiej Jasno-górskiej, naszych świętych patronów, poprzez te wszystkie tradycje religijne, którymi żył naród tysiąc lat i żyje dzisiaj”.

Oczywiście najłatwiej jest pokazać znaczenie narodowej tożsamości w nauczaniu Jana Pawła II poprzez jego odniesienie do własnej ojczyzny. Jednakże papież z wielkim szacunkiem odnosił się do wszystkich narodów. Jego zatroskanie o pokój i sprawiedliwość między narodami było tego wyrazem. Niezwykle przejmujące były jego gesty ucałowania ziemi kraju, do którego pielgrzymował. Wielokrotnie w swoim nauczaniu podkreślał wagę narodowych kultur, jednocześnie przeciwstawiając się międzynarodowej nienawiści i szowinizmowi.

Można zatem z tej postawy papieża i z jego nauczania wyciągnąć wnioski o ogromnym szacunku dla tego, co zwieemy tożsamością narodową. Przy czym u spodu tej tożsamości stoi kultura. Papież starał się mocno podkreślać, że w europejskim kręgu cywilizacyjnym chodzi tu o kulturę chrześcijańską. Wszelkie zarzuty o zaściankowość takiego spojrzenia obala misja, jaką prowadził Ojciec Święty. Tak bardzo „polski” papież był bodaj największym papieżem-pielgrzymem w historii, dodajmy papieżem, którego nauczanie i postawa były czytelne (uniwersalne) dla ludzi na wszystkich kontynentach i wśród wszystkich narodów świata.

”

**Patriotyzm jako miłość do ojczyzny przyznaje wszystkim innym narodom takie samo prawo jak własnemu, jest zatem drogą do uporządkowanej miłości społecznej.**

**Jan Paweł II**

Jezuita, teolog biblijny, pedagog, dyrektor Centrum Kształcenia Liderów i Wychowawców im. Pedro Arrupe, twórca programu „Akademia Biblijna”, redaktor naczelny kwartalnika „Być dla innych” i współpracownik portalu DEON.PL.

O. dr Wojciech  
Zmudziński SJ



# OBCYZNA, CZYLI OJCYZNA W BIBLIJ

Dla Hebrajczyków życie na obczyźnie było ważniejsze niż życie w ojczyźnie. Nie stabilne bytowanie we własnym kraju, lecz tęsknota za ziemią obiecaną była fundamentem jedności narodu. Ojczyzną nie była dla nich ziemia, na której mieszkali, lecz ta, do której zmierzali. Była obietnicą i darem od Boga. Na tej ziemi Izrael – lud, a nie kraj – był zawsze gościem i emigrantem, zawsze przechodniem, niemającym do niej prawa własności.

**W**Księdze Kapłańskiej czytamy: *Nie wolno sprzedawać ziemi na zawsze, bo ziemia należy do Mnie, a wy jesteście u Mnie przybyszami i osadnikami* (Kpł 25,23).

Pierwszy patriarchy, Abraham, nie był mieszkańcem Palestyny. Przybył do Ziemi Świętej z Mezopotamii, nie wiedząc nawet, dokąd ostatecznie dotrze i gdzie się zatrzyma. Traktowanie ziemi, na której się mieszka, jako wypożyczonej nam przez Boga, po to, by nią zarządzać i sprawiać, by przynosiła obfity owoc, jest również bliskie przesłaniu Ewangelii.

## TĘSKNOTA ZA OJCYZNĄ

Gdy mieszkający w Judei Żydzi utracili swoją państwowość i zostali przesiedleni do Babilonii, przeżywali głęboką tęsknotę za ojczyzną, czuli się upokorzeni z powodu jej utraty, ale wielu z nich właśnie na wygnaniu doszło do wielkiej fortuny. Dla nich uczucie patriotyzmu nie zawsze wiązało się z chęcią powrotu, bo gdyby zwrócono im ojczyznę, musieliby zakasać rękawy i ciężko pracować nad jej odbudową. W Babilonii już sobie zorganizowali życie. Ich rodziny cieszyły się dostatkiem, a interesy dobrze wróżyły na przyszłość. Woleli wyrażać w pieśniach i wspomnieniach tęsknotę za Palestyną, niż angażować się w jej odzyskanie. Mimo że płakali nad wodami Babilonu przy dźwiękach harfy i rozpaczali nad utraconą ojczyzną, to jednak wielu powrócić nie chciało.

Największym prorokiem podczas niewoli babilońskiej był Ezechiel, który przypominał wygnańcom, że z własnej winy stracili ojczyznę, że

sami są winni swojego losu i że mają się przygotowywać do powrotu. Jednocześnie tłumaczył, że to nie będzie już ta sama ojczyzna, z jakiej zostali wygnani, lecz zupełnie nowy kraj rządony przez samego Boga. Prawdopodobnie nie wiedział, że jego prorocтво zrealizuje się jeszcze piękniej i o wiele później, wraz z przyjściem na ziemię Królestwa Bożego.

Przyszło, ale jeszcze nie w pełni. Nie zapewniło nam szczęśliwego bytowania na ziemi. Wciąż jesteśmy w drodze, starając się kochać ludzi i podziwiać mijane krajobrazy. Czy Ten, który przyniósł wieczne zbawienie, kochał swój naród i swoją ziemską ojczyznę?

## PATRIOTYZM JEZUSA

Kafarnaum, w którym Jezus przebywał najdłużej podczas swojej działalności publicznej, było miejscowością zamieszkaną zarówno przez Żydów, jak i przez ich okupantów, Rzymian. Relacje Jezusa z jednymi i drugimi układały się dobrze. Nie jeden ówczesny patriota żydowski mógłby Mu zarzucić, że zadaje się z wrogami ojczyzny. Uzdrawił przecięź sługę rzymskiego setnika (por. Mt 8,5-13) i nie powiedział jasno, że najeźdźcy nie powinno się płacić podatków (por. Mt 22,15-22). Gdyby podczas II wojny światowej był tak życzliwy wobec niemieckich żołnie-

rzy, wielu Polaków nie chciałoby Go słuchać.

Ale Jezus inaczej widział ojczyznę: *Podnieście oczy i popatrzcie na pola, jak bieleją na żniwo* (J 4,35). Przypatrzcie się ptakom w powietrzu, liliom na polu (por. Mt 6,26-28), to jest wasza ojczyzna. Nie miecze i łuki, nie zasięki i mury, lecz ziemia, która żywi każdego, kto o nią dba. Jesteśmy dziećmi ziemi karmionej naszym po-

”  
*Mimo że jest tylko  
przechodniem  
na obczyźnie,  
to właśnie ta obczyzna  
staje się Jezusowi  
szczególnie bliska  
i ukochana.*

tem, wrońnięci w nią wspomnieniami, codziennym trudem i nadzieją. Człowiek nie istnieje w oderwaniu od miejsca, w którym się urodził. Szum drzew i śpiew ptaków, które towarzyszyły jego

przyjściu na świat, są częścią jego tożsamości. Księga Przysłów mówi, że człowiek, który uciekł z ojczyzny, jest jak ptak, który uciekł z gniazda (por. Prz 27,8). Hebrajski tekst nie mówi tu o opuszczeniu gniazda, by wlecieć ku samodzielności, lecz o opuszczeniu jedyne miejsce, w którym człowiek może być płodny i powołać do życia kolejne pokolenia świadome swoich korzeni.

Według Goethego poezję można zrozumieć, poznając ziemię poety. Nie przesadzę, jeśli dodam, że chcąc lepiej zrozumieć Ewangelię, powinniśmy poznać ziemską ojczyznę Jezusa. Mam na myśli powietrze, którym oddychał, wzgórza i doliny, które podziwiał, język, którym się

posługiwał. Jezus z Betlejem, z Nazaretu, z Kafarnaum, to nie Jezus z Warszawy czy z Nowego Jorku. Gdy mówi o Królestwie Niebieskim, posługuje się obrazami z ojczystej ziemi, czerpie przykłady z miejscowych zwyczajów. Mimo że jest tylko

przechodniem na obczyźnie, to właśnie ta obczyzna staje Mu się szczególnie bliska i ukochana. Ludzie, których spotkał w drodze i wybrał, nie są ani Grekami, ani Rzymianami. Wszyscy są z tego samego narodu i mają tę samą przeszłość oraz podobne marzenia. Nie jest bez znaczenia,

że Jezus wybierał spośród swoich.

Patriotyzm Jezusa jest wręcz do bólu widoczny w scenie rozmowy z Syrofenicjanką: *Przyszła, upadła Mu do nóg, a była to poganka, Syrofenicjanka rodem, i prosiła Go, żeby złego ducha wyrzucił z jej córki. Odrzekł jej: „Pozwól wpierw nasycić się dzieciom; bo niedobrze jest zabrać chleb dzieciom, a rzucić psom”* (Mk 7,26-27).

Jednak różni się ten patriotyzm od patriotyzmu Żelotów, do których część komentatorów zalicza również Judasza żyjącego nadzieją, że Jezus stanie na czele ogólnonarodowego powstania przeciw okupantowi.

### BÓG UKOCHAŁ MÓJ KRAJ

Bóg tak umiłował świat, iż nie oszczędził nawet swojego Syna (por. J 3,16). Świat, za który Syn Boży oddał życie, nie jest jakimś abstrakcyjnym pojęciem, lecz światem, w którym dziś żyjemy – porannym wstawaniem, pełną gwaru ulicą, kwiatkiem na parapecie, tomikiem Norwida na półce, naszą ojczyzną.

Od zamierzchłych czasów spotykaliśmy się przy ognisku, by opowiadać o naszych bohaterach. W czasach biblijnych domowe ognisko podsycali opowieści snute przy świecach w świąteczny dzień Szabatu. Nie było wówczas miejsca na złe wspomnienia. Nie pamiętano o przykrościach

i porażkach. Opowiadano z wdzięcznością o Bożej Opatrzności i wzruszono się ludzką wielkodusznością.

Gdy Chrystus przyniósł nam zbawienie, usiedliśmy przy stole dziękczynienia i zaczęliśmy opowiadać o spełnionych przez Boga obietnicach,



Miejsce niewoli biblijnego Izraela – Babilon, rekonstrukcja wiszących ogrodów Semiramidy

Fot. blue-world.pl

a nie o słownych deklaracjach, zaczęliśmy dziękować, nie narzekać, przebaczać, a nie szukać winnych. Niegdyś przy ognisku, potem przy szabasowych świecach i wreszcie dzisiaj wokół eucharystycznego stołu rodzi się, kształtuje i umacnia nasza tożsamość.

Ojcowizna, ojczyzna i królestwo Boże to nie opowieści o zabijaniu i nienawiści. To duma z postawy naszych rodziców, dziadków i pradziadków, rodzinna tradycja, pasje i trudy wielu pokoleń, uwieńczone wspólnym świętowaniem. To nasza mowa, kultura i sztuka, zapach pól i lasów, to Bóg obecny w naszej codzienności oraz ludzka solidarność w świecie różnych kultur, poglądów i religii. Patriotyzm to nie tylko obrona wytyczonych granic, lecz także otwartość na innych i świadomość własnej tożsamości, gościnność i duma, a zarazem wdzięczność dla kochającego nasz kraj Boga. Opowiadajmy o Jego dobroci przy ognisku, przy świątecznym stole i wokół ołtarza dziękczynienia.

### SIŁĄ OJCZYZNY JEST GOŚCINNOŚĆ

Przejawem dumy narodowej, jak i znakiem żywej wiary jest dla bohaterów biblijnych narodowa i rodzinna gościnność, a mimo to Nowy

Testament rozpoczyna się od braku gościnności. Czytamy w Prologu do Ewangelii św. Jana: *Przyszł do swoich, lecz swoi Go nie przyjęli* (J 1,10). Ewangelista Łukasz opisuje niegościnność gospodarza podczas narodzin Jezusa: *I wydała na świat Syna,*

*owinęła Go w pieluszki i złożyła w żłobie, bo zabrakło dla nich miejsca w gospodzie* (Łk 2,7). Do dzisiaj powinniśmy się wstydzić i nadrabiać zaległości w gościnności.

Biblijna koncepcja gościnności podobna jest bardziej do gestu dobrego Samarytanina (Łk 10,25-37) niż do postawy

Lewiego zabawiającego swoich przyjaciół (Mt 9,10), bardziej podobna do obecnej Marii niż do nieobecnej Marty (Łk 10,38-42). Gościnność to traktowanie przybysza z miłością, w szczególności obcego, któremu trudno się odnaleźć w nowej rzeczywistości. W Księdze Kapłańskiej czytamy: *Cudzoziemca, który osiadł wśród was, będziecie traktowali jak jednego spośród was. Będziecie go miłować jak siebie samych, bo sami byliście kiedyś cudzoziemcami* (Kpł 19,33).

Gościnność to ukazanie przybyszowi naszego życzliwego i hojnego oblicza, to fascynacja jego historią i duma z własnych dziejów. Można by powiedzieć, że to, jak goście czują się w naszym ojczystym kraju, świadczy o jakości naszego patriotyzmu.

Nie nazywajmy ziemskiej ojczyzny NASZĄ, bo NASZA jest jedynie ojczyzna w niebie. Jako pielgrzymi w obcej ziemi podarowanej i umiłowanej przez Boga, zakochani w śpiewie skowronka, w kwitnących sadach, w bajecznych krajobrazach i poezji naszych wieszczów, dzielimy się tym, z czego wyrosliśmy i z czego jesteśmy dumni. Bez lęku i z dumą otwierajmy drzwi naszej ojczystej ziemi, okazując biblijną gościnność.

Członek Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Świdnicy, przewodniczący Komisji Rewizyjnej Oddziału Okręgowego we Wrocławiu.

Mateusz  
Zbróg



# OBUDŹ SIĘ, POLSKO !

*Sumienie prawe u podstaw życia narodowego... Nie ma bowiem drogi ku odnowie bez odwołania się do sumienia.*

Prymas Stefan Wyszyński  
6 stycznia 1981 r.

Gdy zaczynamy studiować nauczanie Stefana kard. Wyszyńskiego o narodzie, bardzo szybko okazuje się, że nie sposób przedstawić to zagadnienie bez używania słów takich, jak: Kościół, rodzina, państwo, polityka, historia. Nawet gdyby celem tego tekstu było przedstawienie samej definicji narodu według Prymasa Tysiąclecia czy wręcz ograniczenie się do podania cytatów z jego nauczania, to trudno znaleźć fragmenty, w których słowa te nie występowałyby wspólnie. Dobrze wiedzmy o tym ci z naszych działaczy i sympatyków, którzy już mieli okazję podziwiać wystawę *Rodzina Bogiem silna*.

W proponowanej Czytelnikom lekturze chciałbym wyjść poza sferę definicji. Wielu są one dobrze znane, często w formie bezpośrednich cytatów pochodzących z ust lub spod pióra Prymasa. Nie oddają w pełni złożoności zagadnienia. Trzeba przy tym dodać, że akurat w przypadku kard. Wyszyńskiego nie byłoby groźby wykluczenia się definicji, tzn. sytuacji, w której jego myśli zapisane np. w latach 30. wykluczałyby się z sformułowaniami z okresu obejmowania urzędu prymasowskiego. Zmieniały się okoliczności, nauczanie w swej istocie pozostawało to samo. Nadal jednak same definicje nie ukażą, jak całościowo na zagadnienie narodu zapatrywał się Stefan Wyszyński. Nie bez znaczenia jest także fakt, że badamy dorobek postaci wszechstronnej, zarówno Księcia Kościoła Rzymskiego, jak i Niekoronowanego Króla Polski, jak napisano na jego trumnie.

## CO BYŁO PIERWSZE?

Gdy mówimy o narodzie, bardzo łatwo popaść w banał, czy też dać się zaszufłakować. Spójrzmy na toczący się od wielu wieków spór o to, czy to



Powstańcy warszawscy w sierpniu 1944 r.

Fot. wikipedia.pl

naród wytworzył sobie organizację państwową do realizacji swoich celów, czy też państwo upodmiotowiło ludzi zamieszkujących jego terytorium, tworząc z nich naród. Okres życia Stefana Wyszyńskiego nie był wolny od tego rodzaju polemik (choćby teoria o pochodzeniu narodu od państwa, „eksportowana” do międzywojennej Europy przez faszystowskie Włochy). Zapewne Czytelnik spodziewa się w tym momencie odpowiedzi o stosunek Prymasa do tego zagadnienia. Odpowiem nieco przewrotnie, że nie ma to żadnego znaczenia. Choć w jego dziełach, listach i we wspomnieniach rozmówców odnaleźlibyśmy fragmenty na ten temat, wskazujące na nadrzędną rolę narodu, to i tak, jeśli pytamy o źródło, właściwą odpowiedzią jest rodzina.

Choć prymas Wyszyński czerpał z dorobku historycznego i nawoływał do jego poszanowania i doceniania, to w jego nauczaniu tego rodzaju hi-

storyczne spory ustępowały miejsca sprawom bardziej konkretnym i aktualnym. Dlatego u Prymasa źródłem narodu jest rodzina. To w niej nowi członkowie społeczności narodowej uczą się mowy ojczystej. To w niej przekazywana jest tradycja, która splata się z dziejami wspólnoty narodowej. Ta walka dzieje się tu i teraz. Albo poprawi się los polskich rodzin, albo nie można mieć nadziei na poprawę bytu narodowego. Wyplenienie patologii w życiu rodzinnym pozwoli na to, by naród był trzeźwy, o co zaciekle walczył Stefan Wyszyński. Jest bezpośrednią więź łączącą te dwa byty, więź biologiczna. W chwilach spokojnych naród (i państwo) chroni swoich członków, swoje rodziny. Gdy jednak przyjdzie klęska, naród (a za nim dążenia do odbudowania państwowości) jest przechowywany w skarbcu rodziny.

Dlatego w trudnych czasach naród trzeba „przechować” w rodzinie. Rodzina jest społecznością naturalną,

pierwszą w życiu człowieka. To, jakie wychowanie otrzyma w niej młodzież, przełoży się na cały szereg prywatnych, jednostkowych dziejów, jak i na historię narodu. Podkreślał Prymas, że młodzież polska wprawdzie określa się jako Polacy, ale nie idą za tym konkretne postawy miłości do ojczyzny, jest to dla nich fakt bez znaczenia. Stąd częste nawoływanie Prymasa o troskę duszpasterską wobec rodzin. Wołanie do sumień rodziców o niezamierzanie wychowywania dzieci, „aby z rodzin katolickich nie wyrastali ateści i poganie”. Prymas wiele wymagał od rodzin, przypominał, że są na pierwszej linii walki o siłę i wolność narodu. I choć nie bał się wchodzić w polemikę z władzami i wytykać jej błędów, to tak samo nie bał się stawiać wymagań rodzinom. W Częstochowie wołał: „To jest wielki program narodowy, wypowiedziany u stóp Jasnej Góry: umacniać jedność Narodu, przez umacnianie jedności w rodzinie. A jedność serc! – Gdzież ona się bardziej wychowuje, jak nie w rodzinie, gdzie z jedności serc męża i żony rodzi się jedność całej rodziny”.

Również wobec władz państwowych stawiał wymagania. Relacja państwo-naród nie jest sporem historycznym, pytaniem o to, „co było pierwsze”, lecz konkretną relacją pomiędzy tymi podmiotami. Polityka państwowa (w przypadku PRL) godziła w byt narodowy, godząc w rodzinę. Stawianie barier w wychowywaniu dzieci, zwłaszcza religijny, indoktrynowanie młodzieży, wreszcie niemożność zapewnienia bytu – wszystko to przekładało się na patologię w polskich rodzinach rozlewającą się na cały naród. Martwił się Prymas, że Polacy są narodem tak przepitym, że inne narody zastanawiają się, czy jest jeszcze sens nam pomagać. Ogromna była skala aborcji wykonywanych na życzenie. Te zatrażające zjawiska nie mogły pozostawać bez reakcji władz kościelnych. Prymas żądał od władz kraju zapewnienia godziwych warunków pracy, możliwości utrzymania rodzin przez ojców przez poprawę płac, dodatków wychowawczych dla matek. Niestety, jak wiemy, państwo w walce o byt narodu nie tylko nie pomagało, ale pełniło rolę negatywną. Nie zmienia to faktu, że prymas Wyszyński dał przykład, że mimo niekorzystnej polityki nie jesteśmy zwolnieni z obowiązku żądania od władz skutecznej polityki prorodzinnej. Jakże aktualne, w dobie

masowych emigracji za chlebem, jest wołanie Kardynała do władz: „Polska może żyć tu, gdzie jest, ale musi mieć ku temu moc”.

### GDZIE JEST NARÓD?

Poprzednik Stefana Wyszyńskiego, prymas Hlond, jest uważany za duszpasterza Polonii. Dla opieki nad nią założył Towarzystwo Chrystusowe, uważał bowiem i martwił się, że dusze polskie giną na emigracji. Zanim wypowie się sąd, że Prymas Tysiąclecia nie dbał o te dusze w takim samym stopniu, trzeba uwzględnić kilka okoliczności. Po pierwsze okoliczności polityczne utrudniały czynną działalność duszpasterską wobec Polaków za granicami, zarówno wschodnią, jak i zachodnią. Po drugie można powiedzieć, że o ile w międzywojniu wiara Polaków podlegała zagrożeniom głównie na emigracji, o tyle czasy prymasa Wyszyńskiego to okres programowej walki z Kościołem w samej Polsce, w macierzy. Jeżeli tutaj walka o duszę narodu zostanie przegrana, to narodu tego nie będzie, przestanie istnieć. Walka ta zaś ma iść „od dołu”, przez modlitwę i działalność rodzin.

### BIĆ SIĘ CZY NIE BIĆ?

Ciekawym aspektem, ukazującym wszechstronność, ale i oryginalność poglądów Prymasa na naród, jest jego stosunek do powstań narodowych. Do tego momentu jego wizja jawi się jako pozytywistyczna, zakładająca oddolną pracę wśród rodzin. Gdybyśmy chcieli Prymasa zaszufladkować, znalazłby miejsce w gronie myślicieli, ale i praktyków narodowej demokracji. Abstrahując od niebezpieczeństw związanych z tego rodzaju przypisywaniem postaci historycznych, poglądy na powstania narodowe pokazują, że Prymas wymykał się schematom.

Był on bowiem, przy ciągłym nawoływaniu do mozolnej, codziennej modlitwy i pracy, zwolennikiem i czcicielem pamięci powstań. W czasach określania ich „niepotrzebnymi awanturami” nie tylko bronił bohaterstwa walczących powstańców, nie tylko walczył z pluciem na historię, ale także wskazywał na sensowność tych powstań. Choć po ludzku nieracjonalne i okupione strasznymi stratami i cierpieniami, według Prymasa zdobywały one sens nadprzyrodzony. Żadne bowiem cierpienie nie idzie na marne. W swych kazaniach w rocznice Godziny „W” podkreślał, że męczeństwo po-

wstańców i ludności Warszawy łączyło się z męką Chrystusa. Krew Warszawy to męczeńska krew dzieci Kościoła i Polski, krew, która wyjednała nam u Boga wiele łask. W tym sensie naród staje się nie tylko bytem ziemskim, ale i nadprzyrodzonym. Jego historia tworzy się nie tylko na ziemi, ale wpisuje się w ekonomię Bożą, w dzieje pisane Boską ręką. Równocześnie trzeba podkreślać, że prymas Wyszyński tonował nastroje, m.in. wśród działaczy pierwszej Solidarności. Wzywał do pokojowego stawiania oporu, dochodzenia swych praw przed ówczesnymi władzami polskimi, ale nie chciał przelewu krwi w bratobójczej walce.

### PROGRAM NARODOWY

Reasumując zawarte tutaj myśli, chciałbym skorzystać z formuły katechizmu, czyli zadać pytania i od razu na nie odpowiedzieć.

#### *Czym jest naród?*

Można podawać wiele definicji, ale z nauczania Prymasa wynika, że naród to wspólnota, która sama w sobie jest zadaniem. W naturę narodu wpisana jest walka o lepszy jego byt, o byt jego członków, w sensie duchowym i materialnym. Byt narodu można zaś poprawić głównie przez dbanie o rodziny. Naród jest rodziną rodzin.

#### *Jaki był program polityczny prymasa Wyszyńskiego?*

Nie był to program polityczny, a narodowy. Programem jego była walka o polską rodzinę, która jeśli będzie silna i zdrowa, przechowa wartości narodowe i pozwoli Polsce się odrodzić. Program ten wymagał najwięcej od samych rodzin, które wiernie powinny wypełniać swe obowiązki i dzielnie walczyć o swe prawa. Państwo również powinno wspierać rodziny, zamiast szerzyć patologie.

#### *Czy program ten udało się wypełnić? Jeśli tak, to w jaki sposób?*

Program ten po części udało się wypełnić, ale jest on wciąż aktualny i wciąż wymaga przede wszystkim zaangażowania rodzin oraz stawiania wymagań organom państwowym. Najpewniejszy zaś sposób jego realizacji zawiera się w stwierdzeniu: „Wszystkie nadzieje to Matka Najświętsza. I jeżeli jaki program – to Ona”.

Z Jackiem Młochowskim, prezesem Polskiego Towarzystwa Genealogicznego, szefem portalu genealodzy.pl, rozmawia Michał Domaszewicz

## POZNAJ SAMEGO SIEBIE

**Ostatnio pisze się i mówi o wzroście zainteresowania poszukiwaniami genealogicznymi. Jakie są cele szukania własnych korzeni, wiedzy o przodkach? Niby wydaje się to oczywiste, ale może w dzisiejszych czasach celów takich poszukiwać jest więcej?**

Cele dokumentowania własnej genealogii zmieniały się na przestrzeni wieków. Kiedyś decydowały względy praktyczne. W I Rzeczypospolitej przynależność do stanu szlacheckiego dawała określone przywileje związane z podatkami, pełnieniem urzędów, godności i wpływała na ścieżkę kariery. Przywileje szlacheckie utrzymywane były również przez zaborców. W II Rzeczypospolitej przywileje stanowe zostały zniesione, a po II wojnie światowej, zwycięskiej dla komunizmu, w Polsce dobre pochodzenie bywało utrudnieniem egzystencji. Ze zrozumiałych względów genealogia po naszej stronie żelaznej kurtyny nie cieszyła się powodzeniem. Zdarzało się nawet, że ludzie palili dokumenty i pamiętki po przodkach.

Genealogia, odkrywając związki naszych rodów z przeszłością, pomaga budować naszą tożsamość narodową i osobistą, oswajać historię, a przez związek z naszymi przodkami czynić ją bardziej osobistą. Bo kimże jesteśmy, jeśli nie treścią własnej świadomości, jednostkami ukształtowanymi przez naszych rodziców, tak jak oni byli ukształtowani przez swoich, przez tradycje wynikające ze zbiorowej świadomości wielu pokoleń? Maksyma wyryta na świątyni w Delfach głosi: „Poznaj samego siebie”. Genealogia pozwala nam zrozumieć tę część nas, której korzenie pochodzą od naszych przodków. Ciekawość, w tym również ciekawość własnych przodków, jest w nas wpisana. Niejednokrotnie odczuwamy potrzebę badania i odkrywa-

nia. A cóż lepiej się do tego nadaje, niż historia własnej rodziny i własnego rodu?

**Wydaje się, iż w dobie wchodzenia zasobów archiwów do internetu dużo łatwiej jest utworzyć drzewo genealogiczne.**

Era internetu to ostatnie 20 lat. Wchodzenie zasobów archiwalnych

stwa i występowały migracje. O tym, że nie jest łatwo szukać przodków, stanowi nie tylko niekompletność źródeł, ale też słaby stan ich opracowania, m.in. brak indeksów osobowych dla wielu z nich. O ile prościej byłoby wpisać nazwisko do formularza w komputerze i w wyniku wyszukiwania otrzymać raport zawierający wszystkie

dokumenty, w których szukane nazwisko występuje, a jeszcze lepiej mieć podgląd ich wszystkich. Do tego dążymy, również przez działania Towarzystwa Genealogicznego. Ale póki co, jesteśmy skazani na mozolne przeszukiwanie jednostek archiwalnych, dla których często brak takich pomocy...

**Jakie role społeczne pełni Polskie Towarzystwo Genealogiczne dzisiaj?**

Wszystkie TG mają w swoich statutach jako główny cel wpisane propagowanie i rozwój genealogii. Wspierają one swoich członków, jak również niezrzeszonych miłośników genealogii w uprawianiu tego hobby, dzieląc się wiedzą, zarówno tą praktyczną, przydatną w poszukiwaniach, jak i tą naukową, będącą kompilacją istniejących opracowań danego tematu, jak i wynikami własnych badań.

Działalność TG to nie tylko pogłębianie wiedzy i utrwalanie tożsamości narodowej. To również budowanie kapitału ludzkiego, przez organizowanie społeczności w pracy dla dobra wspólnego. Aktywizacja i rozwój wolontariatu przeciwdziała też wykluczeniu społecznemu osób nieczynnych zawodowo. Polskie Towarzystwo Genealogiczne skupia wokół siebie setki wolontariuszy, firmując projekty digitalizacji i indeksacji akt stanu cywilnego oraz innych dokumentów o wartości genealogicznej.



Fot. schondorf.pl

do internetu to kwestia ostatnich kilku lat. Około 10 lat temu zaczęły się pojawiać pierwsze bazy danych indeksów akt stanu cywilnego. Pierwsze księgi metrykalne na stałe zagościły w internecie w projekcie [www.metryki.genealodzy.pl](http://www.metryki.genealodzy.pl) dzięki współpracy Polskiego Towarzystwa Genealogicznego i Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych. Dzisiaj łatwiej zacząć. Wystarczy wejść na stronę [www.geneszukacz.genealodzy.pl](http://www.geneszukacz.genealodzy.pl) wpisać nazwisko i sprawdzić, gdzie ono występuje, a przy odrobinie szczęścia odszukać online jakiś dokument dotyczący własnych przodków. Łatwiej jest szukać również dlatego, że na różnych forach dyskusyjnych można znaleźć pomoc.

**Wiemy o ogromnych zniszczeniach wojennych, które objęły też księgi metrykalne i inne źródła genealogiczne. Czy mimo to jesteśmy w stanie odnaleźć swych przodków sprzed 200–300 lat?**

Rzeczywiście Polska doznała dużych strat w zakresie dokumentów archiwalnych. Zmieniały się granice pań-



Historyk literatury, krytyk i eseista. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. W roku 2000 papież Jan Paweł II przyznał mu insygnia Najczcigodniejszego Krzyża *Pro Ecclesia et Pontifice*.

Waldemar  
Smaszcz



# KAŻDEJ CHWILI MEGO ŻYCIA WIERZĘ, UFAM, MIŁUJĘ

8 sierpnia przypadła 125. rocznica urodzenia Zofii Kossak-Szczuckiej, wielkiej pisarki katolickiej.

**P**owroty do Zofii Kossak nastąpiły, oczywiście, po spotkaniach z dziełem znakomitej pisarki, co było niejako naturalnym procesem w przypadku młodego czytelnika pochłaniającego powieści historyczne w okresie poprzedzającym Millennium Chrztu Polski – jak mówiło się w domu, czy 1000-lecie Państwa Polskiego – jak to ujmowano w szkole. Po pierwszych tomach cyklu Józefa Ignacego Kraszewskiego, od *Starej baśni* (wówczas lektura w IV klasie szkoły podstawowej!) i *Luboni* (z biblioteki księdza prefekta) począwszy, „całym” Sienkiewiczem, sięgnąłem po wskazane mi książki Zofii Kossak, „trzeciej z największych naszych pisarzy historycznych”. Nie była to wprawdzie jeszcze „ta” Kossak, autorka *Złotej wolności*, *Krzyżowców*, *Króla trędowatego*, *Bez oręża*, ale *Legnickiego pola* i chyba *Błogosławionej winy*.

A potem nieoczekiwane spotkanie, które sprawiło, że zobaczyłem Zofię Kossak wśród naprawdę wielkich, mających odwagę powiedzieć głośno to, o czym mówiło się jedynie w domu lub słyszało z „trzeszczących” radiostacji. W gablocie z ogłoszeniami białostockiego kościoła św. Rocha z wypiekami na twarzy czytałem list Zofii Kossak-Szczuckiej do władz PRL-u, uzasadniający odmowę przyjęcia Nagrody Państwowej I stopnia – z okazji święta 22 lipca! – „za wybitne osiągnięcia w dziedzinie powieści historycznej”. Perfidia władz była tym większa, że kilka dni wcześniej, 20 czerwca 1966 r., aresztowano na Warmii peregrynującą kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Był to pierwszy tego rodzaju dokument sprzeciwu, jaki widziałem. Przeczytałem go kilka razy, aby jak najwięcej zapamiętać.



Zofia Kossak-Szczucka  
fot. dziennikarodowca.blogspot.com

Na toruńskiej polonistyce przyszedł czas na *Krzyżowców*. Dobrze, że już wówczas mieliśmy za sobą spotkania w Duszpasterstwie Akademickim prowadzonym przez ojca jezuitę Władysława Wołoszyna, bo to, co czytaliśmy, nie mieściło się w katechizmowym widzeniu katolicyzmu. Byliśmy porażeni powieścią. To już nie Sienkiewicz, ale nowoczesna – w najlepszym znaczeniu tego słowa – powieść, znakomita pod względem artystycznym, otwierająca niebywale perspektywy dyskursu przed młodymi polonistami.

W tym też czasie zacząłem mieć swoje własne „sprawy” z Zofią Kossak. Nieoczekiwanie od razu na pierwszym roku zostałem zauważony przez prof. Konrada Górskiego, uczonego

o największym autorytecie naukowym i moralnym, w latach stalinowskich odsuniętego od zajęć uniwersyteckich. Czułem się tym bardziej obdarowany, że był to ostatni rok pracy Profesora. Zaproszony do mieszkania, zostałem „domowym” studentem.

Konrad Górski niemal całe życie naukowe poświęcił Adamowi Mickiewiczowi, zwłaszcza *Panu Tadeuszowi*, ale jego dorobek był znacznie, znacznie bogatszy. Rozmawialiśmy m.in. i o Jerzym Liebercie, i o ks. Janie Twardowskim. Okazało się, że Profesor w latach międzywojennych, zanim objął katedrę na polonistyce Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, związany był z Laskami i ks. Władysławem Kornilowiczem. To środowisko – jak wiadomo – przygotowało niejako przemiany polskiego katolicyzmu w duchu Soboru Watykańskiego II na kilka dziesiątków lat przed tym epokowym wydarzeniem.

Ks. Kornilowicz oparł swoje dzieło w znacznej mierze na konwertytach. Zdobyłem się na odwagę i zapytałem Profesora, jak się znalazł w tym kręgu. Konrad Górski wydobyl numer „Znaku”, bodaj z 1968 r., z odpowiedziami na ankietę o największe przeżycie pokolenia, które doświadczyło odzyskania wolności po 123 latach zaborów. Mój rozmówca wyznał, że takim wydarzeniem, oprócz odrodzenia Polski, był powrót do katolicyzmu. Jego profesorami byli pozytywiści, dalecy od spraw wiary, co zaważyło i na jego relacjach z Bogiem.

Odtąd rozmowy o nawróceniu powracały w naszych spotkaniach, a ja odkryłem dla siebie *Złotą wolność* Zofii Kossak właśnie jako powieść o nawróceniu. Jakoś nie przekonywało mnie widzenie tego wybitnego dzieła

– mimo wydawałoby się jednoznacznego tytułu – jako szerokiego fresku czasów „złotej wolności” szlacheckiej.

„Bohaterami *Złotej wolności* – pisał autor *Obrazu literatury polskiej*, Kazimierz Czachowski – nie są jednostki, choć bracia Pielszowie wiążą luźno komponowane epizody powieści, lecz ogół, naród, Rzeczpospolita. Czasy Zygmunta III [...], dysputy ariańskie, upadek reformacji i zwycięstwo katolicyzmu, upadek myśli politycznej wśród ogółu [...], rokosze i pańskie wyprawy po moskiewskie złote runo, a obok tego tak znakomite zwycięstwa, jak Kircholm i Kłuszyn, tak wielkie i świetnie odtworzone w powieści postaci, jak Chodkiewicz, Żółkiewski i Skarga [...], całe życie publiczne i prywatne, obraz obyczajów i zwyczajów, czasu wojny i pokoju, w kraju i Moskwie, od dworu królewskiego do obozu zbójników, słowem w ramach powieści oglądamy całą Rzeczpospolitą”.

Być może sprawiły to rozmowy z prof. Konradem Górskim o Bernanosie i Mauriacu (któremu Profesor poświęcił osobną książkę), a także o *Jeźdźcu* Jerzego Lieberta czy równie przejmującej *Modlitwie* Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej („z Kossaków”), że moją uwagę przykuła różnorodność, z jaką autorka ukazała nawrócenia bohaterów. Nie mogła jeszcze znać wiersza swej kuzynki, która tak pisała o nieuchronności działania Stwórcy:

„ *Gdy upatrzysz cel swymi oczyma,  
Któż Ci wzbroni i kto Cię uprosi?  
Gdy zagarniasz łup, któż  
Cię powstrzyma?  
Raczej orła, gdy dziecko unosi!*

*Boskich Twoich szponów, gdy chwyciły,  
Gdy zawarły się wkoło zdobyczy,  
Nie rozerwie żadna ludzka siła!...  
Chyba Sam jej pomocy użydziesz.*

Po lekturze zwłaszcza rozdziału z książki Profesora *Życie wewnętrzne i nawrócenie w powieściach Mauriaca* byłem wyjątkowo wyczulony na te zagadnienia. Niemal wszyscy główni bohaterowie *Złotej wolności* powracają do wiary swych ojców, ale drogi, jakie do tego prowadzą, niezwykle się różnią. Rozterki religijne bardzo wzbogacają psychologiczne wizerunki postaci, ukazując zarówno wagę związku człowieka z Bogiem, jak i tę

podstawową prawdę, że tylko „letni” wyznawcy porzucają bez bólu swoje dotychczasowe przekonania na rzecz innych. Znalazłem w tej powieści potwierdzenie poglądu wyrażonego przez Williama Jamesa w *Doświadczeniu religijnym*, że zmieniając wyznanie, nierzadko człowiek musi niejako urodzić się od nowa.

Po r. 1989 pojawiły się niewydawane wcześniej utwory Zofii Kossak, przede wszystkim *Pożoga*, znakomity debiut, dzięki któremu nieznana wcześniej pisarka z marszu zdobyła własne miejsce w literaturze. Zachwyił się nią Józef Conrad, który chciał nawet przetłumaczyć utwór na angielski. Do tego wprawdzie nie doszło, ale przekład angielski pojawił się już w 1927 r. W Polsce zaś owe *Wspomnienia z Wołynia* w pierwszych latach po publikacji miały cztery wydania!

Prawdziwą rewelacją okazały się nieukończone *Wspomnienia z Kornwalii 1947–1957*, wydane w 2008 r. Aż ciśnię się na usta utarte powiedzenie: „Zofia Kossak wciąż pisze...” Pisarka, często porównywana z Henrykiem Sienkiewiczem, dzieli z nim i to, że obok zachwytu, a nawet miłości czytelników, nigdy nie została w pełni zaakceptowana przez „uczonych w piśmie”. Trudno więc oczekiwać, by po lekturze tej książki zmienili zdanie. Wierni odbiorcy jej prozy nie potrzebują zaś nowych argumentów, a jednak trudno nie wyrazić zachwytu dla tego – powtórzmy – niedokończonego dzieła.

Zofia Kossak-Szczucka, po straszliwych przejściach wojennych, którymi zapisała jakże chlubną kartę nawet na tle granicznych przeżyć tamtych lat, została zmuszona do opuszczenia kraju. Przyjechała do Londynu wraz córką Anną we wrześniu 1945 r. Po pewnym czasie nad Tamizę dotarli z Italii jej najbliżsi – mąż Zygmunt Szatkowski i syn Witold. Pisarka, wyczerpana fizycznie, zachowała, przede wszystkim dzięki głębokiej wierze, znakomitą postawę psychiczną. Mąż natomiast, przebywający w czasie wojny w obozie, przeciwnie, nie mógł się odnaleźć w nowej sytuacji. Małżonkowie uznali, że należy uciec od wielkomiejskiego zgiełku

na głęboką wieś. Zawiązali spółkę, która zakupiła gospodarstwo Trosell Farm w Kornwalii. Pisarka z mężem mieli zajmować się nie tyle jego prowadzeniem, co ciężką pracą farmerską. Trzeba koniecznie przeczytać tę książkę, niezwyklej prozę o jeszcze bardziej niezwyklej polskim życiu na brytyjskiej wsi wśród ludzi o zupełnie innej mentalności, w jakże surowych warunkach przyrodniczych.

Sama autorka tak ujęła to dziesięciolecie: „Aż dziwno nieraz wspomnieć dziesięciolecie bytowania na Trosell, niełatwe, przeciwnie, bardzo ciężkie, ale całkowicie wegetatywne. Jak gdyby Bóg umieścił nas na ten okres w przechowalni, z której pozwolił wyjść, gdy uznał to za pożyteczne”.

Książka, ukazując te wszystkie realia, po prostu budzi zachwyty. Małżonkowie, przecież już niemłodzi, zmagali się z surowym bytowaniem, brodząc przez podwórze, na którym błoto wlewało się do długich gumowych butów, z latarnią, bo nie było elektryczności, w wieczne wilgotnych okryciach, śpiąc w nieogrzewanych sypialniach (angielski już nie zwyczaj, a dogmat!), wchodząc do łóżka po uprzednim ogrzaniu termoforem...

Pisarka miała zaś bodaj wszystko, czym żywi się wrażliwość i wyobraźnia: nowe, nieznanne przestrzenie, a na nich tajemnicze znaki, jak nieodczytany alfabet zaginionej cywilizacji; ludzie pracowici, dyskretni, ale i nieprzenikliwi; na swój sposób życzliwi, chętni do pomocy, jednocześnie surowo oceniający przybyszów z dalekich barbarzyńskich krain; ustalone od wieków rytuały, niezrozumiałe dla obcych, więc konieczność nieustannej czujności, by nie okazać się intruzem.

Niemal od razu na początku Zofia Kossak napisała z właściwą sobie przenikliwością, że nie mogło być inaczej, zważywszy, iż w tych okolicach „od czasu najazdu Normanów nie pojawili się na stałe żadni cudzoziemcy”. Polscy farmerzy byli więc pierwsi po Normanach!

Jednak prawdziwy talent autorki ujawniają fragmenty dotyczące miejscowej przyrody i zwierząt! Ale na to trzeba by osobnego tekstu...

# CZŁOWIEK IDEI CHRYSTUSOWEJ

*Kapłan musi być człowiekiem wielkiej idei. Jego ideą musi być idea Chrystusowa* – wypowiedziane słowa ks. Stanisław Zieliński gorliwie realizował w życiu, aż po jego męczeński kres.

Stanisław Zieliński przyszedł na świat 23 września 1911 r. w chłopskiej rodzinie Antoniego i Marianny z Czerniaków jako najstarsze z siedmiorga dzieci. Pierwsze lata jego życia upływały w rodzinnym Pełczynie. Tu od małego poznawał ciężką pracę i stykał się z biedą. Nie pozostało to bez wpływu na jego dalsze losy. Kolejne lata, począwszy od edukacji w szkole podstawowej, poprzez gimnazjum, a skończywszy na Seminarium Duchownym, upłynęły w Lublinie. Czy myślał wtedy o przyszłym życiu, snuł plany i czynił postanowienia, jakim człowiekiem i kapłanem chce być? Prowadzony przez niego w czasach seminaryjnych pamiętnik *Od subdiakonatu do kapłaństwa*, wydany obecnie drukiem pod red. s. prof. Z. Zdybickiej, zdaje się to potwierdzać. Myśli o miłości do Boga, ojczyzny i drugiego człowieka musiały mu towarzyszyć od dawna, inspirowane nawet w czasach nauki w szkole wpisami kolegów w uczniowskim pamiętniku. „Przypomnienie! Miej serce Polaka i duszę anioła! Hartuj swą wolę w życiu burz. Przed nieszczęściami nie schylaj czoła, Bądź opiekunem zbolających dusz” – pisał jeden z nich w styczniu 1930 r.

Wymarzona chwila przyjęcia sakramentu kapłaństwa nadeszła 20 czerwca 1937 r. Święceń udzielił biskup lubelski Marian Fulman. Już 21 czerwca ks. Zieliński dziękował za dar kapłaństwa, odpowiadając pierwszą w życiu Mszę przed Cudownym Obrazem na Jasnej Górze. Mszę prymicyjną odprawił 29 czerwca w Tarnogórze. Z tą parafią był związany jeszcze w czasach seminaryjnych i tu po święceniach rozpoczął pierwszy etap swojej kapłańskiej posługi jako wikariusz.

## MUSIMY MIEĆ WIELKIE PRAGNIENIA I POSTANOWIENIA

Był bardzo cenionym kapłanem, porywającym słuchaczy kaznodzieją, umiejącym słuchoać spowiednikiem, z



Fot. Archiwum Bractwa Księdza Stanisława Zielińskiego

wielką uwagę i czcią sprawował Najświętszą Ofiarę. Z zachowanych relacji przebija również obraz człowieka wrażliwego na krzywdę i niedolę innych oraz gorącego patrioty. Doskonale zorganizowany, z planem dnia rozpisany w najdrobniejszych szczegółach, jasno stawiający sobie cele i dążący do ich realizacji, głęboko zapadł w pamięć tych, którzy go znali. Po wybuchu II wojny światowej dalej niesie pomoc ubogim, podnosi na duchu złamanym klęską wrześniową i angażuje się w działalność konspiracyjną. To najprawdopodobniej z jej powodu

musi w listopadzie 1940 r. w pośpiechu opuścić parafię w Tarnogórze. Jego kolejną placówką jest parafia w Krzczonowie, skąd 2 lutego 1941 r. trafia do Kraśnika. Początkowo obejmuje funkcję prefekta kraśnickich szkół. Podczas pierwszych dni pobytu jego uwagę przykuwa opuszczony i zniszczony kościół Ducha Świętego. Wkrótce zostaje mianowany jego rektorem i z zapalem przy pomocy kraśnickiego społeczeństwa, a szczególnie dzieci i młodzieży, przystępuje do remontu i uporządkowania terenu wokół. Ogrom wykonanych prac jest widoczny w spisywanej przez księdza *Kronice* oraz w licznych relacjach. Co znamienne, pierwszą Mszę w odnowionym kościele odprawił w intencji „o szczęśliwy powrót z niewoli bolszewickiej ks. Władysława Tchórzewskiego”. Nie wiedział, że ten kapłan, prefekt kraśnickich szkół oraz kapelan 24. Pułku Ułanów, już w tym czasie nie żył, zamordowany na nieludzkiej ziemi. Dzisiaj groby obydwóch księży (ks. Tchórzewskiego symbolicznie) znajdują się obok siebie na cmentarzu przy kościele Ducha Świętego w Kraśniku.

Z zachowanych relacji wiadomo, że ks. Zieliński organizował jadalnię dla ubogiej ludności i na wszelkie możliwe sposoby starał się nieść pomoc materialną i pocieszenie każdemu potrzebującemu. W jednym ze swoich zapisków zawarł takie słowa: „Nigdy żadnego biedaka nie odepchnę od siebie”. Angażował się również w tajne

Jarosław K.  
Cybulak



Historyk, archiwista, przewodniczący Zarządu Bractwa Księdza Stanisława Zielińskiego.

## Modlitwa o beatyfikację ks. S. Zielińskiego

*Dobry Ojcze, który jesteś Źródłem wszelkiej świętości, do Ciebie zanosimy prośbę, abys obdarzył chwałą ołtarzy ks. Stanisława Zielińskiego. Niech przykład jego kapłańskiej posługi pełnej miłości do dzieci, młodzieży oraz osób potrzebujących stanie się światłem opromieniającym drogę wiary Twoich synów i córek. Spraw, aby ofiara jego męczeńskiej śmierci wydała owoce nawrócenia i gorliwej służby w życiu uczniów Chrystusa. Który żyje i króluje przez wszystkie wieki wieków. Amen.*

nauczanie i działalność konspiracyjną NSZ i AK.

### RACZEJ UMRZEĆ, NIŻ ZGRZESZYĆ!

Pod koniec lipca 1944 r. do Kraśnika wkracza Armia Czerwona. Na początku utrzymuje się dwuwładza, po mieście krążą również patrole Armii Krajowej, ale już wkrótce rozpoczyna się prześladowanie polskich patriotów. Ks. Stanisław dalej pełni swoją posługę, a w odważnych kazaniach piętnuje panującą przemoc i bezprawie. Zostaje również członkiem Miejskiej Rady Narodowej w Kraśniku. Z tą działalnością być może wiąże się bezpośrednia przyczyna śmierci. Ksiądz sprzeciwiał się zmianie nazwy ulicy z Piłsudskiego na Partyzantów. Udało mu się do tego

przekonać większość Rady. Po jego śmierci zwołana Rada szybko, znaczną większością głosów zmieniła podjętą wcześniej decyzję na zgodną z oczekiwaniami władz komunistycznych.

Ksiądz Stanisław Zieliński zginął w swoim mieszkaniu podczas wieczornej modlitwy 10 marca 1945 r. od kul „nieznanych sprawców”, których nigdy nie schwytano i nie osądzono (rzekomo schwytany morderca, jak się wydaje, był tylko figurantem podstawionym przez UB). Wiadomo, że w dniu śmierci przynajmniej dwukrotnie był wzywany do Urzędu Bezpieczeństwa, a świadkowie ostatniego nabożeństwa zapamiętali, że ksiądz spóźnił się, co mu się nigdy nie zdarzało i był wyraźnie

podenerwowany. Wraz z jego śmiercią społeczeństwo Kraśnika straciło prawdziwy autorytet i podporę na trudne czasy.

### PRZYJDZIE CZAS POKOJU I LEPSZEGO CZŁOWIEKA...

Mimo wielu prób wymazania ks. Stanisława z pamięci i pisanych jeszcze w latach 80. szkalujących go artykułów trwał on ciągle w sercach tych, którzy go znali. W 2000 r. powstało Bractwo noszące jego imię, które prowadzi działalność charytatywną, zbiera pamiątki oraz upowszechnia jego nauczanie, dążąc również do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego, w intencji którego prosimy o modlitwę.

Przewodnicząca Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Ostrołęce.

Mariola Kusiak



## WSPOMNIENIE O ŚP. BISKUPIE TADEUSZU ZAWISTOWSKIM

Przeżywszy 85 lat, 1 czerwca 2015 r. odszedł do Domu Pana Jego sługa, śp. Tadeusz Zawistowski – emerytowany biskup pomocniczy diecezji łomżyńskiej. Był to człowiek, który 60 lat życia poświęcił kapłaństwu, w tym 42 lata będąc biskupem. Jego kapłaństwo nie kończyło się na posłudze w kościele. Był wszędzie tam, gdzie można było zrobić coś dobrego, gdzie mógł ofiarować swoją olbrzymią wiedzę, wiarę, miłość bliźniego, gdzie mógł budować patriotyzm, wspomóc rodzinę lub konkretnego człowieka. Dla każdego miał czas i radosny uśmiech, nikogo nie odrzucał. Pamiętam, kiedyś miałam problem z prelegentem na konferencję organizowaną dla młodzieży, zadzwoniłam do Księdza Biskupa Tadeusza, a On zadał mi tylko jedno pytanie: „Z kim mam się spotkać?” Kiedy usłyszał, że z młodzieżą, nie zastanawiał się: „Tak, przyjadę na pewno, cieszę się, że będę mógł się z nimi spotkać”.

Inni się bali młodzieży, a On wręcz odwrotnie, kochał spotkania z młodymi ludźmi i potrafił do nich dotrzeć. Mówił tak pięknie o tym, czego dzi-

siaj oczekuje od nich Polska, że kiedy skończył, siedzieli zadumani jeszcze jakiś czas, by w końcu poderwać się



i podziękować Mu brawami na stojąco. Treści, które im przekazywał, nie były tuzinkowe, zawsze wsparte prawdziwymi historiami z życia, zawsze przedstawiał różne alternatywy i mówił o wyborach, odpowiedzialnych wyborach. Nie nakłaniał do życia w wierze, ale pokazywał, jak dobrze być człowiekiem wierzącym.

Innym razem, kiedy przyjechał do nas na spotkanie opłatkowe członków oddziału, uświadomił nam, jak wiele dobra możemy zrobić jako organiza-

cja ludzi wierzących, dziękował za dotychczasową pracę i prosił, byśmy nie przestawali, bo On widzi w nas wielki potencjał, który trzeba wykorzystać do budowy lokalnej *Civitas Christiana*, „bo najważniejsze jest tu i teraz, to co zrobicie dla swojej wspólnoty, będzie rosło w siłę i szło na cały kraj, a może nawet świat”. Cieszył się, że nasza praca nie ogranicza się tylko do dorosłych, że tak wiele czasu i sił poświęcamy dzieciom i młodzieży, mówił „przecież to oni są naszą przyszłością, gwarantem istnienia Polski, a jakiej Polski, to zależy, jakimi wartościami nasycimy ich życie, co im damy od siebie”.

Biskup Tadeusz Zawistowski był człowiekiem pokory, pełnym radości życia i tę radość rozsiewał wokół, całym sobą oddany Bogu i Ojczyźnie, o której tak pięknie potrafił rozprawiać godzinami. W swej posłudze kapłańskiej porwał tłumy i wiódł je do życia w oddaniu i posłuszeństwie Bogu.

Był to wielki człowiek, który na zawsze pozostanie w naszych sercach i pamięci. Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie...

# DLACZEGO EDUKACJA DOMOWA?

Nauczanie domowe jest, jak się wydaje, jedyną bezpieczną formą edukacji w kontekście podpisanej przez polski rząd konwencji przemocowej i jej genderowych konsekwencji.



Fot. www.supportingeducation.org

i żywotem, nie może być pełnego i doskonałego wychowania, jak tylko chrześcijańskie” (DIM 7).

## DO KOGO NALEŻY WYCHOWANIE?

Według zamysłu Bożego człowiek rodzi się w rodzinie, a ojciec i matka są jego pierwszymi

treści Pisma Świętego oraz nauczania Kościoła katolickiego jasno wynika, iż Bóg stworzył człowieka, aby ten Boga poznawał, chwalił Go, wiernie Mu służył i tym sposobem otrzymał życie wieczne. Można zatem powiedzieć, że poznawanie Boga i oddawanie Mu czci – to tu, na ziemi, dwa podstawowe obowiązki człowieka wobec Stwórcy, a zlekceważenie ich może go kosztować potępienie.

Człowiek zobowiązany jest jednak dbać nie tylko o własne zbawienie, ale również o zbawienie innych, co w sposób szczególny dotyczy małżonków i ich dzieci. Małżonkowie, stając się jednym ciałem i jedną duszą w Chrystusie, są odpowiedzialni za siebie nawzajem we wspólnym dążeniu do świętości, a w dniu zaślubin dobrowolnie i bez żadnego przymusu tę ogromną odpowiedzialność podejmują również za dzieci. Przyrzekają Bogu „przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym ich Bóg obdarzy”. Temu właśnie służy wychowanie. Jego podstawowym celem jest takie kształtowanie młodego człowieka, aby usposobić go do zrealizowania celu ostatecznego, jakim jest jego świętość i zbawienie.

Papież Pius XI w encyklice *Divini illius magistri* (O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży, 1929) napisał: „nie może być prawdziwego wychowania, które by nie było całe skierowane do ostatecznego celu, a ponieważ Syn Boży sam tylko jest drogą, prawdą

i najważniejszymi nauczycielami. We wspomnianej encyklice papież tłumaczy, że „w zakresie wychowania państwo ma prawo, albo, żeby lepiej się wyrazić, ma obowiązek ochraniać swoimi ustawami wcześniejsze prawo rodziny do chrześcijańskiego wychowania dzieci”. Prymas Tysiąclecia Stefan Wyszyński podkreślał wielokrotnie, iż: „Kościół i państwo posiadają prawo do współdziałania w procesie wychowania, jednakże mają obowiązek uwzględniać niezbywalne prawa rodziców do jego kierunku i charakteru”. Święty Jan Paweł II w *Liście do rodzin*, nr 16, w 1994 r., napisał: „Bezpośrednimi wychowawcami w stosunku do swoich dzieci pozostają zawsze na pierwszym miejscu rodzice. Wszyscy inni uczestnicy procesu wychowawczego działają poniekąd w imieniu rodziców, w oparciu o ich zgodę, a w pewnej mierze o ich zlecenie”. Co do odpowiedzi na pytanie: „do kogo należy wychowanie?”, nie pozostawia wątpliwości przede wszystkim lektura Pisma Świętego. Znajdujemy w nim wiele fragmentów, w których Bóg napomina rodziców i udziela nauki zarówno ojcu, jak i matce, wkładając jednocześnie wychowawczą odpowiedzialność w ich ręce. Zatem nie wolno nam zapominać, iż rodzina w procesie wychowania jest społecznością pierwszą i najważniejszą. Rola innych społeczności, takich jak: Kościół, szkoła, naród, państwo, choć bez wątpienia mają one oddziaływa-

**Joanna Szałata**



Specjalistka ds. rodziny, mediator, członkini Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, wiceprzewodnicząca Rady Oddziału w Szczecinie, kierownik ośrodka „Z pomocą rodzinie”.

nie wychowawcze, winna być tylko pomocnicza.

## SZKOŁA MA POMAGAĆ RODZICOM W WYCHOWANIU

Drugim, po rodzinie i Kościele, środowiskiem i miejscem rozwoju człowieka powinna być szkoła. Winna ona uzupełniać to, czego rodzina nie jest w stanie zapewnić swojemu dziecku. Ma być nie tylko nauczycielem i egzekutorem kodeksu norm, ale przede wszystkim sprzymierzeńcem rodziców. Prymas Stefan Wyszyński podkreślał, że: „szkoła nie może nastawać przeciwko religii, Kościołowi i obyczajom chrześcijańskim, ale musi uczyć dzieci i młodzież miłości do ojczyzny, do kultury domowej, rodzinnej i narodowej”. Szedł jeszcze dalej, mówiąc, że: „organizacja życia społecznego i gospodarczego, która eliminuje lub ogranicza wychowanie dzieci przez rodziców, jest niebezpieczna dla narodu, ponieważ sprzeciwia się prawu Bożemu”. Papież Pius XI mówi wręcz: „Szkoła jeżeli nie jest świątynią, jest jamą”; prócz tego: „Jeżeli wychowanie literackie, społeczne, rodzinne, religijne, nie zgadzają się ze sobą, człowiek jest nieszczęśliwy, bezsilny” (DIM 47).

## OBRAZ WSPÓŁCZESNEJ EDUKACJI SZKOLNEJ

Wszyscy dzisiaj dostrzegamy gwałtowne poszukiwanie nowych wzorów wychowania młodego pokolenia. Idą one tak daleko, że usiłują gwałtownie zerwać z tradycją i niebezpiecznie wchodzić w sferę wychowania rodzinnego i religijnego. Państwo coraz mocniej wkracza w prywatne dziedziny życia rodzinnego i we właściwy sobie sposób usiłuje je regulować, a współczesna szkoła nie tylko nie wypełnia swoich obowiązków, ale lekceważy i ignoruje prawa rodziny. Rodzice

czują się coraz bardziej zbędni i wykluczeni z procesu edukacyjnego, a powszechne programy nauczania dzieci i młodzieży wręcz je demoralizują. Państwo przez system edukacji pozbawiony żelaznych zasad w sferze moralnej i poznawczej wychowuje *de facto* w duchu innym niż katolicki. Podręczniki szkolne dla najmłodszych zawierają elementy kształtowania woli dziecka, tak aby nie kierowały ich w stronę poszukania Prawdy i Dobra, ale raczej szukania przyjemności i zysku. Koncentrują przez to uwagę dziecka na samym sobie, na wygodach i dobrostanie, wprowadzając je w iluzję istnienia łatwego szczęścia, bez pracy własnej i wysiłku. Odrywają one dzieci od Boga i kultury chrześcijańskiej, a święta katolickie spływają do zewnętrznych symboli i porównują do świąt występujących w innych religiach, promując pogląd o równości wszystkich religii. Wyolbrzymiony kult przyrody, np. Dzień Ziemi lub pierwszy dzień wiosny, i wiele elementów New Age, magii i okultyzmu, takich jak: alchemia, wróżenie z wosku czy wierszyki o znakach zodiaku, wprowadzają dziecko w świat odrealnionej, niebezpiecznej rzeczywistości. Treści czytane odrywają dzieci od rodziny i mentalnie oswiają je z różnego rodzaju patologiami, opisując np.: odejście jednego z rodziców, alkoholizm, nowy związek mamy lub taty, co w konsekwencji uderza w budowany przez rodziców autorytet i burzy poczucie bezpieczeństwa. W obowiązujących podręcznikach wyraźnie daje się zauważyć usunięcie elementów polskości i tożsamości narodowej, polskiej kultury, sztuki i tradycji, zastępując je budowaniem tożsamości Europejczyka. To odcinanie młodego człowieka od korzeni stopniowo osłabia ducha i powoduje zanik tożsamości narodowej. Współczesna szkoła staje się coraz bardziej zakładnikiem postmodernistycznej ideologii, w której młody człowiek ma być tolerancyjny i w bezkrytyczny sposób, gładko i bezrefleksyjnie przyjmować wszelkie treści prowadzące w konsekwencji do zniewolenia.

#### EDUKACJA DOMOWA

W duchu szczerzej chrześcijańskiej gorliwości o dusze dzieci i młodzieży coraz większa liczba rodziców przejmując na siebie całkowitą odpowiedzialność za ich wychowanie i edukację, realizując ją w całości w warunkach

domowych. Mimo szeregu trudności, jakie trzeba pokonać, wielu krytycznych uwag i opinii publicznych na temat edukacji domowej, coraz więcej rodziców zdobywa się na odważne przeorganizowanie swojego życia, by móc samodzielnie wypełniać to zadanie wychowawcze, jakie na nich spoczywa. Jednak przemodelowanie życia i wysiłek włożony w pokonanie codziennych problemów są niewspółmierne do efektów. Badania prowadzone zarówno w Polsce, jak i w świecie świadczą jednoznacznie, że dzieci edukowane w domu zdobywają wiedzę znacznie szybciej niż w szkole i osiągają o wiele lepsze wyniki.

Ten budzący się w naszym kraju ruch społeczny skupiający rodziców, którzy sami pragną kierować edukacją swoich dzieci z pominięciem tradycyjnego modelu szkoły, ma nie tylko olbrzymi potencjał, ale obecnie jest również, jak się wydaje, jedyną bezpieczną formą edukacji, zwłaszcza w kontekście ostatnio podpisanej przez polski rząd konwencji przemocowej i jej genderowych konsekwencji.

Edukacja domowa, często określana również jako „spełnianie obowiązku szkolnego poza szkołą”, jest rozwiązaniem legalnym, dopuszczonym w polskim systemie prawnym. Umożliwia je art. 16 ust. 8 do 14. ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty, natomiast według art. 48 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej: „1. Rodzice mają prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem. Wychowanie to powinno uwzględniać stopień dojrzałości dziecka, a także wolność jego sumienia i wyznania oraz jego przekonania”.

Rodzice mają wpływ na dostosowanie programu i metod nauczania do indywidualnych możliwości dziecka i to oni sami decydują o zastosowaniu określonego modelu pedagogicznego. Okazuje się również, że osiągnięcie przez dziecko podstawowej wiedzy, objętej ramami programowymi, jest o wiele łatwiejsze w warunkach domowych niż w szkole, przede wszystkim ze względu na czas poświęcony dziecku i osobisty kontakt dziecka z nauczycielem.

Dzięki temu, że dziecko dużo czasu spędza z rodzicami, co jest jedną z najistotniejszych zalet edukacji domowej, umacniają się jego więzi rodzinne zarówno z rodzicami, jak i rodzeństwem.

Jedno z pytań dotyczących domowej edukacji dotyczy obaw o socjalizację dzieci, czy też jej brak. Otóż według badań dzieci pobierające naukę w domu nie tylko nie wykazują braków w socjalizacji, ale wręcz są bardziej otwarte, ufnie i kontaktowe. Rodzice edukujący

” *Dzieci edukowane w domu zdobywają wiedzę znacznie szybciej niż w szkole i osiągają o wiele lepsze wyniki.*

w domu mają również możliwość doboru środowiska rówieśniczego dla swoich dzieci i z reguły są to rówieśnicy o podobnym światopoglądzie, zasadach moralnych i normach wartości. Chroni to

dzieci przed negatywnymi skutkami presji środowiska, różnego rodzaju pokusami i zagrożeniami współczesnego świata.

W domowej edukacji zarówno status społeczny rodziców, jak ich wykształcenie oraz zamożność są bez większego znaczenia. Potrzebna jest tylko ich miłość, wewnętrzne przekonanie, poświęcenie, determinacja i dobra organizacja życia. Fenomenem edukacji domowej jest przede wszystkim to, że rodzice mogą mieć autonomiczny, całkowity wpływ na kształtowanie postawy dziecka oraz wyznawany przez nie system wartości. Mogą bez zewnętrznych wpływów światopoglądowych przekazywać dzieciom swoje filozoficzne, religijne, kulturowe wartości, zwyczaje, tradycje, przekonania, i w rzeczywisty sposób realizować powołanie rodzicielskie, bo z wykonania tego zadania zostaną rozliczeni na Sądzie Ostatecznym.

Rodzice edukujący w domu coraz częściej się organizują, tworzą stowarzyszenia i fundacje. Dobierają się w taki sposób, aby pomagać sobie w różnych sytuacjach, spędzać wspólnie czas wolny, dzielić się doświadczeniami i wspierać siebie nawzajem.

W Szczecinie spotkania rodziców edukujących w domu odbywają się w siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, w każdą drugą sobotę miesiąca. Rodzice spotykają się wraz z dziećmi. W spotkaniach uczestniczy kapłan, którego rola i obecność jest zasadnicza.

Polonistka, dziennikarka, publicystka „Tygodnika Solidarność”, Katolickiego Tygodnika „Niedziela” i „Mojej Rodziny”, współautorka warszawianistycznej książki *Korzenie miasta*.

Alicja  
Dołowska



## CZUJNOŚCI NIGDY ZA WIELE

Od nowego roku szkolnego w pierwszych klasach podstawówki kumulacja jak w Lotto. Obowiązkową naukę rozpocznie nie tylko cały rocznik dzieci sześciolletnich, ale do już kompletnie zapchanych – zwłaszcza w wielkich miastach – podstawówek dodatkowo trafi kolejne pół rocznika z drugiego półrocza 2008 r. Czy szykuje się oświatowy Armagedon, jak straszą nauczyciele?

**B** było do przewidzenia, że wskutek zamieszczonego w harmonogramie Ministerstwa Edukacji Narodowej objęcia w tym roku już wszystkich sześciolatków obowiązkiem nauczania w pierwszych klasach zrobi się tłok, bo przybędą tam kolejne 3 mln rocznika. W Warszawie, gdzie w wielu szkołach od września nauka na dwie zmiany stanie się normą, pierwszoklasistów byłoby jeszcze więcej, gdyby nie fakt, że prawie 2400 dzieci ma odroczone obowiązki szkolne.

Jednak MEN nie słuchało protestujących rodziców, którzy dawali czytelnym sygnał również w tej sprawie, ostrzegając, że dojdzie do przepełnienia, co zemści się na uczniach, nauczycielach i rodzicach, dezorganizując im pracę i życie. Nie trzeba było wróżki, żeby to przewidzieć. Zamiast ideologicznej połajanki skierowanej do sceptyków wystarczyło zajrzeć w dane Głównego Urzędu Statystycznego i przekonać się, że oba roczniki pierwszaków są wyższe, a ze statystyką nie ma dyskusji. Jednak i w tym wypadku MEN nie dołożyło starań, aby dokładnie policzyć rozpoczynające naukę dzieci i szkoły, które – jak wiemy – przez ostatnie lata skwapliwie zamykano, tłumacząc się zarówno niższym demograficznym, jak i faktem, że 2/3 samorządów, na które scedowano organizację i finansowanie oświaty, balansuje na krawędzi bankructwa.

### NA DWIE, TRZY ZMIANY

Wszędzie: w Warszawie, Łodzi, innych wielkich miastach, w Tarnowie zamykano i łączono szkoły, nie zważając na protesty uczniów i rodziców, że będą potrzebne na boom edukacyjny, a likwidacja szkoły i rozlokowanie uczniów po innych placówkach to



Jaki będzie los 6- i 7-latków, którzy w tym roku poszli do szkoły?

fol. walking.to.school

niszczenie uczniowskich więzi, rozrywanie tkanki społecznej. Nie słuchano opinii, że mniej liczna klasa umożliwi lepszą pracę z dziećmi, którym nauczyciel mógłby poświęcić wreszcie więcej uwagi, miałby szansę wyłowić talenty, pomóc wychowawczo zaniedbanej młodzieży. Liczyła się ekonomia, ale prawa ekonomii są jak prawa grawitacji. Jeśli coś idzie w górę, to musi kiedyś spaść. No i mamy dziś twarde lądowanie. Błędy dają o sobie boleśnie znać.

Beata Murawska z Biura Edukacji warszawskiego ratusza tłumaczy: – Wiemy, że w niektórych szkołach jest ciasno. Planujemy budowę nowych szkół i rozbudowę istniejących.

Planujemy? Brzmi to jak żart. Urzędnicy powinni śledzić demografię i teraz uderzyć się w piersi, bo planować to trzeba było wcześniej. Dziś choćby nawet pracowali bez wytchnienia, nie udałoby się rozwiązać problemu po myśli rodziców i nauczycieli. Dlatego emocje wychodzą na wierzch.

Skrajna sytuacja jest w tych dzielnicach wielkich miast i tych miejscowościach, gdzie mieszka dużo młodych

małżeństw z dziećmi. Tam wszystkie szkoły mają w pełni obłożone dwie zmiany. Druga zmiana zwykle zaczyna naukę w godzinach południowych. Niektóre podstawówki będą uczyć nawet na dwie i pół zmiany i trzeba zakładać, że wtedy lekcje skończą się późnym popołudniem.

Aby uniknąć nauki najmłodszych w szkole do wieczora, na gwałt szuka się różnych dróg wyjścia z patowej sytuacji. Na dodatkowe sale lekcyjne w części podstawówek pośpiesznie adaptuje się szkolne biblioteki. Pewna liczba uczniów zostanie skierowana do pomieszczeń w domach kultury.

### GORZKI RACHUNEK

Czy ktoś uwzględnił konsekwencje, jakie niesie rozstrzelanie miejsc nauki i godzin lekcyjnych dla rodziców, którzy są odpowiedzialni za dzieci? Rodzice przecież muszą pracować, a tylko niewielki procent najmłodszych uczniów ma w tej samej miejscowości dziadków i dalszą rodzinę, którzy mogliby odprowadzać i przyprowadzać dziecko ze szkoły. Do wielkich miast młode

rodziny ciągną za pracą z regionów wysokiego bezrobocia i są przeważnie pozbawione wsparcia rodziców. Dziadkowie ich dzieci mieszkają w miejscowościach nieraz bardzo odległych. W lokalnych ogłoszeniach coraz częściej pojawiają się oferty zatrudnienia na parę godzin do opieki nad uczniem osób, którym trzeba za tę opiekę zapłacić. Jeśli wziąć pod uwagę, że część młodych rodziców pracuje za najniższą krajową, spłaca kredyt mieszkaniowy, by mieć dach nad głową, i znajduje się w tarapatkach finansowych, sytuacja staje się poważna. Owszem, rozwiązaniem są szkolne świetlice, traktowane jako przechowalnia dla uczniów, ale świetlice to osobny problem.

### JAK ŚLEDZIE W BECZCE

Jeśliby zajrzeć do szkolnej świetlicy, można by się zdziwić. Są i takie, w których uczniowie spokojnie odrabiają zadania domowe, skupiają się na czytaniu lektur, grają na korytarzu w ping ponga lub w piłkę pod okiem nauczyciela wuefu. O takim modelu możemy raczej mówić w przypadku szkoły prywatnej. W tych publicznych, w wielu świetlicach młodzież upchana jak śledzie w beczce tkwi przy komputerach, a najmłodsi uczniowie siedzą wpatrzeni w prywatne tablety, grając w gry.

– Musiałem do świetlicy kupić synkowi tablet – mówi Andrzej J., dziennikarz o nienormowanym czasie pracy. Jego żona, pielęgniarka, również nie ma „dziennej” pracy, bo w szpitalu pracuje na zmiany. – Ja się nawet nauczycielom nie dziwię, że namawiają rodziców do zakupu tabletów. Nie z powodu jakichś korzyści od firm elektronicznych, po prostu, ogromnie im trudno prowadzić zajęcia świetlicowe przy tak zróżnicowanym wieku uczniów tam przebywających – dodaje. Martwi się tylko, że jego dziecko, należące – jak to określają Francuzi – do „pokolenia kciuka”, po paru godzinach lekcyjnych spędzonych w szkolnej ławie znów siedzi i, jak inne dzieci, przez te tablety nie ma praktycznie żadnego kontaktu z kolegą czy koleżanką.

– Gdy ogarnąć wzrokiem, w tej świetlicy fizycznie uczniowie są razem, ale mentalnie każdy jest sam ze swoją elektroniczną zabawką – mówi.

Związki zawodowe nauczycieli od dawna domagają się poprawy warunków w świetlicach, alarmują o przekraczaniu norm, bo według prawa grupa ma liczyć do 25 uczniów, a uczniów w świetlicach jest często upchanych

około 40. Lękają się nowego roku szkolnego, bo gdy dojdą uczniowie z pierwszych klas „wyżu”, świetlice mogą pęknąć w szwach, ponieważ będą musiały zmieścić nawet po 50 uczniów. W ruch pójść pięści. Tym najmłodszym trzeba zapewnić osobne pomieszczenia i odrębne zajęcia świetlicowe ukierunkowane na tę grupę wiekową.

Dlatego nauczyciele przypominają władzom oświatowym, że wartością nadrzędną na terenie świetlicy jest bezpieczeństwo uczniów i zrównoważony rozwój przebywających tam dzieci. Żądają wsparcia i przestrzegania standardów liczebności, powierzchni i wyposażenia pomieszczeń świetlicowych. Alarmują, że łamie się prawo, konieczny jest więc odpowiedni nadzór i opieka nauczycieli-wychowawców świetlicy. Istotne staje się dostosowanie liczby personelu do liczby zapisanych uczniów, konieczna pomoc finansowa dla świetlic, by zatrudniać w nich większą liczbę pedagogów. Tym bardziej że nauczyciele w świetlicach muszą skupiać większą uwagę na uwarunkowaniach uczniów niepełnosprawnych, ze specjalnymi potrzebami pedagogicznymi, których do szkół integracyjnych trafia coraz więcej, w myśl przyjętej zasady zrównywania szans i niezamykania tej grupy młodzieży wyłącznie w szkołach specjalnych.

Problem drastycznie się zwiększył, gdy od 1 września tego roku do szkół wejdzie drugie półrocze dzieci sześciolatkich. Konieczne jest godne przyjęcie małych dzieci w szkolnych murach. Te dwa roczniki nie mogą się uczyć, wychowywać w nazbyt trudnych warunkach. Trzeba też mieć na uwadze, że w ciągu 12–13 lat będą się przesuwać przez cały system edukacyjny – zauważa Wojciech Książek, były wiceminister oświaty, obecnie szef oświatowej Solidarności Regionu Gdańskiego.

### WARTO BYŁO SIĘ DROCZYĆ?

O niewysłanie sześciolatków do szkół nieprzygotowanych na ich przyjęcie Stowarzyszenie „Ratuj Maluchy” stoczyło potężną batalię. Zebranych pod wnioskiem o referendum ponad milion podpisów sprawujący władzę wyrzucili do kosza. Zlekceważono starania rodziców o przyjęcie kryterium dobrowolności, by to każdy z nich decydował o posłaniu dziecka do szkoły, w zależności od psychofizycznego rozwoju malucha.

Rozpoczynanie edukacji szkolnej wcześniej niż w wieku siedmiu lat nie



Fot. spnowykojczy.pl

We wrześniu puste korytarze szkolne zmieniają się w puszkę sardynek

jest dobre dla dzieci, gdyż dopiero w tym wieku większość z nich jest emocjonalnie dojrzała do rozpoczęcia nauki – twierdzi ekspert prof. David Whitebread z Uniwersytetu w Cambridge.

Ten specjalista w dziedzinie nauczania małych dzieci prowadzi badania nad skutkami wczesnego rozpoczęcia edukacji szkolnej. W opinii profesora większość dzieci jest gotowych do rozpoczęcia szkolnej edukacji dopiero w wieku siedmiu lat. Świadczą o tym wyniki badań. Podczas spotkania na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie profesor podkreślał, że według niego, wcześniej nauka powinna odbywać się w sposób naturalny, przez zabawę, gdyż do innego sposobu nauki dzieci nie są jeszcze gotowe emocjonalnie. Przez zabawę uczą się najważniejszych umiejętności przydatnych w późniejszym życiu, rozwijają swoje umiejętności socjalne, w tym komunikacji z innymi. To decydujący okres dla ich dalszej edukacji.

Wiele dzieci, które zbyt wcześnie zaczęły formalną edukację szkolną, nie radzi sobie ze stresem. Coraz więcej z nich ma problemy emocjonalne. – W Wielkiej Brytanii mamy ponad 10 000 uczniów niższych klas szkół podstawowych, którzy mają zdiagnozowaną kliniczną depresję – stwierdził profesor.

To, jak sobie od nowego roku szkolnego poradzą najmłodsi uczniowie w pierwszych klasach w Polsce, zależy od przygotowania szkoły, pedagogów i rodziców. W sytuacji gdy władze oświatowe znów „zaspały”, czujność rodziców powinna być wzmożona. Nie można pozwolić, by nasze dzieci funkcjonowały na granicy emocjonalnej eksplozji. Nie warto też siać niepokoju, ale łatwo nie będzie.





**Marcin Kluczyński**

Redaktor naczelny Miesięcznika „Civitas Christiana”, sekretarz Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, członek zespołu koordynatorów Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

# USTAWA O NIELECZENIU BEZPŁODNOŚCI

Kontrowersyjne zapisy regulujące stosowanie metody in vitro, które przyjął polski Sejm wywoływały falę krytyki już na etapie projektu, nie tylko ze strony Kościoła, ale również środowisk naukowych i prawniczych. Zgodnie z polskim prawem ustawa trafiła do Senatu, który zatwierdził ją przewagą 3 głosów.

**P**oważne wątpliwości w odniesieniu do treści projektu ustawy zgłaszały liczne środowiska naukowe i prawnicze, m.in. związane z Polskim Stowarzyszeniem Obrońców Życia Człowieka pod kierunkiem dr. inż. Antoniego Zięby. Ich zdaniem rządowy projekt ustawy ogranicza się do zalegalizowania procedury in vitro, która nie jest procedurą leczniczą. „In vitro nie leczy niepłodności: żadna kobieta, żaden mężczyzna, żadna para ludzka nie została wyleczona z niepłodności tą metodą” – podkreślają. Tak więc już sama nazwa rządowego projektu wprowadza w błąd opinię publiczną, powielając medyczne kłamstwo – stwierdzają eksperci w składzie: dr med. Wanda Terlecka, prezes Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich, dr Paweł Wosicki, prezes Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia, dr inż. Antoni Zięba, prezes Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka. W specjalnym opracowaniu przytaczają oni konkretne argumenty przeciw zawartym w ustawie zapisom o in vitro.

Ze statystyk światowych placówek in vitro wynika, że tylko kilku procentom poczętych tą metodą dzieci dane jest się urodzić. Oznacza to, że statystycznie ceną urodzenia jednego żywego dziecka jest śmierć średnio dziesięciu innych dzieci, jego rodzeństwa. W trakcie procedury in vitro kilkakrotnie dokonuje się selekcji ludzi na kolejnych etapach ich życia zarodkowego i płodowego. Spośród kilku-kilkunastu powołanych do życia istot ludzkich wybiera się 2–4 i przenosi do macicy. Reszta zarodków obumiera lub jest mrożona; na całym świecie i w Polsce miliony zamrożonych embrionów czekają na powolną

śmierć. Kolejnej selekcji dokonuje się po ewentualnym zagnieżdżeniu się więcej niż jednego zarodka w macicy – wtedy 1 lub 2 zostają przy życiu, a pozostałe są zabijane. W procedurę in vitro nierozłącznie wpisana jest procedura śmierci.

Według danych brytyjskiego Departamentu Zdrowia z 3 800 000 dzieci poczętych metodą in vitro w latach 1992–2006 urodziły się tylko 122 000 żywych dzieci, czyli 3,21% poczętych tą metodą istot ludzkich. Ponadto stwierdza się, że wszystkie dzieci poczęte tą metodą należą do grupy podwyższonego ryzyka jeśli chodzi o śmiertelność około- i poporodową oraz zapadalność na różne choroby, szczególnie wrodzone i genetycznie uwarunkowane. I tak, w porównaniu do dzieci poczętych naturalnie, wśród dzieci poczętych in vitro stwierdzono: 4 razy więcej martwych urodzeń, 2 razy wyższą śmiertelność noworodków, istotne zwiększenie liczby wad wrodzonych i nowotworów np.: 2–4 razy częstszy rozszczep wargi i podniebienia, 4–5 razy częstsze narośnięcie przelyku, 1,5 raza częstsze porażenie mózgowe, 2–3 razy częstsze hospitalizacje i różnego typu zabiegi operacyjne do trzeciego roku życia dziecka.

Wśród matek dzieci poczętych tą metodą występuje zwiększone ryzyko zachorowania na raka jajnika i sutka oraz możliwość wystąpienia zespołu hiperstymulacji jajników.

Zdaniem autorów opracowania procedura in vitro narusza zapisy polskiej Konstytucji i Kodeksu karnego. Przywołują oni następujące punkty: Art. 30. „Przyrodzona i niezbywalna godność człowieka stanowi źródło wolności i praw człowieka i obywatela. Jest ona

nienaruszalna, a jej poszanowanie i ochrona jest obowiązkiem władz publicznych”; art. 38. „Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia”; art. 40. „Nikt nie może być poddany torturom ani okrutnemu, nieludzkiemu lub poniżającemu traktowaniu i karaniu” Kodeks karny w art. 157a mówi: „§1. Kto powoduje uszkodzenie ciała dziecka poczętego lub rozstrój zdrowia zagrażający jego życiu, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”.

Warto przypomnieć, że w grudniu ub.r. Sejm RP jednogłośnie przyjął uchwałę ustanawiającą 2015 r. Rokiem Jana Pawła II. Tymczasem w jego encyklice *Evangelium vitae* jednoznacznie wskazuje się na niedopuszczalność tej metody z moralnego i etycznego punktu widzenia, przede wszystkim przez to, że „w wielu przypadkach wytwarza się większą liczbę embrionów, niż to jest konieczne dla przeniesienia któregoś z nich do łona matki, a następnie te tak zwane «embriony nadliczbowe» są zabijane lub wykorzystywane w badaniach naukowych, które mają rzekomo służyć postępowi nauki i medycyny, a w rzeczywistości redukują życie ludzkie jedynie do roli «materiału biologicznego», którym można swobodnie dysponować”.

W przyjętej ustawie nawet nie wspomina się o nowoczesnej, etycznej, szanującej życie i godność poczętych dzieci metodzie, jaką jest naprotechnologia, która diagnozuje i rzeczywiście leczy bezpłodną parę małżeńską, nie wykazując żadnych skutków ubocznych i wątpliwości etycznych. Jest też wielokrotnie tańsza w stosowaniu niż procedura in vitro.



**Michał  
Domaszewicz**

Historyk muzyki, badacz i miłośnik muzyki XIX w., odkrywca postaci Samuela Kossowskiego, współorganizator koncertów historycznych, prelegent, publicysta.

Na Cmentarzu Powązkowskim jest wiele grobów (nadal nieodnotowanych na tablicach informacyjnych!) cenionych kompozytorów, pedagogów muzycznych XIX w. W trzech z nich spoczywają: uczeń i dwaj przyjaciele Chopina. Odwiedzane są sporadycznie... Takie jest poszanowanie polskiej kultury. Jerzy Waldorff tu nie pomógł... Wśród tych artystów najbardziej oddanym narodowi był Józef Nowakowski. Przyjacieli i współpracownika Fryderyka Chopina zapraszany przez niego od 1832/1833 r. zwiedził Paryż – koncertował tam wiele razy, występował też m.in. w Lipsku i Dreźnie, ale głównie – prawie do końca życia – poświęcił się pracy pedagogicznej w Warszawie. Pracą tą dla społeczeństwa Warszawy, blisko 300 kompozycjami, pianistyką zasłużył na pamięć potomnych, do dziś jednak jego nagrobek na Powązkach jest zapomniany...

16 IX 1800 r. w Koryciskach (parafia Mnisek koło Radomia) przyszedł na świat jako dziecko nieślubne. Wychowaniem zajął się ojciec chrzestny, muzyk – przewodnik kapeli klasztoru Cystersów w Wąchocku. Gdy w 1821 r. Nowakowski wyjechał spod Zwolenia do Warszawy, otrzymał już solidne wykształcenie ogólne i muzyczne – ukończył szkołę wydziałową w Wąchocku pod auspicjami cystersów, którą wyróżniał znaczący udział muzyki w kształceniu. Miał też spory staż muzyczny: od 1813/1814 r. członek kapeli wąchockiej, przez kolejne 4 lata jeden z waltornistów kościoła farnego w Radomiu i kapeli katedralnej w Sandomierzu; wreszcie – nauczyciel fortepianu dzieci starosty J. Karczewskiego w Ciepeliowie. W stolicy przychylnie przyjęty przez samego Józefa Elsnera (!) został jego uczniem w Konserwatorium Muzycznym (1821–1826). W tym czasie poznał Chopina, który wybrał jego II symfonię na swój drugi koncert publiczny... Te i dalsze dzieje Nowakowskiego najlepiej opisał ks. T. Przybylski w Polskim Słowniku Biograficznym (1978) i od tamtej pory nikt nie opublikował

# CZY PAMIĘTAMY O JÓZEFIE NOWAKOWSKIM?

W 150-lecie śmierci kompozytora i wybitnego pedagoga

nowych danych do biografii człowieka o tak dużym znaczeniu społecznym!

Nowakowski był kompozytorem wszechstronnym: stworzył 2 symfonie, 4 uwertury koncertowe, wariacje na fortepian i orkiestrę, koncert klarnetowy i *concertino* na puzon (do 1830). Twórczość symfoniczną – dziś w większości zaginioną – wcześniej zarzucił, bo brakowało dobrych orkiestr w Królestwie Polskim. Przez całe życie pisał muzykę fortepianową: użytkową – blisko 100 utworów (mazury, polonezy, walce, kontredanse...), salonową (głównie mazurki i polonezy), ale i artystyczno-koncertową (wyróżniają się tu zwłaszcza gatunki chopinowskie, m.in.: 12 etiud dedykowanych Chopinowi, ballada, barkarola, impromptu). Na niektóre spośród ponad 50 pieśni Nowakowskiego zwrócił uwagę Stanisław Moniuszko, stawiając go pośród kilku istotnych romantycznych „pieśniarzy” polskich; w ostatnich pieśniach sięgnął do korzeni – do muzyki, z którą wzrastał w dzieciństwie (*Hymn do Bogarodzicy*, *Ave Maria*, *Wzniesienie myśli do Boga* i inne).

Równie ważną rolę odegrał Nowakowski jako pedagog muzyczny. Przez prawie 35 lat uczył prywatnie i w Instytucie Aleksandryjskim (1840–1844); a gdy wróciło do Królestwa szkolnictwo muzyczne i założono Instytut Muzyczny, został tu pierwszym pedagogiem wyższej klasy fortepianu (1861). Zapewne miał największą liczbę uczniów ze wszystkich profesjonalnych muzyków stolicy (1830–1864): prócz siostry Chopina, Izabelli, np. Kazimierza Wernika (później ucznia Chopina) i Edwarda S. Łodwigowskiego (też związanego z Kielecczyną, a później z Warszawą; w br. obchodzi 200-lecie urodzenia). Z instytutu odszedł w 1863 r., bo poważnie zachorował. Powstały w tym czasie marsz żałobny *Wieniec cierniowy*, jedno z ostatnich jego dzieł, trzeba łączyć z cierpieniem narodu, z Powstaniem

Styczniowym; to nieznany szerzej muzyczny przykład romantycznej wizji Polski jako „Chrystusa narodów”. Józef Nowakowski zasnął na wieki 27 VIII 1865 r.

W 2006 r. odkryłem jego grób – wtedy w dobrym stanie... Ufam, że apel prof. dr hab. Ireny Poniatowskiej sformułowany z mej inicjatywy na 150-lecie śmierci „Nowaka” (jak go nazwał Chopin) przyczyni się nie tylko do większej liczby wykonań jego dzieł, ale i do renowacji nagrobka!

PS Na Festiwalu POLONIA CANTANS (26 VII–2 VIII 2015) – współpracującym z wrocławską „Civitas Christiana” – odbył się koncert pamięci J. Nowakowskiego. Zabrzmiały m.in. mazurki Chopina w jego transkrypcji, wykonane z nieznanego dotąd pierwodruku „Chopinowskiego”, który odkrył autor artykułu.



Grób Józefa Nowakowskiego  
na Cmentarzu Powązkowskim  
Fot. Michał Domaszewicz

Inżynier, członek Szwedzko-Polskiej Platformy Zrównoważonej Energetyki, propagatorka zielonych dachów, autorka wielu publikacji, sekretarz Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Koszalinie i Komisji Rewizyjnej Oddziału Okręgowego KS „CCh” w Koszalinie.

Aleksandra  
Kołodziej



## OGRODY BLIŻEJ NIEBA

*My, Europejczycy (...) oddajemy cześć przyrodzie, nie traktujemy jej wyłącznie instrumentalnie, postrzegamy ją nie tylko w wymiarze praktycznym, ale i religijnym, metafizycznym. I dlatego dbałość o nią i nad nią opieka jest naszym świętym, europejskim obowiązkiem.*

Jarosław Zadencki, filozof, Uppsala

Człowiek został stworzony do życia w symbiozie z naturą, która od zawsze dawała mu schronienie, żywność, leki, odzież i wszystko, co jest mu potrzebne do egzystencji, również siły witalne, ukojenie, wewnętrzną radość i poczucie bliskości Boga. Gwałtowny rozwój miast z intensywną zabudową, instrumentalne traktowanie środowiska naturalnego przyczyniło się do powstania wielu problemów ekologicznych i społecznych, którym obecnie próbuje się zaradzić.

Sondaże przeprowadzane od lat 60. XX w. przez Instytut Gallupa wykazywały, że w miastach z roku na rok rosło niezadowolone z życia z powodu uboższego krajobrazu naturalnego, przytłoczenia wysoką zabudową i niekorzystnym mikroklimatem. Wyzwanie podjęło wielu architektów-wizjonerów, którzy wprowadzili zieleni do miast m.in. w postaci zielonych dachów i ścian. Pojęcie „zielone dachy” to dosłowne tłumaczenie terminologii angielskiej – *Green Roofs*. Nazwa nie nawiązuje do koloru dachówki lub blachy, ale do stosowanej w tej technologii roślinności. W Polsce zamiennie stosuje się nazwy: dachy zazielenione, dachy roślinne i dachy wegetacyjne.

Zielone dachy to stara, znana od tysięcy lat technologia, która ewoluowała wraz z rozwojem budownictwa, ogrod-

nictwa i nauk botanicznych. Pierwsze domostwa stanowiły jaskinie, później wraz z przemieszczaniem się ludzi zaczęto budować szałas z żerdzi i drągów. Poszyciem była trawa, wrzos i skóry zwierzęce. Następnym etapem były nory ziemne, czyli ziemianki – mniej lub więcej głębokie. Ziemianka wymusiła wynalazek w postaci dachu – najpierw

były to gałęzie, badyle ziół obrzucone mchem, trawą, liśćmi, nawozem czy korą drzew. W Polsce były również popularne ziemianki i półziemianki jako piwniczki i lodownie – dzisiaj przeżywają swój renesans.

W Skandynawii zielone dachy stosowano jako naturalną ochronę przed niską temperaturą. Olaus Magnus – Szwed wygnany ze swojego kraju za katolic-

kie wyznanie, który osiadł w Gdańsku, gdzie sporządzał mapy kartograficzne, w swoim dziele z 1555 r. tak pisał o ludach skandynawskich: „...mają dachy z bali sosnowych i kory brzoźowej; na tym układają prostokątne kawałki darni, a na dani sieją owies lub jęczmień, aby swoimi korzeniami lepiej trzymały razem płyty darni”.

Z upływem czasu i rozwojem społeczeństw zmieniał się charakter zielonych dachów – pokrycia darniowe zaczęto stosować w celu krycia i umacniania fortyfikacji i obiektów militar-

nych, a wraz z rozwojem ogrodnictwa – ogrody na dachach i tarasach. Za najsłynniejsze, uznane za jeden z siedmiu cudów świata, uważa się wiszące ogrody królowej Semiramidy w Babilonie, które powstały w VI w. przed Chrystusem. Bujna roślinność zajmowała tam ok. 2000 m<sup>2</sup>, najwyższe tarasy dochodziły do 20–30 m wysokości, a grubość podłoża dla roślin wynosiła 1–2 m. Aby zapewnić roślinom odpowiedni wzrost i kondycję, stosowano specjalny system nawadniania.

Wraz z rozwojem budownictwa i zastosowaniem łatwiejszych w wykonaniu pokryć, tj. betonu, blachy i papy, na jakiś czas zapomniano o roślinnych dachach. Duże zasługi dla popularyzacji zielonych dachów w XX w. mają architekci wizjonerzy: Le Corbusier i Friedensreich Hundertwasser, czy propagator architektury organicznej Frank Lloyd Wright – prekursorzy nowoczesnego zrównoważonego budownictwa. Le Corbusier głosił, że zielone dachy będą esencją miasta przyszłości. Jego koncepcją było wkomponowanie zieleni w budynek, tak aby stworzyć jego mieszkańcom środowisko naturalne – miejsce do relaksu. Nowe projekty różniły się od praktycznych celów, jakim służyły typowe skandynawskie, darniowe dachy, i bardziej nawiązywały do rekreacyjnego charakteru antycznych ogrodów Babilonu.

F Hundertwasser (1928–2000), który był również malarzem, aktywistą ochrony przyrody i filozofem, w swojej książce *The Green City* pisał: „Natura, którą mamy na dachu, jest kawałkiem ziemi, którą pozbawiliśmy życia przez postawienie w tym miejscu domu”. Dzisiaj prawo budowlane pozwala na traktowanie zielonych dachów jako 50% terenu biologicznie czynnego, tym samym inwestorzy, instalując dach roślinny, mogą



Czy zielone miasta to przyszłość, do której dążymy? / Zdj. Aleksandra Kołodziej

zagospodarować pod budowę większą część działki budowlanej. Ciekawostką rozwiązań architektonicznych Hundertwassera było zaprojektowanie w domach wielomieszkańciowych specjalnych lokali dla drzew-lokatorów, które „opłacają czynsz” w postaci produkowanego tlenu. Obecnie w programach strategii UE podkreśla się znaczenie zrównoważonego rozwoju obszarów miejskich, w tym publicznych terenów zielonych. Coraz większy nacisk kładzie się na rozwój architektury zrównoważonej.

W Karcie Lipskiej na rzecz zrównoważonego rozwoju miast europejskich (2007 r.) wyraźnie czytamy: „...należy zwiększyć wzajemne oddziaływanie architektury, planowania infrastruktury i planowania miejskiego, aby stworzyć atrakcyjne, przyjazne dla użytkownika przestrzenie publiczne i osiągnąć wysoki standard środowiska życia – kultury budowlanej. Kulturę budowlaną powinno się rozumieć w najszerszym znaczeniu tego słowa, jako sumę wszystkich aspektów kulturowych, gospodarczych, technologicznych, społecznych i ekologicznych, które wpływają na jakość i proces planowania oraz budowania”. Jednocześnie Unia Europejska zastrzegła wymagania dotyczące efektywności energetycznej budynków i tak do 2021 r. wszystkie nowe obiekty mają być energooszczędne. Jednym z założeń zrównoważonego budownictwa jest ograniczenie zapotrzebowania na energię i takie usytuowanie budynku względem stron świata, aby budynek czerpał jak najwięcej korzyści z oddziaływania środowiska i stanowił z nim integralną całość. Projekty zrównoważone uwzględniają potrzebę zmniejszenia wpływu inwestycji na środowisko przyrodnicze, krajobraz i klimat.

Zielone dachy pięknie się wpisują w te trendy, a mocnym atutem jest to, że

z ich zalet można korzystać wszędzie, gdzie człowiek ma dach nad głową – w mieście, na wsi, w klimacie zimnym i surowym, gorącym lub umiarkowanym. Technologie zielonych dachów z powodzeniem są również stosowane na dachach obiektów sportowych, przemysłowych, inwentarskich, hotelowych, szpitalnych, a także „drapaczy chmur”.

W Niemczech jednym z kryteriów ekologiczności budynku są zielone dachy, które spełniają funkcje termoizolacyjne (ochrona przed zimnem i upałem – oszczędność energii na ogrzanie budynku i na klimatyzację), chronią hydroizolację przed czynnikami atmosferycznymi, zapobiegają efektowi miejskiej wyspy ciepła, umożliwiają zachowanie bioróżnorodności (przywracają zagrożone gatunki ptaków i owadów), zwiększają odporność ogniową, tłumią hałasy, produkują tlen, pochłaniają pyły i zanieczyszczenia oraz odciążają przestarzałe systemy kanalizacji deszczowej, zatrzymując wodę opadową (15–90% w zależności od rodzaju dachu) i redukując opady przenoszone do kanalizacji (zapobieganie powodziom). Jak widać, zalet mają mnóstwo. Ich jedyną wadą, przy prawidłowym wykonaniu, może być tylko cena. Jednak w perspektywie długofalowej inwestowanie w zielone dachy jest opłacalne.

Nowe prawo we Francji wprowadza wymóg instalowania zielonych dachów i instalacji solarnych na płaskich dachach

nowo powstałych budynków w strefach komercyjnych. Wiele krajów chcących pobudzić rozwój zielonych dachów na rzecz zwiększenia efektywności energetycznej wprowadziło systemy wsparcia finansowego.

”  
Człowiek zawładnął stworzeniem i gra rolę pana natury, siostry ziemi. Obok klasycznej ochrony środowiska naturalnego chodzi również o ekologię człowieka. Trzeba chronić człowieka przed samozniszczeniem. Gdy niszczymy stworzenie, ono zniszczy nas samych. Nigdy o tym nie zapominajcie!

### Papież Franciszek

lorystycznych połączonych ścieżkami, mostkami i pergolami. Z dachu rozpościera się piękna panorama Warszawy. Jest to ulubione miejsce nowożeńców do wykonywania sesji zdjęciowych. Ogród zaprojektowała Irena Bojarska – architekt krajobrazu, a wykonała firma GCL (Green City Life) w technologii ZinCo. Do użytku został oddany w 2002 r. i jest coraz bardziej popularnym miejscem wypoczynku. W dolnym ogrodzie znajdują się granitowe rzeźby Ryszarda Stryckiego z cyklu „Szkielet sytuacyjny” nawiązujące do motywów kosmologicznych. Na jednym z kamieni wyrzeźbiona jest postać Stwórcy panującego nad dziełem stworzenia.

Warto w tym miejscu wspomnieć o ogłoszonej niedawno przez papieża Franciszka encyklice poświęconej ochronie środowiska naturalnego. Dokument ten Ojciec Święty pragnął ogłosić przed konferencją klimatyczną ONZ w sprawie projektu porozumienia, które ma być podstawą do umowy dotyczącej zapobiegania ociepleniu klimatu. Te słowa stały się dla mnie inspiracją do napisania tego artykułu, jako że zeszłoroczny i tegoroczny pobyt członków koszalińskiego Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie z okazji Gali Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka nie mógł się odbyć bez wizyty na zielonych dachach Warszawy, czyli dachu Biblioteki UW i dachu Centrum Nauki Kopernik, pokrytych w dużej mierze pachnącymi ziołami i goździkami, a także m.in. kosodrzewiną i trawami.



Dach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego to ulubione tło dla pamiątkowych zdjęć warszawiaków

# KOŚCIÓŁ WE FRANCJI

Patrolog i teolog dogmatyczny, profesor UKSW, specjalizuje się w teologii pierwszych soborów powszechnych: od Nicei I (325) do Chalcedonu (451), oraz Galii V–VI w.

Ks. dr hab.  
Józef Grzywaczewski



Katedra to typowo chrześcijańska budowla, która uchodzi za symbol Europy. We Francji jest ponad 50 gotyckich katedr.

Początki ewangelizacji rzymskiej Galii, obecnej Francji, sięgają II w. Pierwsi misjonarze docierali tu ze wschodnich prowincji państwa rzymskiego, głównie drogą morską, dlatego najstarsze wspólnoty chrześcijańskie pojawiły się w miastach portowych, zamieszkałych przez ludność napływową. Wydaje się, że dość duży procent mieszkańców nadmorskich miast stanowili rodowici Grecy. Pierwszym i najbardziej znanym ośrodkiem chrześcijańskim w Galii był Lyon (*Lugdunum*). Zachowały się świadectwa prześladowania, które wybuchło tam w 177 r. Zginął wówczas pierwszy biskup Lyonu, Fotyn, a jego następcą został św. Ireneusz (+ ok. 202), autor wielu pism teologicznych.

W miarę upływu czasu Dobra Nowina przedostawała się w głąb kraju. Pod koniec III w. istniało już w Galii 25 miast, w których znajdowała się siedziba biskupa; biskupstwo Saint Denis, obecnie na przedmieściach Paryża, zostało założone w ok. 250 r. Na początku IV w. chrześcijanie stanowili już poważną siłę. Cesarz Konstantyn w 313 r. zniósł prześladowania, a cesarz Teodozjusz Wielki edyktem *Cuncotos populos* z 380 r. uczynił chrześcijaństwo religią państwową. W Galii szybko zwiększała się rola biskupów i rosła ich liczba. Dokument *Notitia provinciarum Galiae* z ok. 430 r. wylicza miasta-stolice 114 diecezji podzielonych na 8 prowincji. Najważniejsze metropolie to Bourges, Rouen, Sens, Reims, Lyon, Strasburg, Marsylia, Besançon, Tours, Arles. Paryż rozwinął się trochę później.

W Galii, podobnie jak w innych prowincjach kościelnych, odbywały się synody. Do najbardziej znanych należą: synod w Lyonie (197 r.), Arles (314 i 353, ok. 442, 449, 461, 463, 475), Paryżu (360), Walencji (374 i 419), Bordeaux (384), Nimes (396), Orange (441),

Vaison (442), Anders (453), Tours (454, 461), Narbonne (448), Vannes (491), Bourges (472), Lyon (475). Nie są to wszystkie synody, daty niektórych są niepewne; o niektórych synodach wiemy, że się odbyły, ale nie wiadomo, w jakim mieście. Te, które wymieniliśmy, wskazują na żywotność Kościoła w Galii za czasów rzymskich. Językiem urzędowym była łacina, a lud mówił różnymi dialektami.

W latach 455–476 Galia stopniowo przechodziła spod panowania Rzymu pod panowanie plemion germańskich, głównie Burgundów, Wizygotów i Franków. Ci ostatni okazali się najsilniejsi. Ich wódz Klodwig (Clovis, Chlodwig) zdobył największą część Galii i w 481 r. ogłosił się królem Franków, panując w części centralnej i północnej obecnej Francji oraz w Belgii. Tuż przed r. 500 przyjął chrzest pod wpływem swej żony, która już wcześniej była katoliczką. Te wydarzenia opisuje Grzegorz z Tours w swym dziele *Historia Franków*. Chrztu udzielił królowi i jego rycerzom bp Remigiusz z Reims. Klodwig stopniowo zdobywał nowe tereny, posuwając się na południe i walcząc z innymi plemionami germańskimi.

W początkach chrześcijaństwa liturgia w Galii, zwłaszcza w miastach, sprawowana była w języku greckim, a potem coraz częściej w języku łacińskim, z tym że było to tłumaczenie (czasem także adaptacja) rytów greckich, szczególnie popularna była liturgia efeska. W miarę rozwoju życia kościelnego pojawiła się tendencja zmierzająca do zwiększenia autonomii w stosunku do Rzymu. W 417 r. metropolita Arles, Patroclus, uzyskał tytuł wikariusza papieskiego dla Kościoła Galii, uprawnienia z tego tytułu zostały powiększone w 514 r., za czasów św. Cezarego, biskupa Arles.

Doniosłą rolę w życiu chrześcijańskim Francji, podobnie jak w całym

Kościele, odgrywał monastycyzm. Za jego głównego inicjatora uważa się św. Marcina (+ ok. 397), który zanim został biskupem Tours, założył wspólnotę w Ligugé, a następnie w Marmoutier, na przedmieściach Tours. Wkrótce zasłynął klasztor w Lérins, założony przez św. Honorata ok. 410 r., oraz klasztor św. Wiktora w Marsylii założony przez Jana Kasjana ok. 416 r. Potem stopniowo powstawały dalsze na terenie całego kraju. W V w. rozwinęła się działalność wspólnota w rejonie Jura, na granicy ze Szwajcarią. Później szczególną rolę odegrało opactwo benedyktyńskie w Cluny założone w 910 r., które w XIII w. zrzeszało ok. 1000 klasztorów w całej Europie. Jest faktem powszechnie znanym, że w wiekach średnich klasztory były głównymi ośrodkami życia religijnego i szeroko pojętej kultury. One przechowały dziedzictwo antyku. Możliwe, że monastycyzm francuski w większym stopniu niż w innych krajach pielęgnował działalność intelektualną.



Święty Marcin / Fot. stmr.hwcdsb.ca



Karol Wielki / Fot. www.amerika.org

Człowiekiem, który wywarł znaczny wpływ na Francję i na całą Europę, był niewątpliwie Karol Wielki (Carolus Magnus, Charlemagne). Kontynuował on z powodzeniem dzieło swego ojca, Pepina Małego, króla Franków. Udało mu się zjednoczyć, czyli podporządkować sobie prawie całą zachodnią Europę. W r. 800 papież Leon III mianował go cesarzem rzymskim. Nie oznaczało to, że stał się jedynowładcą, gdyż poszczególni książęta zachowywali władzę we własnych księstwach, a tylko formalnie uznawali zwierzchnictwo Karola. Koronacja wszakże stanowiła powrót do idei cesarstwa, które nie istniało już od ponad 300 lat. Podstawą nowego cesarstwa była wiara katolicka. Karol Wielki dokonał lacyfikacji kultu; usunięto dawne obrządki, liturgia zaczęła się kształtować na podstawie dokumentów papieskich, jak *Sacramentarium galesianum* czy *Sacramentarium gregorianum*. Najbliższym doradcą cesarza był Alkuin (+ 804) uważany za największego uczonego tamtej epoki. Stał on na czele Szkoły Palatyńskiej w stolicy cesarstwa, czyli w Akwizgranie, obecnie Aachen. Efemeryczne Cesarstwo Karola Wielkiego szybko się rozpadło, ale wśród mieszkańców Francji utrwaliło ono jeśli nie ideę cesarstwa, to na pewno koncepcję scentralizowanego państwa.

Wymownym znakiem obecności Kościoła w krajach chrześcijańskich stała się katedra. Ta typowo chrześcijańska budowla do dziś uchodzi za sym-

bol Europy. We Francji jest ponad 50 gotyckich katedr. Do najśłynniejszych należą świątynie w Paryżu, Chartres i Reims. Po upadku szkolnictwa antycznego głównym miejscem studiowania były klasztory, teraz szkoły zaczęto zakładać przy katedrach, najpierw na poziomie podstawowym i średnim, ale stopniowo poziom kształcenia się podnosił. W Paryżu, obok szkoły katedralnej (*Ecole Notre-Dame*) powstał w 1150 r. zespół szkół wyższych (*universitas*), zaś w 1250 utworzono słynną Sorbonę. W Paryżu wykładał filozofię największy uczoney chrześcijański, św. Tomasz z Akwinu (+1274). Świadomość przewagi intelektualnej nad innymi krajami do dziś jest głęboko zakorzeniona w świadomości Francuzów.

W Średniowieczu, gdy Francja zaczęła się stawać potęgą polityczną, odżyły w niej tendencje antyrzymskie. Rolę papieża usiłował ograniczyć król Filip Piękny (+1304). Dwór francuski miał wpływ na sprawę Kościoła powszechnego w okresie od 1348 do 1377 r., kiedy to papieżem byli pochodzenia francuskiego i rezydowali w Awinionie. Trzeba powiedzieć, że były to wybitne osobistości, pochodzące z możnych rodów i każdy z nich posiadał doktorat z teologii lub prawa. Prowadzili ożywioną działalność misyjną oraz dyplomatyczną. Mocno rozbudowali urzędy papieskie, zapewne na wzór dworu królów Francji; wydawali setki listów i dokumentów. Wtedy po raz pierwszy utworzono



Katedra Notre-Dame w Paryżu / Fot. az.wikipedia.org

„  
W niektórych publikacjach na Zachodzie rozpowszechnia się pogląd, że inkwizycja istniała przede wszystkim w Polsce, gdzie w rzeczywistości nie było jej wcale. We Francji ostatnie wyroki wydano około 1700 r.

w kurii papieskiej urząd dla kobiety; piastowała go zwykle dama z wysokiego rodu i była odpowiedzialna za pralnię, gdzie pracowało wiele osób.

Francja jako potężne państwo w Średniowieczu odegrała główną rolę w wyprawach krzyżowych: w 1096 r. wyruszyły z Francji pierwsze cztery armie. Książę Godefroy de Bouillon został władcą królestwa ustanowionego w Jerozolimie. Apostołem drugiej wyprawy (1146–1149) był święty Bernard, opat cystersów z Clairvaux. Ostatnia odbyła się w latach 1248–1254.

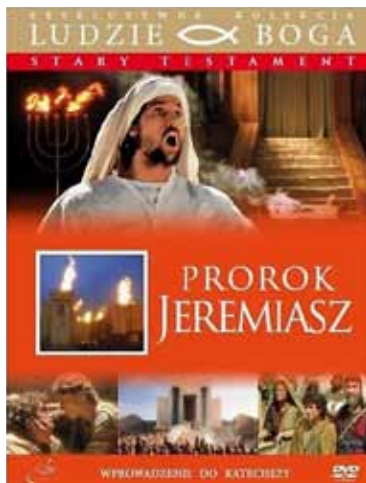
Pomimo iż Francuzi w XII i XIII w. uplasowali się bardzo wysoko pod względem intelektualnym, przejawiali brak tolerancji wobec zachowań niekonwencjonalnych, jakie dostrzegano w takich ruchach religijnych, jak Waldensi, Albigeni oraz inni. W 1184 r. papież Lucjusz III w porozumieniu z cesarzem Henrykiem I wydał bullę *Ad abolendam*, którą zapoczątkował inkwizycję. Najgorsze było to, iż władze mogły przejmować majątek skazanych. Potem do kar za herezję doszła możliwość karania za czary. Do największych nadużyć dochodziło w Hiszpanii. We Francji było ich mniej, ale w ciągu kilku wieków tysiące ludzi straciły życie. Ostatnie wyroki wydano około 1700 r. Kultura umysłowa nie zawsze miała bezpośredni wpływ na postępowanie ludności, tak władców, jak i ludzi przeciętnych. To smutne, że w niektórych publikacjach na Zachodzie rozpowszechnia się pogląd, że inkwizycja istniała przede wszystkim w Polsce, gdzie w rzeczywistości nie było jej wcale.

## Filmy godne uwagi widza



### Wielka cisza

Dokument Philipa Gröninga jest pierwszym filmem przedstawiającym życie w Wielkiej Kartuzji – głównym klasztorze zakonu kartuzów we Francji. Film jest bardzo oszczędny w formie. Poza psalmami śpiewanymi przez zakonników nie ma w nim dodatkowej muzyki. Nie ma też wywiadów, komentarzy ani innych dodatkowych materiałów. Jest tylko cisza i obserwacja codziennego, ustalonego rytmu życia społeczności zakonnej. Dostępny na Gloria.tv.



### Prorok Jeremiasz

Historia biblijna opowiedziana w konwencji nowoczesnego kina, pełnego akcji i znakomitych scenerii. W obliczu niebezpieczeństwa, zagrażającego Izraelowi ze strony Nabuchodonozora II, Bóg wysłał do swojego ludu proroka Jeremiasza. Ten przepowiada nadejście nieszczęścia, ale nie spotyka się z dobrym przyjęciem ze strony władcy i narodu. Bogactwo, kult idoli, powszechna niesprawiedliwość są dla Izraela lepsze niż stara wiara. Film dostępny na DVD.

# KSIĄŻKI



### Święty Franciszek, jakiego nie znacie

John M. Sweeney, IW PAX, Warszawa 2015

Nowe i intrygujące spojrzenie na świętego, wolne od przesłanego obrazu Franciszka spędzającego czas w ogrodzie pośród kwiatów, koników polnych i rozśpiewanego ptactwa. Nie na tym bowiem polegała wielkość tego bezkompromisowego świadka Ewangelii.



### Zdrowa cera według św. Hildegardy - jak zadbać o piękną i zdrową skórę?

Ellen Heidböhmer, IW PAX, Warszawa 2015

Zalecenia św. Hildegardy dotyczą stosowania specyficznych leków, metod wydalania toksyn, zdrowego odżywiania, rytmu życia zharmonizowanego z naturą i utrzymywania równowagi psychicznej. Przechowane przez stulecia holistyczne receptury i metody św. Hildegardy zostały tu uzupełnione o współczesną wiedzę z zakresu naturalnego lecznictwa.



### Miłość większa od wiary, czyli Bóg uzdrawia po znajomości

Wojciech Żmudziński SJ, Rhetos, Warszawa 2015

Autor opowiada wiele historii poruszających serce, przełamuje stereotypowe podejście do wiary, burzy schematy i zaprasza do spojrzenia na rzeczywistość w kluczu Dobrej Nowiny. Ukazuje powołanie chrześcijanina jako osoby kochanej i wolnej, zaproszonej do współpracy ze Stwórcą w budowaniu Królestwa Bożej miłości.



### Wolnomularstwo a Kościół katolicki

Norbert Wójtowicz, Ostoja, Krzeszowice 2014

Jeden ze znawców tematyki masonskiej opublikował siódmą już w swoim dorobku pozycję dotyczącą wolnomularstwa. Solidna praca naukowa zawiera 10 najważniejszych dokumentów ilustrujących relacje między Kościołem a wolnomularstwem na przestrzeni blisko 300 lat istnienia tego ostatniego.

## Aplikacja miesiąca



### Testy edukacyjne (Android)

Koniec wakacji oznacza powrót uczniów i studentów do szkół i uczelni. Aplikacja ta przeznaczona jest jednak nie tylko dla tych, którzy chcą przypomnieć sobie materiał i przygotować się do zajęć, ale dla każdego, kto chce ćwiczyć swój umysł. Można również sprawdzić, co potrafią nasi znajomi.

## Porady pani domu



### Ludwik! I nie potrzeba już nic więcej

Klasyczny Ludwik o zapachu miętowym posiada bardzo dobre właściwości myjące. Przy pomocy Ludwika można myć naczynia zarówno w ciepłej, jak i zimnej wodzie. Płyn nadaje potysk bez konieczności wycierania do sucha. Nowa receptura została wzbogacona wyciągiem z aloesu, kompleksem witamin A, E, F, H, mającym działanie ochronne i odżywcze dla skóry rąk. Ludwik doskonale nadaje się również do czyszczenia wszelkiego typu powierzchni sprzętów domowego użytku: mebli, lodówek, wykładzin, podłóg, glazury, dywanów i tworzyw sztucznych. Jest wydajny, bezpieczny dla środowiska oraz posiada Świadectwo Jakości Zdrowotnej Państwowego Zakładu Higieny.

# 68. NAGRODA IM. WŁODZIMIERZA PIETRZAKA

